NR 34 (1753) 23 SIERPNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. Adobe Stock

TRUDNY START

EUROPEJSKI ROK MŁODZIEŻY

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 34
INDEKS 379433
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- USA: JAK DEMOKRACI MOGĄ POKONAĆ REPUBLIKANÓW?
- KE ZWALNIA GRECKI BUDŻET

eprasa.pl a5bd5e18cb

TANKUJ TANIEJ

Z PROGRAMEM

navigator

-30 gr/l

POBIERZ Z Google Play

Pobierz w App Store

ODBIERZ RABAT - 30 gr\l:

1. **Zaloguj się na swoje konto** w aplikacji Navigator lub na lotosnavigator.pl
2. **Wyświetl elektroniczny kupon rabatowy** uprawniający do otrzymania zniżki
3. **Przedstaw kasjerowi aktywną kartę Navigator oraz elektroniczny kupon rabatowy podczas transakcji**

3x **RABAT** do max. 3 tankowań w miesiącu

LOTOS 95 | LOTOS diesel | Dynamic 98 | Dynamic diesel

RABAT do max. 50 l paliwa w ramach 1 tankowania

Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin dostępne na stacjach LOTOS oraz na lotos.pl i lotosnavigator.pl

LOTOS

eprasa.pl a5bd5e18cb

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

W cieniu dramatycznych wydarzeń związanych z wybuchem wojny na Ukrainie trwa ogłoszony z inicjatywy Komisji Europejskiej Europejski Rok Młodzieży. Inicjatywa ogłoszona w 2021 roku przez szefową KE Ursulę von der Leyen ma na celu doprowadzenie do zintensyfikowania działań Unii Europejskiej na rzecz młodzieży. To niewątpliwie cenna inicjatywa, gdyż pomimo zasadniczo dobrej sytuacji w krajach członkowskich UE nie brakuje problemów wśród młodych ludzi na rynku pracy. Jednym z najbardziej zauważalnych nie tylko w skali całej Unii, ale także i w Polsce, jest brak stabilnego zatrudnienia właśnie wśród ludzi młodych. Jak podaje Mateusz Szymański w najnowszym wydaniu „TS", w UE ponad 1/3 młodych posiada jedynie tymczasowe zatrudnienie, gdy tymczasem tylko 3 procent takiego zatrudnienia poszukiwało. Dość wysoki jest także wskaźnik NEETs, odnoszący się do młodych osób, które nie pracują i nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu, wynoszący 13 proc. Brak stabilnego zatrudnienia wśród młodych to także jeden z głównych problemów na polskim rynku pracy. Wskazują na niego Alicja Skowron i Krzysztof Adamek z Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność" w rozmowie z Mateuszem Kosińskim na łamach najnowszego wydania „TS".

W UE ponad 1/3 młodych posiada jedynie tymczasowe zatrudnienie, gdy tymczasem tylko 3 procent takiego zatrudnienia poszukiwało.

Problem ten uwidocznił się znacząco po wybuchu pandemii COVID-19, kiedy to właśnie młodzi ludzie ze względu na brak stabilnego zatrudnienia często jako pierwsi tracili pracę. Wszystko to wskazuje, że elastyczne formy zatrudnienia, lansowane od lat jako korzystne szczególnie dla młodych ludzi, wcale takimi nie są, a często są wykorzystywane jako narzędzie obniżania kosztów i uelastyczniania rynku pracy. Z tego też względu warto odnotować przystąpienie NSZZ „Solidarność" do projektu „Time 4 Quality Jobs", będącego platformą dialogu społecznego w wymiarze ogólnoeuropejskim, którego przedmiotem jest właśnie rosnące bezrobocie wśród młodych w wyniku kryzysu wywołanego przez pandemię COVID-19. Niewątpliwie udział w projekcie jest doskonałą okazją do wymiany doświadczeń i wypracowania rozwiązań mających na celu poprawę sytuacji młodych ludzi na rynku pracy.

eprasa.pl a5bd5e18cb

23.08.2022
WYDANIE Nr
34

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Problemy młodych na europejskim rynku pracy

Fot. Adobe Stock

8	Wspólne, europejskie reagowanie na problemy pracowników. Rozmowa z Teą Jarc
14	Działamy, by zmienić kulturę pracy. Rozmowa z A. Skowron i K. Adamkiem
18	Europejski Rok Młodzieży – marketingowy produkt czy realna potrzeba wsparcia młodych Europejczyków?

KRAJ

Rząd wcześniej mógł przeciwstawić się UE. Rozmowa z dr. K. Kawęckim 22
Szczepionka na Odrę 26

ZAGRANICA

Jak pokonać Republikanów? 28
W imię prawdy. Owsiannikowa czeka na wyrok 34

GOSPODARKA

Z gazem nie będzie źle? 36
KE zwalnia grecki budżet 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 44

KULTURA

Smerfne hity powinny powrócić! Wywiad z M. Burdynowicz 46
Żywy strumień lata 50
Niech żyje Król 52

ZWIĄZEK

Co w związku 56
Młodzi na agendzie Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego 58

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 33
TERLIKOWSKI 39
PŁUŻAŃSKI 60

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 61
PRAWO 62
SPORT 64

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl a5bd5e18cb

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Walka o pamięć

Za nami 102. rocznica Bitwy Warszawskiej – jednej z najważniejszych potyczek w dziejach świata. Choć od naszego zwycięstwa minął już ponad wiek, a od szumnych deklaracji polityków kilka lat, to wciąż nie ma miejsca, które by godnie upamiętniało to, co wydarzyło się w 1920 roku.

W 2017 roku ówczesny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz podpisał list intencyjny ws. budowy muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie, a Michał Dworczyk prosił internautów o trzymanie kciuków ws. inwestycji. Muzeum miało zostać otwarte w 2020 roku na 100. rocznicę Cudu nad Wisłą. Niestety, wciąż nie zostało.

3 sierpnia 2020 roku szef MON Mariusz Błaszczak przekazał „dobrą wiadomość" – „dopełniono formalności", a budowa może ruszyć. Przez trzy lata nie wbito nawet jednej łopaty. Muzeum miało być gotowe za dwa lata. Dziś już wiemy, że nie jest. Oczywiście wypada w tym miejscu wspomnieć także o pandemii koronawirusa, która na długo zatrzymała świat oraz o wojnie na Ukrainie, której jednym ze skutków było rozchwianie budownictwa.

Uczciwość wymaga, by dodać również, że i sama budowa postępuje. Mariusz Błaszczak podczas tegorocznych obchodów poinformował: że „Jeszcze w tym roku gmach Muzeum Bitwy Warszawskiej osiągnie stan zamknięty i rozpoczną się prace wykończeniowe". Samo zakończenie budowy planowane jest na jesień przyszłego roku. Oby tym razem się udało.

Piszę to bez złośliwości, bo ewidentnie brakuje miejsca, które nie tylko upamiętniałoby jedną z największych bitew na świecie, ale równolegle mogłoby oddziaływać na zagranicznych turystów. Wystarczy tu wspomnieć o Muzeum Powstania Warszawskiego, które do dzisiaj jest obowiązkowym punktem w stolicy, a które zapewne nie powstałoby, gdyby nie determinacja Lecha Kaczyńskiego. W sprawie Bitwy Warszawskiej jest już niestety inaczej. Nie wyszło z pomnikiem na placu Na Rozdrożu (choć w tym przypadku może to i lepiej) oraz z łukiem triumfalnym. Koncepcji było naprawdę sporo, tylko z ich wykonaniem już gorzej.

Polska historia jest niezwykle bogata, a przy tym pełna pięknych kart dotyczących chluby polskiego oręża. Warto o nich mówić i je pokazywać. To ważne, by pielęgnować w narodzie gen zwycięstwa i dumy z własnego państwa. Pamięć o naszych tragicznych losach jest oczywiście ważna, ale nie może być jedyna. Tymczasem polityka historyczna budowana jest niemal wyłącznie w oparciu o tragedię II wojny światowej. Fałszywy jest zresztą dylemat, który każe wybierać jedno albo drugie.

Odnoszę wrażenie, że Zjednoczona Prawica niestety przespała szansę, jaką dawały kolejne, ważne rocznice. To tym bardziej bolesne, że polityka historyczna powiewała na jednym ze sztandarów, z którymi obóz rządzących szedł po władzę. Pozostaje mieć nadzieję, że Muzeum Bitwy Warszawskiej oraz Muzeum Historii Polski, które są obecnie w budowie, będą punktem zwrotnym w tym względzie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl a5bd5e18cb

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Sanna Marin

Fot. JP Black / Zuma Press / FORUM

Pochodząca z Arabii Saudyjskiej 34-letnia studentka uniwersytetu w Leeds w Wielkiej Brytanii Salma al-Shehab została skazana w ojczyźnie na 34 lata pozbawienia wolności za korzystanie z Twittera i publikowanie w tym serwisie antyrządowych treści – podał brytyjski dziennik „Guardian". Salma była na tyle bezczelna według saudyjskich władz, że domagała się uwolnienia więźniów politycznych i poszerzenia praw kobiet. Czy Arabia Saudyjska i jej politycy mają jakiekolwiek problemy z Komisją Europejską? Szejkowie, książęta i ministrowie tego kraju są przyjmowani w Europie iście po królewsku, a przywódcy UE zabiegają o ich względy. Ciekawe, co o tym wszystkim sądzi np. Věra Jourová?

***

Rosjanie nie będą jednak mieli nowej ambasady w Australii. Władze tego kraju wycofały zgodę na nowy gmach ambasady Federacji Rosyjskiej niedaleko siedziby australijskiego parlamentu w Canberze. Oficjalnie powodem jest przedłużona budowa, ale media piszą o obawach, że Kreml chciał użyć placówki do szpiegowania. Rosja wynajmowała działkę od 2008 roku i rozpoczęła wstępne prace, lecz później nie prowadzono ich przez wiele lat. – Nieukończone prace odwracają uwagę od ogólnej estetyki, wagi i godności obszaru zarezerwowanego dla misji dyplomatycznych i zagranicznych reprezentacji w stolicy kraju – powiedziała szefowa agencji rządowej National Capital Authority Sally Barnes, cytowana przez dziennik „Sydney Morning Herald". Rosja może zgłosić nowy wniosek o dzierżawę działki, ale ma 20 dni na jej opuszczenie.

***

Chińscy żołnierze pojadą wkrótce do Rosji, by wziąć udział we wspólnych manewrach z wojskami tego kraju, a także innych państw, w tym Indii, Białorusi, Mongolii i Tadżykistanu. Celem wspólnych ćwiczeń jest „pogłębienie praktycznej i przyjaznej

eprasa.pl a5bd5e18cb

współpracy między armiami uczestniczących państw i podniesienie strategicznej koordynacji”. Oczywiście „nie ma to związku z obecną sytuacją na świecie i w regionach” – twierdzi chiński resort obrony. Konfrontacja globalna między dwoma blokami skupionymi wokół USA i osi Pekin – Moskwa zaostrza się, oby tylko nie wymknęła się spod kontroli.

***

Młodzi Rosjanie protestowali przed ambasadami Wielkiej Brytanii i USA w Moskwie przeciwko „zbrodniom na cywilach w Donbasie”. Demonstranci żądali również, by państwa Zachodu przestały wysyłać broń na Ukrainę. Rosyjskie media tak opisały to wydarzenie „Rosyjska młodzież wyszła na place przed ambasadę amerykańską i brytyjską w Moskwie, aby przypomnieć, że Ukraina używa broni zakazanej przez konwencję genewską przeciwko cywilom z Donbasu, a Zachód milczy”. Cóż, Rosja to jednak stan umysłu.

***

Premier Finlandii Sanna Marin trafiła na okładki pierwszych stron gazet w Finlandii po tym, jak do mediów wyciekło nagranie z jej imprezowania. Na szefową fińskiego rządu spadła duża fala krytyki. Zdaniem niektórych komentatorów zachowanie premier jest nieodpowiedzialne i nie powinno się zdarzyć wobec kryzysu, z jakim mierzy się nie tylko Finlandia, ale także cała Europa. „To jest premier Finlandii Sanna Marin. Niektórzy mówią, że jest fajna... Może wśród innych nastolatków. Ale to nieodpowiedzialny lider dla kraju w kryzysie” – skomentował na Twitterze fiński dziennikarz Aleksi Valavuori. Określił również Marin jako „zdecydowanie najbardziej niekompetentnego premiera, jakiego kiedykolwiek miał ten kraj”. „Proszę zabrać skórzaną kurtkę i zrezygnować. Dziękuję” – podsumował Valavuori. Po upublicznieniu nagrań głos zabrała sama zainteresowana. W wydanym oświadczeniu Marin wyraziła ubolewanie z zaistniałej sytuacji. „Źle się stało, że te nagrania stały się publiczne. Spędziłam wieczór z przyjaciółmi. Imprezowali, tańczyli i śpiewali. Nie spożywałam narkotyków ani niczego poza alkoholem. Robiłam całkowicie legalne rzeczy. Nie widziałam, by inni zażywali narkotyki” – przekazała Sanna Marin, cytowana przez fińskie media. My w zachowaniu fińskiej premier nie widzimy nic złego i zdecydowanie wolelibyśmy trafić na imprezę z Sanną Marin niż z premierem Mateuszem Morawieckim (z całym szacunkiem do Pana premiera)...

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

Po aferach związanych z Piotrem Kraśką dziennikarz zniknął z anten TVN i TVN24. Wciąż nie wiadomo, czy wróci do prowadzenia „Faktów”. Nowe informacje w tej sprawie pojawiły się na łamach „Faktu”. Przypomnijmy: portal tvp.info twierdzi, że „prezenter «Faktów» TVN, a wcześniej twarz «Wiadomości» TVP, nie płacił podatków”. Portal przekonuje, że „należności uiścił dopiero, kiedy odkryła to skarbówka w ramach sprawdzania szczelności systemu podatkowego”. Inna sprawa, która mogła kosztować dziennikarza dużo nerwów, dotyczyła z kolei aktu oskarżenia, który został skierowany przeciwko niemu 8 czerwca 2022 roku przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie do Sądu Rejonowego w Ostrołęce. Prezenter został oskarżony o prowadzenie samochodu bez uprawnień. – Jest silny opór znacznej części redakcji przeciwko powrotowi Piotra do pracy. Takie sygnały wysyłane są do zarządzających nie tylko informacją w TVN, ale stacją w ogóle. Niewykluczone, że Kraśko w ogóle nie wróci ani do „Faktów”, ani do TVN. Jego – nakładające się na siebie sprawy – są trochę dla stacji „śmierdzącym jajem”, nikt w stacji nie chce kłaść głowy za dziennikarza, który ma sporo za uszami. Co innego, gdyby był przedmiotem bezpodstawnych ataków mediów rządowych, wtedy można by z tego zrobić sprawę. Ale tutaj rzecz wydaje się być ewidentna i na pewno nie jest polityczna – twierdzi informator z redakcji „Faktów”. Biuro prasowe TVN nie odpowiada na pytania dotyczące Piotra Kraśki. A nam nie jest jakoś szczególnie przykro.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Temat Tygodnia

Wspólne, europejskie REAGOWANIE na problemy pracowników

– NSZZ „Solidarność” jest oczywiście bardzo ważną organizacją w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Nie tylko ze względu na swoją wartość historyczną, ale także ze względu na swoją dzisiejszą rolę. Jest to jedna z największych organizacji związkowych w Europie Wschodniej, reprezentująca znaczną liczbę pracowników – o działalności Komitetu Młodzieży EKZZ, problemach młodych pracowników w Europie, uberyzacji rynku pracy i współpracy z NSZZ „Solidarność” na poziomie europejskim opowiada **Tea Jarc**, była przewodnicząca Komitetu Młodzieży EKZZ, w rozmowie z **Konradem Wernickim**.

– Na początku wyjaśnij, proszę, czym jest i czym się zajmuje Komitet Młodzieży Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych?

– Komitet Młodzieży przy Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (EKZZ, eng. ETUC) reprezentuje młodych pracowników w ramach Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, a także wpływa na jej pracę, zapewniając, że głos młodzieży jest słyszany i brany pod uwagę.

Z jednej strony wpływamy na europejską politykę, poruszając różne tematy związane z przejściem z etapu edukacji na rynek pracy i szczególną sytuacją, w jakiej znajdują się młodzi pracownicy. Z drugiej strony wzmacniamy pozycję młodych ludzi w związkach zawodowych. Komitet Młodzieży jest siłą przewodnią strategii mających na celu przyciągnięcie młodych ludzi do związków zawodowych i wzmocnienie pozycji młodych ludzi w istniejącej strukturze związkowej.

Komitet jest kierowany przez wybrane Biuro (Prezydium), które opracowuje programy wzmacniania pozycji młodych pracowników i przedstawicieli związków zawodowych poprzez organizowanie szkoleń, seminariów, konferencji, sesji studyjnych i kampanii dla młodych pracowników w całej Europie. Jest to niesamowite miejsce, w którym młodzi związkowcy mogą zapoznać się z pracą związków zawodowych na poziomie międzynarodowym, wnieść wkład w tworzenie polityki, a jednocześnie uczyć się od siebie nawzajem i poznawać praktyki z różnych krajów.

– Do czerwca tego roku byłaś przewodniczącą Komitetu. Co udało się osiągnąć w czasie trwania Twojej kadencji?

– Miałam ogromny przywilej pracować jako przewodnicząca Komitetu Młodzieży EKZZ

eprasa.pl a5bd5e18cb

Fot. Miran Juršič

eprasa.pl a5bd5e18cb

od grudnia 2019 roku. Muszę jednak przyznać, że moja kadencja odbywała się w bardzo specyficznej sytuacji, ponieważ zaledwie kilka miesięcy po tym, jak zaczęłam, uderzyła w nas pandemia i wszystko się zmieniło.

Ale jednym z głównych priorytetów było wzmocnienie głosu młodzieży w związkach zawodowych.

W celu wzmocnienia młodzieżowych struktur związkowych i wsparcia naszych członków w ich pracy, opracowaliśmy PORADNIK: „Zalecenia dotyczące angażowania młodych ludzi w działalność Związków Zawodowych" i wydrukowaliśmy go w 17 tysiącach egzemplarzy, które zostały rozesłane po całej Europie. Jest on dostępny w 14 językach: bułgarskim, chorwackim, niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim, łotewskim, norweskim, polskim, portugalskim, rumuńskim, słowackim, słoweńskim, hiszpańskim i tureckim. Aby wesprzeć rekrutację młodych ludzi, opracowaliśmy siedem krótkich filmów wideo skierowanych do młodych pracowników, którzy nie są członkami związków zawodowych (jeszcze!). Filmy, które obalają najbardziej powszechne mity lub wyjaśniają prawa pracowników w pigułce, są dostępne w języku angielskim, francuskim, węgierskim, polskim, macedońskim, bułgarskim, słowackim, włoskim, hiszpańskim i łotewskim. I oczywiście z pomocą Solidarności przyjęliśmy Parytety Młodych. Dzięki temu jesteśmy o krok bliżej do sprawiedliwej reprezentacji młodych ludzi na kongresie EKZZ. Na konferencji w połowie roku w Lizbonie w 2021 roku nasza poprawka do konstytucji została przyjęta, „za" było 71,61 proc. głosów. Wzywała ona wszystkie organizacje do włączenia członków młodszych niż 35 lat lub w wieku 35 lat i mówiła, że co czwarty delegat na kadencję musi być młodszy niż 35 lat lub w wieku 35 lat, w przeciwnym razie jego prawa do głosowania powinny być proporcjonalnie zmniejszone.

Lista osiągnięć jest w rzeczywistości znacznie dłuższa. Dopiero kończąc naszą kadencję, uświadomiłam sobie, jak wiele zrobiliśmy i widać, że pandemia nas nie zatrzymała ani nie ograniczyła. Pracowaliśmy z taką samą, a nawet większą pasją, zaangażowaniem, by coś zmienić.

Z POMOCĄ SOLIDARNOŚCI PRZYJĘLIŚMY PARYTETY MŁODYCH. DZIĘKI TEMU JESTEŚMY O KROK BLIŻEJ DO SPRAWIEDLIWEJ REPREZENTACJI MŁODYCH LUDZI NA KONGRESIE EKZZ.

Musieliśmy dostosować się do nowych okoliczności i z przyjemnością mogę powiedzieć, że Komitet Młodzieży zareagował szybko i skutecznie. Większość rzeczy działo się w sieci, ale mimo to osiągnęliśmy sporo sukcesów.

Z punktu widzenia rzecznictwa byliśmy bardzo zajęci. Po negocjacjach z partnerami społecznymi i Komisją Europejską przyjęto ramy dla Wzmocnionej Gwarancji dla Młodzieży i opracowaliśmy standardy jakości dla ofert Gwarancji dla Młodzieży.

Przeprowadziliśmy badanie wśród naszych członków na temat wpływu pandemii na młodych pracowników i opracowaliśmy propozycje polityki w zakresie wychodzenia młodzieży z kryzysu.

Wspieraliśmy Europejski Filar Praw Socjalnych i przedstawiliśmy, jak powinien on wyglądać z punktu widzenia młodzieży.

A w tym roku, w Europejskim Roku Młodzieży, opracowaliśmy kampanię na rzecz zakazu bezpłatnych staży w całej Europie i zapewnienia godnych warunków pracy dla wszystkich młodych ludzi w Europie.

– Czy młodzież europejska boryka się z jakimiś wspólnymi problemami związanymi z zatrudnieniem, niezależnie od kraju, w którym mieszka i pracuje?

– Podobieństwa są widoczne w większości krajów europejskich i przejawiają się w wysokim bezrobociu wśród młodzieży oraz niepewnych, niestabilnych warunkach pracy, często pozostawiających młodych ludzi bez żadnej siatki bezpieczeństwa.

Wyścig na dno (termin określający fenomen stałego pomniejszania świadczeń społecznych wywołanych wymuszonym przez międzynarodową konkurencję stałym obniżaniem podatków – przyp. red.) i liberalizacja rynku doprowadziły do wzrostu liczby młodych ludzi, którzy nie mieli innego wyboru, jak tylko zaakceptować nieuczciwe warunki pracy w postaci umów tymczasowych, zerowych umów, fikcyjnego samozatrudnienia, bezpłatnych lub słabo opłacanych staży, które często zastępowały pracę na poziomie podstawowym. My, w Komitecie Młodzieży EKZZ, od dawna ostrzegaliśmy, że środki oszczędnościowe wprowadzone po ostatnim kryzysie

eprasa.pl a5bd5e18cb

gospodarczym sprawiły, że rynek pracy stał się bardzo nieprzyjaznym miejscem dla młodych pracowników.

Niestety, jest to widoczne w większości krajów europejskich, dlatego też sensowne jest wspólne europejskie reagowanie na ten problem.

– Czy istnieje różnica między sytuacją młodych ludzi na rynku pracy w Europie Zachodniej i Europie Środkowo-Wschodniej?

– Trendy uelastyczniania rynku pracy rozprzestrzeniają się w całej Europie i na świecie. Oczywiście nadal istnieją różnice, jeśli chodzi o poszczególne regiony. Można to łatwo zauważyć, patrząc na stopę bezrobocia wśród młodzieży. Wiosną 2022 roku stopa bezrobocia wśród młodzieży w UE wynosiła 13,6 proc., ale z dużymi różnicami między krajami. Na przykład w Grecji wynosiła 36,8 proc., w Hiszpanii 28,9 proc., a we Włoszech 23,8 proc., podczas gdy w Niemczech 5,7 proc., w Czechach 7,9 proc., a w Polsce 8,9 proc. Dane te jasno pokazują, że istnieją duże różnice głównie pomiędzy południem a resztą Europy.

– W Polsce dużym problemem wśród młodych ludzi jest brak stabilnych warunków zatrudnienia, a co za tym idzie niemożność zakupu mieszkania czy założenia rodziny. Jak to wygląda w pozostałych częściach Europy?

– Dokładnie tak samo. Ze względu na niepewną i niestabilną sytuację na rynku pracy młodzi ludzie mają trudności z wejściem w dorosłość. Nie mogą się usamodzielnić, nie mogą wyprowadzić się z domu rodziców, nie mogą założyć własnej rodziny ani zaplanować swojej przyszłości. Przedłuża się ich sytuacja zależności.

Nawet jeśli uczestniczą w rynku pracy, ich niskie zarobki nie pozwalają im na rozwiązanie takich aspektów ich życia jak kwestie mieszkaniowe. Albo nie są w stanie płacić wysokich czynszów za mieszkania, albo nie dostają kredytu z banku.

Sytuacja na rynku pracy wpływa na wszystkie inne sfery życia. Jeszcze bardziej niepokojące jest zdrowie młodych ludzi, zwłaszcza zdrowie psychiczne. Ostatnie badania pokazują, że niepewność ma bardzo negatywny wpływ na samopoczucie młodych ludzi, wielu z nich zmaga się z dużą ilością stresu, popada w depresję i ma niskie poczucie własnej wartości. Coraz więcej związków zawodowych zajmuje się również tym tematem, starając się pomóc swoim członkom. I choć jest to potrzebne i doceniane, nie możemy zapominać, że jest to konsekwencja problemów strukturalnych i złamanego systemu, w którym żyjemy. Systemu, który nie pracuje dla ludzi, ale ich wykorzystuje.

– Nowym trendem na rynku pracy jest tzw. Uberyzacja zatrudnienia. System, w którym pracodawca unika zatrudniania osób dzięki aplikacji pełniącej rolę pośrednika. Jak to oceniasz?

– Gospodarka platformowa staje się szeroko rozpowszechniona w UE i w 2020 roku szacowano, że jej wartość wyniesie nawet 20 mld euro. W samej UE istnieje ponad 500 cyfrowych platform pracy i ponad 28 milionów pracowników platform. Większość tych pracowników jest zarejestrowana jako osoby samozatrudnione, a dla większości oznacza to, że nie mają oni żadnego dostępu (lub w ograniczonym zakresie) do ochrony pracy i ochrony socjalnej, takiej jak prawa do negocjacji zbiorowych, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa, a także żadnego dostępu (lub, tak samo jak wcześniej, w ograniczonym zakresie) do programów ochrony socjalnej i siatek bezpieczeństwa. Ich dochody są często trudne do przewidzenia i określane przez algorytmy, co oznacza, że pracownicy nie mają nad tym kontroli.

Platformy chcą być postrzegane jako innowacyjne, technologiczne korporacje, mając nadzieję, że dzięki temu będą w stanie uniknąć odpowiedzialności, którą mają inni pracodawcy. Ale, jak wyraźnie widzieliśmy w ostatnio ujawnionej sprawie wycieku Akt Ubera (Uber Files), obchodzą one istniejące prawo i wydają miliony na antypracowniczy lobbing. Nie tworzą nowych miejsc pracy, ale zwiększają niepewność zatrudnienia. Wielu z nich unika płacenia uczciwych podatków i po prostu czerpie zyski z wyzysku pracowników.

To musi się skończyć. Nadszedł czas na regulację platform i zapewnienie uczciwej pracy za ich pośrednictwem. Dlatego EKZZ aktywnie opowiada się za przyjęciem silnej dyrektywy UE w celu poprawy warunków pracy poprzez takie platformy, a w grudniu ubiegłego roku Komisja Europejska opublikowała swoją propozycję dyrektywy. Teraz do państw członkowskich należy wzmocnienie jej, zabezpieczenie godnych standardów pracy i uczynienie platform odpowiedzialnymi.

RYNEK PRACY STAŁ SIĘ BARDZO NIEPRZYJAZNYM MIEJSCEM DLA MŁODYCH PRACOWNIKÓW.

eprasa.pl a5bd5e18cb

– Założę się, że masz więcej do powiedzenia na temat globalnych korporacji. Czy powinny być pod większą kontrolą państwa, czy też należy pozwolić im na swobodny rozwój w celu zaspokojenia potrzeb konsumentów?

– Zdecydowanie powinny być pod większą kontrolą państwa. Obecnie żyjemy w świecie, w którym wygląda na to, że korporacje mają nawet więcej praw niż obywatele. Zbyt wiele z nich wyzyskuje pracowników, ignorując ich prawa, eksploatuje środowisko, a dzięki swojemu lobbingowi kupuje sobie drogę do władzy decyzyjnej. W globalnym świecie będą oczywiście istniały globalne korporacje i wolny handel, ale to nie powinno oznaczać, że świat musi się kręcić tak, jak one chcą. System powinien przede wszystkim działać w interesie i dla dobra obywateli, i środowiska, a nie służyć kapitałowi. Odpowiednio regulowane korporacje mogą przyczyniać się do wzrostu gospodarczego i tworzyć miejsca pracy. Oznacza to również, że będą musiały płacić uczciwą część podatków.

Wierzę, że korporacje mogą przestrzegać swoich zobowiązań i jednocześnie zaspokajać potrzeby konsumentów. My, jako konsumenci, powinniśmy tego od nich wymagać. Musimy stać się bardziej krytyczni i świadomi niezależności. O ile niektóre usługi i produkty są dla nas wygodne, to mogą być wytwarzane przy wykorzystaniu pracy dzieci, w zakładach produkujących odzież lub powodować nieodwracalne szkody dla środowiska. I chociaż może się to dziać poza naszym zasięgiem, w innych częściach świata, to wciąż się dzieje. I dzieje się również z naszego powodu, z powodu produktów, których używamy. Ale nie możemy się z tym po prostu pogodzić i przyjąć tego jako czegoś normalnego i akceptowalnego. Pracownicy na całym świecie powinni okazać więcej solidarności dla siebie nawzajem, zjednoczyć się i zażądać godnych warunków pracy dla wszystkich. Zmusiłoby to również globalne korporacje do zmiany swoich praktyk i przestrzegania wyższych standardów.

ZBYT WIELE KORPORACJI WYZYSKUJE PRACOWNIKÓW, IGNORUJĄC ICH PRAWA, EKSPLOATUJE ŚRODOWISKO, A DZIEKI SWOJEMU LOBBINGOWI KUPUJE SOBIE DROGĘ DO WŁADZY DECYZYJNEJ.

– Ostatnio w Polsce rozpoczęła się dyskusja na temat skrócenia czasu pracy. W Europie ten temat również jest często poruszany. Czy w dobie kryzysu pandemicznego i wojny na Ukrainie stać nas na więcej luzu?

– Właśnie teraz, po pandemii potrzebna jest szersza refleksja nad tą sprawą, nie możemy wrócić tak po prostu do takiego biznesu, jaki był. Pandemia pokazała, jak obecny system w kryzysie pozostawia zbyt wielu ludzi w tyle i jak nierówności stają się coraz większe. Chociaż pandemia była kryzysem dla miliardów ludzi, pozwoliła uprzywilejowanym nielicznym zyskać na tym kryzysie. Bogaci miliarderzy wzbogacili się jeszcze bardziej i skorzystali na tym.

Ogólnie rzecz biorąc, patrząc z perspektywy globalnej, mamy więcej bogactwa niż kiedykolwiek. Nabywamy rzeczy szybciej, sprawniej, przy mniejszych wydatkach. Problem polega na tym, że bogactwo nie jest dzielone równo, a pracownicy, którzy je wytwarzają, nie otrzymują swojej sprawiedliwej części. Można to zrobić również poprzez skrócenie czasu pracy. Robotyzacja i automatyzacja powinny również do tego prowadzić, a technologia powinna ułatwiać nam życie. Wszystko to jest możliwe. Ale wymagałoby systemowej zmiany, która zapewniłaby opodatkowanie bogatych, inwestycje w usługi publiczne i sprawiedliwą redystrybucję. Dziś zdecydowanie nie ma potrzeby pracy po 40 i więcej godzin w tygodniu, a korzyści ze skrócenia czasu pracy jest więcej. Udowodniono, że to nawet zwiększa produktywność i gospodarkę, i oczywiście ma pozytywny wpływ na zdrowie i bezpieczeństwo, na dobre samopoczucie pracowników, a również na środowisko; zwłaszcza jeśli przejdziemy na 4-dniowy tydzień pracy i będzie mniej transportu.

Potrzeba było wieków, aby osiągnąć 8-godzinny dzień pracy, który stał się bardziej powszechny w 1866 roku. A wszystko to stało się dzięki silnemu ruchowi robotniczemu. Od 1866 roku ewoluowaliśmy i rozwijaliśmy się – jako społeczeństwo i jako przemysł. Myślę, że nadszedł czas na skrócenie godzin pracy i to zdecydowanie powinno być jednym z naszych najsilniejszych związkowych postulatów na przyszłość.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Wojna na Ukrainie nie powinna stać się czymś akceptowalnym, nową normalnością. Powinniśmy skupić się na zapewnieniu pokoju natychmiast. Dopóki mamy do czynienia z tak niszczycielskimi okolicznościami, trudno jest oczywiście myśleć o bardziej postępowych pomysłach. Ale jeśli nie wyciągniemy wniosków z kryzysów i nie zmienimy rzeczy na szerszym poziomie, to nowe kryzysy i konflikty będą się powtarzać.

– Jak NSZZ „Solidarność" jest postrzegana przez związkowców w Europie?

– Bardzo się cieszę, że NSZZ „Solidarność" jest aktywna również w kwestiach dotyczących młodych i inwestuje we wzmacnianie młodych struktur związkowych. NSZZ „Solidarność" niedawno dołączyła do projektu EKZZ „Time 4 Quality Jobs" (Czas na jakościowe miejsca pracy) dotyczącego bezrobocia wśród młodzieży, w ramach którego wraz z krajami partnerskimi będziemy tworzyć konkretne propozycje polityki i kampanie na rzecz przeciwdziałania bezrobociu wśród młodzieży. Ponadto projekt ten pozwala EKZZ na bezpośrednie wsparcie swoich członków w ich pracy na poziomie krajowym. Przydzielimy nawet fundusze dla zaangażowanych organizacji, aby mogły one rzeczywiście opracować potrzebne środki, dostosowane do ich krajowych realiów.
NSZZ „Solidarność" jest oczywiście bardzo ważną organizacją w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Nie tylko ze względu na swoją wartość historyczną, ale także ze względu na swoją dzisiejszą rolę. Jest to jedna z największych organizacji związkowych w Europie Wschodniej, reprezentująca znaczną liczbę pracowników.

Szczególnie dzisiaj, z powodu wojny na Ukrainie, NSZZ „Solidarność" prezentuje się jako ważny partner w pomocy ukraińskim ludziom i pracownikom.

– Jakie są Twoje plany na najbliższą przyszłość w działalności związkowej?

– Od 8 lat jestem zaangażowana w działalność związków zawodowych. W Słowenii jestem przewodniczącą naszego związku zawodowego o nazwie Sindikat Mladi plus, który jest związkiem zawodowym uczniów, studentów, młodych bezrobotnych i niestałych pracowników. Głównym priorytetem jest teraz pomoc pracownikom platform, jesteśmy w trakcie docierania do kurierów (takich platform jak Uber, Bolt itp. – przyp. red.) w celu zorganizowania ich w związki zawodowe i reprezentowania ich interesów. Uważam, że ważne jest, aby związki zawodowe docierały do wszystkich kategorii pracowników, organizowały ich i wzmacniały ich pozycję, a tym samym pokazywały, że związki zawodowe są odpowiednimi strukturami również dla nich. Tylko zorganizowani, kolektywni i solidarni możemy poprawić warunki dla wszystkich. Dlatego moim priorytetem jest organizowanie, rozwijanie nowych podejść do związków zawodowych i ich modernizacja.
Na poziomie rzecznictwa jestem zaangażowana głównie w temat przyszłości pracy, niestandardowych form zatrudnienia i systemów gospodarczych.

Nasz związek zawodowy jest częścią największej konfederacji związków zawodowych w Słowenii, ZSSS, gdzie również przygotowujemy się do naszego Kongresu, który odbędzie się w październiku tego roku. Oznacza to, że otworzą się przede mną nowe możliwości, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę na poziomie konfederacji.

Ale muszę również przyznać, że bycie przewodniczącą Komitetu Młodzieży EKZZ przez ostatnie 2,5 roku było niesamowitym i inspirującym doświadczeniem. Co więcej, pozwoliło mi to zobaczyć, jak funkcjonuje cała EKZZ, również od wewnątrz, i jaki jest jej potencjał. Równocześnie nadal jestem zaangażowana w działalność Komitetu Kobiet EKZZ. Te doświadczenia motywują mnie do przyczyniania się do rozwoju związków zawodowych na poziomie międzynarodowym, więc będę szukać możliwości, jak to robić również w przyszłości.

Wierzę, że EKZZ ma ogromny potencjał, dlatego potrzebuje świeżych pomysłów i podejścia. Jeśli będzie możliwość i wspólna wizja, jak to osiągnąć, będę szczęśliwa, że mogę być częścią jej przyszłości.

MYŚLĘ, ŻE NADSZEDŁ CZAS NA SKRÓCENIE GODZIN PRACY.

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" NIEDAWNO DOŁĄCZYŁA DO PROJEKTU EKZZ „TIME 4 QUALITY JOBS".

eprasa.pl a5bd5e18cb

Działamy, by zmienić kulturę pracy

– Podstawowy problem naszego rynku pracy to brak edukacji pracowniczej. Ta edukacja powinna być prowadzona i wdrażana już na etapie wczesnoszkolnym i kontynuowana tak naprawdę do samej emerytury, aby ugruntować standardy propracownicze w społeczeństwie – mówią **Alicja Skowron** i **Krzysztof Adamek** z Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność" w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– NSZZ „Solidarność" przystępuje do projektu „Time 4 Quality Jobs". Czym jest ten projekt?

– Projekt „Time 4 Quality Jobs" jest formą dialogu społecznego na szczeblu europejskim, którego przedmiotem jest bezrobocie wśród młodych pracowników rosnące w wyniku kryzysu związanego z pandemią COVID-19. Projekt przewiduje wymianę doświadczeń i najlepszych praktyk w ramach przeciwdziałania bezrobociu pomiędzy przedstawicielami poszczególnych regionów Europy. W ramach projektu odbędą się m.in interaktywne sesje z ekspertami, przedstawicielami instytucji Unii Europejskiej, a to wszystko będzie poprzedzone odpowiednim szkoleniem działaczy związkowych będących przedstawicielami punktów centralnych.

– Jakie działania w ramach tego projektu zostaną podjęte w naszym kraju?

– Jako Krajowa Sekcja Młodych mamy pewne wyobrażenie i oczekiwania, jak chcielibyśmy poprowadzić działania w ramach projektu, natomiast ze szczegółami musimy się wstrzymać do pierwszego spotkania komitetu sterującego. To odbędzie się dopiero na początku września. Wtedy też dowiemy się, czy jako jeden z sześciu punktów centralnych zostaniemy gospodarzami konferencji, której celem będzie znalezienie

Fot. archiwum rozmówców

eprasa.pl a5bd5e18cb

realnych rozwiązań i rekomendacji, jak poprawić sytuację młodych pracowników na rynku pracy. Istotną częścią projektu jest podnoszenie wiedzy i kwalifikacji działaczy związkowych, które będą realizowane poprzez szkolenia. Chcemy zarówno w ramach projektu, jak i poza nim, dzielić się wiedzą i doświadczeniem naszych kolegów i koleżanek z innych państw Unii Europejskiej.

CHCEMY ZARÓWNO W RAMACH PROJEKTU, JAK I POZA NIM, DZIELIĆ SIĘ WIEDZĄ I DOŚWIADCZENIEM NASZYCH KOLEGÓW I KOLEŻANEK Z INNYCH PAŃSTW UNII EUROPEJSKIEJ.

– Dlaczego w podniesieniu jakości pracy ludzi młodych ważna jest międzynarodowa współpraca?

– Organizacje i centrale związkowe są pewnego rodzaju przekaźnikiem informacji w zakresie problemów pracowniczych. Dzięki wypracowanej strukturze problemy pracowników mogą być identyfikowane, a następnie, w ramach działań instytucjonalnych oraz pozainstytucjonalnych, jakość pracy podwyższana. Metodą prób i błędów oraz wymiany doświadczeń potencjalne strategie mogą być bardziej efektywnie wykorzystane w innych regionach. Celem współpracy na arenie międzynarodowej jest poprawa warunków przede wszystkim poprzez wprowadzenie standardów europejskich, takich jak ujednolicenie form zatrudnienia i zabezpieczenia zdrowotnego pracowników, ujednolicenie wynagrodzenia w stosunku do kosztów życia oraz zapewnienie stabilności zatrudnienia, a przez to wyrównywanie szans na rynku pracy.

– Jak Krajowa Sekcja Młodych ocenia dzisiejszą sytuację młodych ludzi na rynku pracy? Jaki wpływ na tę sytuację miały pandemia i wojna na Ukrainie?

– Kryzys spowodowany pandemią COVID-19 już teraz odbija się na wskaźniku bezrobocia Polaków do dwudziestego piątego roku życia. Niestety im dłużej młode osoby pozostają poza rynkiem pracy, tym bardziej maleją ich szanse na znalezienie lepszego zatrudnienia w przyszłości. Sytuacja jest więc alarmująca, zwłaszcza że to młodzi pracownicy byli jednymi z pierwszych, którzy stracili pracę, gdy rozpoczęła się pandemia. Zjawisko to występowało przez brak bądź nieodpowiednie zabezpieczenie stabilności zatrudnienia, bo właśnie zatrudnianie na podstawie umowy-zlecenia jest promowane jako benefit dla młodych pracowników, a zdecydowanie nim nie jest. I tutaj wychodzi podstawowy problem naszego rynku pracy: brak edukacji pracowniczej. Ta edukacja powinna być prowadzona i wdrażana już na etapie wczesnoszkolnym i kontynuowana tak naprawdę do samej emerytury, aby ugruntować standardy propracownicze w społeczeństwie. W tym przypadku ogromnie ważna jest taka wspomniana wcześniej współpraca międzynarodowa związków zawodowych, aby czerpać dobre przykłady i wdrażać lepszą jakość pracy i życia. Wojna na Ukrainie i przypływ uchodźców na rynek pracy już teraz mają wpływ na obniżenie standardów zatrudnienia. Niestety na to zjawisko mają wpływ przedsiębiorcy, niepochlebnie nazywani „Januszami biznesu". Na platformach społecznościowych roi się od ofert pracy skierowanych do Ukraińców, z pominięciem standardu stabilnej umowy, często z niższą stawką wynagrodzenia zasadniczego; nie wspominając o trwającym obecnie sezonie wakacyjnym

CELEM WSPÓŁPRACY NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ JEST POPRAWA WARUNKÓW PRACY PRZEDE WSZYSTKIM POPRZEZ WPROWADZENIE STANDARDÓW EUROPEJSKICH.

eprasa.pl a5bd5e18cb

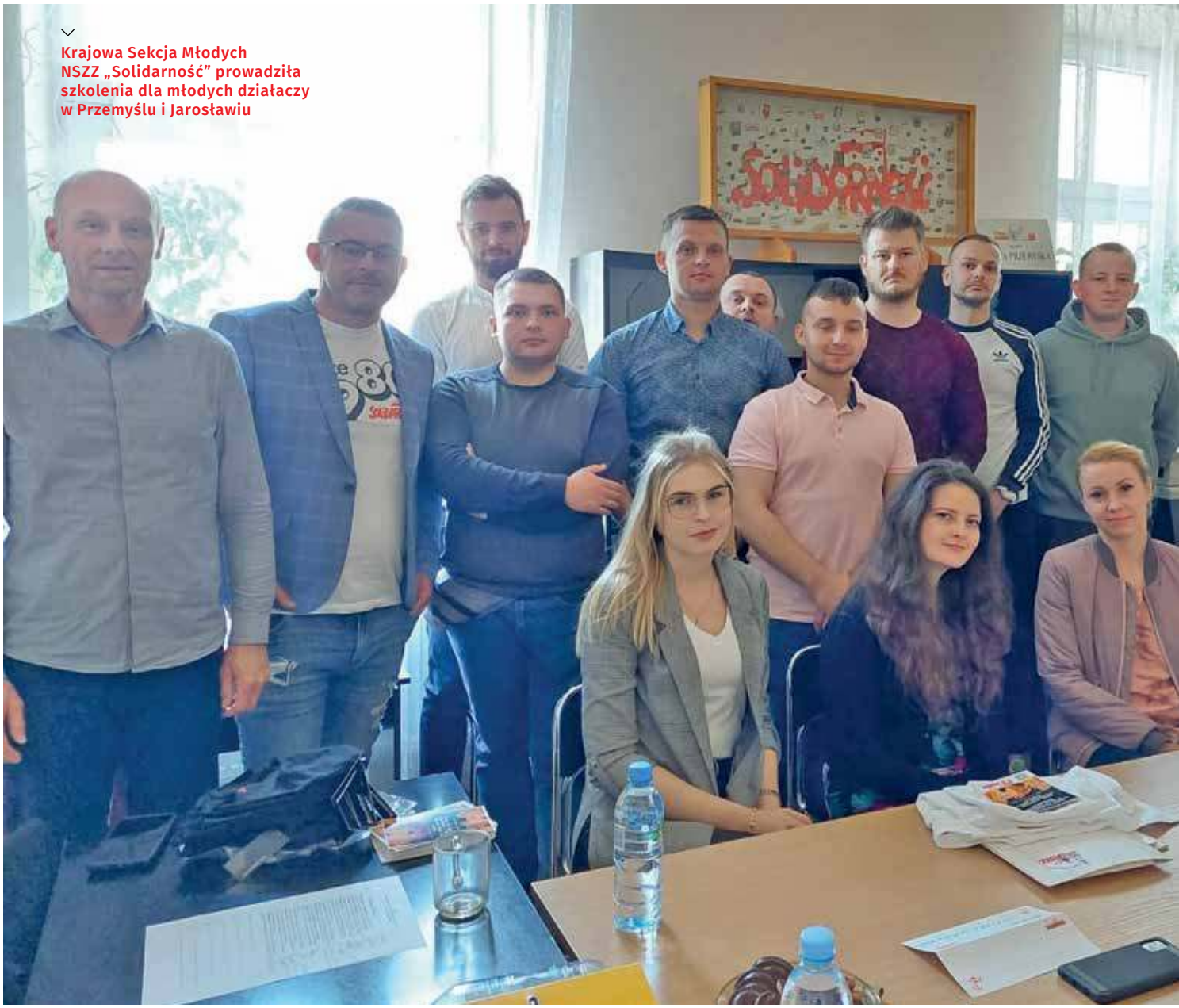

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność" prowadziła szkolenia dla młodych działaczy w Przemyślu i Jarosławiu

i pracy na czarno w poszczególnych sektorach. Oczekuje się od uchodźców dozgonnej wdzięczności i czynów w postaci świadczenia pracy na gorszych warunkach. To wpływa na nas wszystkich, bo standardy i kultura pracy, którą wypracowaliśmy jako związki zawodowe, przecież nie jest idealna, ale schodzenie poniżej tego poziomu jest po prostu dla pracowników niebezpieczne. W okresie lockdownu Związek alarmował, że pandemia nie może być wymówką i pretekstem do łamania praw pracowniczych i analogicznie – wojna na Ukrainie.

– Jak dziś kształtuje się polityka polskiego rządu względem młodych pracowników?

– Niestety nie zauważam, aby taka polityka była w ogóle prowadzona. Owszem od 1 stycznia 2019 roku rząd wprowadził ulgi podatkowe dla młodych pracowników. Według jego założeń osoby poniżej dwudziestego szóstego roku życia, osiągające do 85 528 złotych na roczny okres rozliczeniowy, są zwolnione z konieczności opłacania podatku dochodowego. Jednym z celów tego programu było zniwelowanie różnic w wynagrodzeniach pomiędzy młodymi pracownikami a bardziej doświadczonymi. W 2020 roku został powołany Pełnomocnik Rządu do spraw polityki młodzieżowej. Jednym z jego zadań jest inicjowanie aktywności i współpraca z organami administracji rządowej, jednostkami

eprasa.pl a5bd5e18cb

Fot. archiwum rozmówców

samorządu i organizacjami pozarządowymi w zakresie działań wpływających na zwiększenie zaangażowania młodzieży w życie publiczne. Solidarność już w 2019 roku opracowała tak zwany Pakiet na rzecz młodych. Obejmuje on pięć punktów, które w naszej ocenie są priorytetami dla młodych pracowników. Są to: nowelizacja ustawy o praktykach absolwenckich, zmiana wyłączenia opłacania składek na ubezpieczenie społeczne dla studentów do dwudziestego szóstego roku życia, rozwijanie mentoringu, ułatwianie dostępu do podnoszenia kwalifikacji pracowników, a także możliwość sprawowania opieki nad starszymi rodzicami. Mamy 2022 rok, a niestety wymienionych rozwiązań jeszcze nie zastosowano.

– Czy państwa i organizacje międzynarodowe w obliczu nadchodzącego kryzysu powinny skorzystać z doświadczeń z kryzysu roku 2008, gdy jego kosztami obciążono głównie pracowników, w tym tych dopiero wchodzących na rynek pracy?

– W przypadku kryzysu spowodowanego pandemią COVID-19, dzięki pomocy polskiego rządu w postaci tarcz, wiele miejsc pracy zostało uratowanych, co zapewniło stabilizację zatrudnienia. Te działania pozwoliły również na zachowanie w większości przypadków wynegocjowanych stawek i benefitów. Tarcze pomogły utrzymać miejsca pracy i zapobiegły fali bankructw i galopującego bezrobocia. W czasie kryzysu w 2008 roku wielu pracowników, w tym również młodych, musiało zmierzyć się z wyzwaniem utraty pracy, obcięcia wynagrodzenia czy utraty bonusów, jakie zostały wcześniej wynegocjowane przez związki zawodowe. Korzystając z tych doświadczeń, jedno wiemy na pewno – nie możemy obniżać standardów zatrudnienia i kosztami kryzysu obciążać pracowników, bo to jest po prostu nieetyczne.

KRYZYS SPOWODOWANY PANDEMIĄ COVID-19 JUŻ TERAZ ODBIJA SIĘ NA WSKAŹNIKU BEZROBOCIA POLAKÓW DO DWUDZIESTEGO PIĄTEGO ROKU ŻYCIA.

– Jakie działania na rzecz młodych pracowników w ostatnim roku podjęła Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność”?

– Jako działacze związkowi w naszych zakładach pracy dostrzegamy pilną potrzebę zmiany kultury społecznej, właśnie poprzez edukację pracowniczą. Mierząc siły na zamiary, zdecydowaliśmy się działać właśnie w ramach edukacji pracowniczej, promocji Związku oraz obalania stereotypów związanych ze związkami zawodowymi. Chcemy więc docierać do ludzi z praktyczną wiedzą na temat ich praw pracowniczych oraz zagrożeń czyhających na tak zwanych świeżaków na rynku pracy. Działamy głównie lokalnie, ale z dumą możemy pochwalić się wsparciem projektu pilotażowego w Polsce pod tytułem: „Kolej na młodych”, który był prowadzony przez portal Tysol.pl oraz „Tygodnik Solidarność”. Staramy się też tworzyć kontent propracowniczy na naszych social mediach, ale po lockdownie zdecydowanie wolimy i doceniamy kontakt face-to-face, dlatego już teraz przygotowujemy się do organizacji Forum Młodych 2023, które ma być miejscem dialogu młodych pracowników z różnych regionów Polski.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Europejski Rok Młodzieży

– marketingowy produkt czy realna potrzeba wsparcia młodych Europejczyków?

Rok 2022 – choć mało prawdopodobne, że tak zostanie zapamiętany ze względu na wojnę na Ukrainie – to Europejski Rok Młodzieży (ERM).

Mateusz Szymański

eprasa.pl a5bd5e18cb

Po raz pierwszy ogłosiła to Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen we wrześniu 2021 roku. Mówiła wtedy: „Zaproponujemy, aby rok 2022 stał się Rokiem Młodzieży Europejskiej. Rokiem poświęconym wzmocnieniu pozycji tych, którzy poświęcili tak wiele dla innych". Politycy europejscy podkreślali, że ERM pozwoli na zwiększenie intensywności działań skierowanych na realizację Strategii Unii Europejskiej na rzecz młodzieży, w tym jej 11 celów.

Z oczywistych względów przy tak szumnych zapowiedziach pojawiły się duże oczekiwania. Każdy, kto jest zainteresowany sprawami młodych, bez wątpienia uwierzył, że poświęcenie roku kalendarzowego na debatę o tej grupie społecznej przyniesie konkretne rezultaty. Niemniej pesymiści twierdzili, że będzie to tylko dobry chwyt marketingowy i pokazanie młodych twarzy w atrakcyjnych folderach opisujących działania Komisji Europejskiej. Przy okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży, który przypadał na 12 sierpnia, warto przyjrzeć się wybranym problemom młodych i proponowanym rozwiązaniom w szerszym kontekście, którym jest ERM, by stwierdzić, kto lepiej przewidywał, jak potoczy się ten szczególny rok.

Sytuacja młodych Europejczyków

Kondycja młodych ludzi zamieszkujących UE jest dużo bardziej korzystna niż w wielu innych miejscach świata. Nie ma jednak wątpliwości, że punktem odniesienia dla porównań nie powinny być najmniej zamożne regiony globu, a ogół społeczeństwa europejskiego. Zwłaszcza że potencjał młodych ludzi ma szczególne znaczenie dla wszelkich inicjatyw ukierunkowanych na rozwój UE. Warto już na wstępie

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl a5bd5e18cb

zaznaczyć, że pandemia COVID-19 szczególnie uderzyła w młodych i poturbowała ich życiorysy. Jak przy okazji innych wstrząsów, to właśnie młodzi doświadczają szczególnych trudności.

Eurostat podaje, że ponad 1/3 młodych ludzi w UE posiada jedynie tymczasowe zatrudnienie, z czego jedynie około 3 procent osób takiego właśnie zatrudnienia poszukiwało. Bardzo istotny w kontekście działań na rzecz osób stawiających pierwsze kroki na rynku pracy jest wskaźnik NEETs, a więc młodych osób, które nie pracują ani nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu. Pozostaje on na dość wysokim poziomie i wynosi nieco ponad 13 proc. Co istotne, jest relatywnie stały, ponieważ w 2012 roku wynosił 16 proc. Pokazuje to, jak trudne jest prowadzenie działań na rzecz osób, które najbardziej potrzebują wsparcia. Bardziej korzystnie prezentują się wskaźniki dotyczące bezrobocia młodych (w wieku 15-29), ponieważ na tym polu daje się zaobserwować znaczną różnicę. Najwyższe bezrobocie osób młodych w ostatnich latach odnotowano w 2013 roku. Wynosiło wtedy niemal 20 proc. Obecnie to około 13 proc. Istotnym problemem pozostaje jednak długotrwałe bezrobocie. To wszystko pozwala stwierdzić, że przejście z systemu edukacji na rynek pracy pozostaje trudne. Odzwierciedleniem tego niech będzie informacja, iż ze swojego życia zawodowego zadowolonych jest tylko około 27 proc. młodych ludzi w UE.

Powyższe może być ściśle powiązane z faktem, że młodzi Europejczycy są dość bierni, jeśli chodzi o aktywność społeczną i wolontariacką. Tylko nieco ponad 12 proc. ogółu młodych ludzi jest aktywnych na polu politycznym. 22,7 proc. ogółu młodych podejmuje działania społeczne o charakterze nieformalnym. 19 proc. osób bierze udział w pracach różnego rodzaju organizacji. Niska aktywność utrudnia wejście na rynek pracy ze względu na brak umiejętności, które można poprzez takie działania nabyć. Tym samym wydaje się, że powstaje pewnego rodzaju koło bierności oraz rezygnacji, które trudno będzie skutecznie przerwać.

ZE SWOJEGO ŻYCIA ZAWODOWEGO ZADOWOLONYCH JEST TYLKO OKOŁO 27 PROC. MŁODYCH LUDZI W UE.

Wyzwaniem, które niezmiennie stoi przed młodymi ludźmi, jest dynamicznie zmieniające się otoczenie i konieczność adaptacji choćby do takich procesów, jak cyfryzacja i rozwój technologiczny gospodarki oraz zazielenianie gospodarki. Bardzo istotne znaczenie mają również kwestie demograficzne, które wpłyną na kształt rynku pracy. O ile w całej UE jeszcze w 2011 roku w całej populacji nieco ponad 18 proc. stanowili młodzi, o tyle już w 2021 roku było to już tylko 16,3 proc.

Oczekiwania i propozycje młodych

W obszarze polityki społecznej pojawiły się dwa główne postulaty podnoszone przez młodych w kontekście Roku Młodzieży. Są to zakaz organizacji bezpłatnych praktyk i staży oraz unijny „test młodzieżowy". W przypadku pierwszej z tych propozycji już w lutym tego roku, gdy Parlament Europejski dyskutował nad tym, jak poprawić sytuację młodych, w swoim liście do PE przedstawiciele EKZZ pisali o tym, że: „Praca to praca i musi być opłacana! Wykorzystywanie młodych i doświadczonych pracowników jako taniej siły roboczej w imię podnoszenia kwalifikacji było przez długi czas tolerowane, ale nie ma na to miejsca w okresie naprawy gospodarczej...". List wieńczyło stwierdzenie, iż: „Skuteczny i możliwy do wyegzekwowania zakaz bezpłatnych staży jest jedną z długo odkładanych obietnic, którą teraz, również dzięki impulsowi płynącemu z Europejskiego Roku Młodzieży, mamy szansę zrealizować".

PE uwzględnił ten postulat i potępił praktykę organizacji bezpłatnych staży, którą uznał za formę wykorzystywania młodych pracowników i naruszania ich praw. Wezwał do zaproponowania wspólnych ram prawnych zapewniających sprawiedliwe wynagrodzenie za staże i praktyki. Niestety, na tym stanęło i nie podjęto żadnych kroków, by to wezwanie się zmaterializowało.

Druga z propozycji, czyli unijny „test młodzieżowy", zakłada wprowadzenie mechanizmu oceny oddziaływania regulacji unijnych na sytuację młodych osób. Podobne rozwiązania już funkcjonują, jak choćby w przypadku małych i średnich przedsiębiorstw. Zainspirowani tym młodzi ludzie z Europejskiego Forum Młodzieży zwracają uwagę, że mogłoby to zagwarantować: „Tworzenie lepiej ukierunkowanych i skutecznych rozwiązań, które są skuteczne, przyczyniają się do zmniejszenia nierówności i wspierają obecne i przyszłe pokolenia". Po stronie polityków brakuje jednak jak na razie woli wypracowania takiego mechanizmu podejmowania decyzji.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Inicjatywa ALMA – propozycja unijna na Rok Młodzieży

Komisja Europejska, ogłaszając Rok Młodzieży, podkreślała, że będzie to czas, gdy sprawy młodych będą traktowane priorytetowo. Inicjatywą wiodąca ma być tzw. ALMA (Aim, Learn, Master, Achieve – mierz wysoko, ucz się, osiągaj biegłość, realizuj cele). Jest to program dedykowany młodzieży NEET. ALMA to w praktyce nadzorowany pobyt za granicą (w innym państwie członkowskim UE), w czasie którego dana osoba ma być objęta programem wsparcia i doradztwa. Wedle KE ostatecznym celem jest włączenie społeczne i umożliwienie znalezienia swojego miejsca na rynku pracy.

Do propozycji krytycznie odniósł się EKZZ. Mimo zapewnień KE o tym, że ta nowa inicjatywa będzie stanowić uzupełnienie dla istniejących programów, EKZZ stoi na stanowisku, że występuje dublowanie się ALMA i pozostałych instrumentów. Ponadto nie poświęca się uwagi jakości wsparcia, które będzie skierowane do młodych, choć koncentruje się na zatrudnieniu, czyli obszarze, gdzie warunki pracy mają fundamentalne znacznie. Krytycznie ocenia się również fakt, że takie elementy, jak grupa docelowa, kryteria i strategie docierania do adresatów programu, nie zostały precyzyjnie określone. Zdaniem EKZZ także środki na wdrożenie ALMA są dalece niewystarczające.

Co w Polsce?

Rok Młodzieży nie zyskał szczególnego rozgłosu w Polsce. Jak to często bywa z inicjatywami unijnymi, ich zasięg ogranicza się do Brukseli. Tak się jednak składa, że ERM to także czas, gdy wdrażane będą Wzmocnione Gwarancje dla Młodzieży. Jest to europejski program wsparcia osób młodych, które stawiają swoje pierwsze kroki na rynku pracy. „Gwarancja" oznacza, że po stronie instytucji wsparcia istnieje zobowiązanie do udzielenia pomocy i to w określonym (4 miesiące) czasie. Będzie to już druga edycja tego zainicjowanego w 2013 roku programu.

Program będzie kontynuowany również w Polsce. Dlatego też rząd wypracował aktualizację „Planu realizacji Gwarancji dla Młodzieży w Polsce. Określono w nim priorytety dotyczące rozwoju umiejętności. Uwzględniają one wspomniane już trendy w zakresie transformacji społecznej i gospodarczej. Rząd określił również swoje priorytety dotyczące procesu wdrażania. Gwarancje mają zapewnić lepszą jakość ofert, bardziej kompleksowe wsparcie, dotarcie do osób najbardziej oddalonych od rynku pracy oraz lepszą współpracę z interesariuszami.

Szczególnie interesujący jest komponent lepszej jakości ofert. Solidarność od wielu lat naciskała na to, by jakość oferty była zdecydowanie wyższa i lepiej monitorowana. Wedle rządu: „Powinny zostać zapewnione m.in.: dostęp do ochrony socjalnej, rozsądny czas trwania okresów próbnych, jasna pisemna umowa lub definicja okresów pracy i odpoczynku". Ponadto w aktualizacji czytamy, że: „Szczególny nacisk zostanie położony na szeroką ofertę i odpowiednią jakość staży oraz ich zasady, tak by faktycznie przyczyniały się do nabywania doświadczenia przydatnego w dalszej drodze zawodowej i jednocześnie oferowały godne warunki".

Choć wydaje się, że to właściwy kierunek myślenia o wsparciu młodych, to jednak dokument pozbawiony jest konkretów. W odniesieniu do kwestii jakości oferty trudno znaleźć coś więcej niż dość ogólne założenia. Ponadto w aktualizacji przywołuje się zapowiadany w ramach „Polskiego Ładu" program „Godna praca dla młodych", który jak dotąd nie wyszedł poza slajdy z rządowych prezentacji, a którego sam szkic sugeruje, że będzie to kolejna inicjatywa skupiona na kwestii poprawienia zdolności do podjęcia zatrudnienia, a nie na poprawie jakości i warunków pracy wykonywanej przez młodych, a więc nic ponad to, co znamy doskonale z przeszłości i co jak dotąd nie przyniosło szczególnie pozytywnych wyników.

Europejski Rok Młodzieży – czyżby rok rozczarowań?

Oczywiście za szybko, by dokonać jakichkolwiek podsumowań Europejskiego Roku Młodzieży na tym etapie. Widać jednak pewne niepokojące sygnały, że mimo obietnic priorytetowego potraktowania spraw młodych ludzi przez liderów politycznych – nie przykładają do nich szczególnie dużej wagi. Postulaty zgłaszane przez środowiska młodych pozostają bez odpowiedzi. Zostało jeszcze kilka miesięcy, by jednak uczynić ERM rokiem konkretów, a nie sympatycznych, choć pustych gestów i frazesów.

PROGRAM „GODNA PRACA DLA MŁODYCH" JAK DOTĄD NIE WYSZEDŁ POZA SLAJDY Z RZĄDOWYCH PREZENTACJI.

Mateusz Szymański jest Pełnomocnikiem ds. Młodych KK NSZZ „Solidarność" oraz członkiem Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego

eprasa.pl a5bd5e18cb

Rząd mógł WCZEŚNIEJ przeciwstawić się UE

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl a5bd5e18cb

– Prawo i Sprawiedliwość wygrało i uzyskało mandat do rządzenia nie od Brukseli, ale od Polaków i to jest najważniejszy kapitał tego ugrupowania, także wobec konfrontacyjnych działań unijnych funkcjonariuszy, by nie powiedzieć całej Unii. To nie Unia Europejska daje siłę PiS-owi, ale wyborcy – mówi dr **Krzysztof Kawęcki** z Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Jarosław Kaczyński powiedział, komentując działania Unii Europejskiej wobec Polski, non possumus. W końcu?

– Wypowiedź szefa Prawa i Sprawiedliwości potwierdza, że w kierowniczych kręgach tej partii ugruntowało się słuszne przekonanie, że Bruksela traktuje pieniądze z Funduszu Odbudowy jako narzędzie szantażu, który może doprowadzić do zmiany układu politycznego w Polsce. Obóz rządzący w relacjach z Unią Europejską wykazywał się dobrą wolą, ale jeszcze większą naiwnością oraz nadmiernym optymizmem. Premier Mateusz Morawiecki konkluzje Rady Europejskiej z 2020 roku uznał za wielkie zwycięstwo Polski. Tymczasem mechanizm „pieniądze za praworządność" był dla Brukseli wyłomem, by ustawiać rząd w Polsce według własnego mniemania. Teraz pojawia się pytanie, czy Prawo i Sprawiedliwość będzie zdeterminowane, by podjąć radykalne działania w rozgrywce z Brukselą i Komisją Europejską.

– Rząd będzie konsekwentnie utrzymywał deklarowaną postawę?

– To pytanie otwarte, ponieważ już nieraz rząd zapowiadał nieugięte stanowisko wobec Komisji Europejskiej, potem po cichu ustępował pola. Zobaczymy, jak będzie tym razem, obawy jednak są.

DMOWSKI ZWRACAŁ UWAGĘ NA NIEBEZPIECZEŃSTWO PŁYNĄCE Z TAKIEGO ZARZĄDZANIA PAŃSTWEM, GDZIE DECYZJE PODEJMUJE SIĘ ZA POŚREDNICTWEM, A NAWET PRZY BEZPOŚREDNIEJ INSPIRACJI SIŁ ZEWNĘTRZNYCH.

– Środowiska konserwatywno-narodowe od dawna przestrzegały przed posłusznym ustępowaniem Brukseli...

– Ocena środowisk konserwatywno-narodowych okazała się bardziej realistyczna niż życzeniowe myślenie obozu władzy. Gdyby Polska zdecydowała się zastosować wcześniej weto i wynegocjowała tym samym bardziej suwerenne stanowisko w negocjacjach z Unią, to sytuacja byłaby dziś zupełnie inna. Věra Jourová sama powiedziała, że mechanizm „pieniądze za praworządność" zniechęci państwa do podejmowania „złych" decyzji. Stanowisko wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej jest stanowiskiem całej Unii. W środowiskach konserwatywno-narodowych zwracano uwagę, że presja wywierana na Polskę ma na celu realizację federalistycznych koncepcji budowania Unii Europejskiej.

– Dalsza spolegliwość mogła prowadzić do braku energii politycznej, jeśli chodzi o interes narodowy?

– To bardzo ważne pytanie, dlatego że PiS wygrało i uzyskało mandat do rządzenia nie od Brukseli, ale od Polaków, i to jest najważniejszy kapitał tego ugrupowania, także wobec konfrontacyjnych działań unijnych funkcjonariuszy, by nie powiedzieć całej Unii. To nie Unia Europejska daje siłę PiS-owi, ale wyborcy. Zamiast kolorowania stosunków z Unią rząd powinien uczciwie pokazać swoim wyborcom, jak naprawdę wygląda polityka wspólnoty. Wsparcie ze strony Polaków jest możliwe, ale wtedy gdy dostają prawdziwy przekaz możliwych zagrożeń.

– W perspektywie długoterminowej stopniowe stapianie Polski z Unią działa na niekorzyść polskiej tożsamości?

eprasa.pl a5bd5e18cb

– Dokładnie tak. Owszem, PiS nigdy nie miało w planach polexitu, co niesłusznie zarzuca mu opozycja. Jednak bycie w Unii nie oznacza, by Polska miała wywiesić białą flagę i przyjmować często absurdalne, ideologiczne zarządzenia z Brukseli.

NA ZACHODZIE PRAWICA ZAGUBIŁA SENS METAPOLITYKI, PORZUCIŁA SWOJE WŁASNE PRYNCYPIA. TO SAMO WYZWANIE STOI PRZED POLSKĄ POLITYKĄ.

– Federalistyczne zapędy Berlina i Brukseli wymuszają na prawicy ciągłą rewizję własnego programu, także „rewizji moralnej", jak pisał Roman Dmowski.

– Myśl Romana Dmowskiego jest tutaj bardzo cenna, ponieważ jest odległa od doktrynerstwa, partyjnej optyki – i to przesłanie powinno towarzyszyć środowiskom patriotycznym. Tadeusz Bielecki z emigracyjnego środowiska narodowego w książce pt. „W szkole Dmowskiego" trafnie pisał, że najbardziej cenna w dziedzictwie obozu narodowego była szkoła trzeźwego politycznego myślenia.

– Roman Dmowski pisał w 1914 roku: „Myśl narodowa znalazła się w próżni, w której wodziła błędnym okiem, szukając jakiegokolwiek oparcia. Zjawił się pod wpływem tego głód na nowe idee, chwytania z zewnątrz wszystkiego, co się dało, by rodzimą pustkę zapełnić. Nastąpił okres gwałtownej imigracji prądów obcej myśli do kraju", w 2022 roku sytuacja chyba wygląda podobnie?

– Tak, tutaj można odnaleźć wiele analogii. Przypomnę sformułowania Dmowskiego z „Myśli nowoczesnego Polaka", gdzie bardzo krytycznie ocenia bierność intelektualną Polaków, przejawiającą się w życiowym minimalizmie, ale też bezkrytycznym przyjmowaniu intelektualnych prądów z zagranicy. Dzisiaj obserwujemy niestety to samo. Dmowski – nauczyciel wiary w Polskę – mówił, że bez uwierzenia we własne siły, bez traktowania Polski jako kraju, który sam w sobie ma ogromny potencjał, nasza polityka będzie zawsze słaba, uboga.

DMOWSKI – NAUCZYCIEL WIARY W POLSKĘ – MÓWIŁ, ŻE BEZ UWIERZENIA WE WŁASNE SIŁY, BEZ TRAKTOWANIA POLSKI JAKO KRAJU, KTÓRY SAM W SOBIE MA OGROMNY POTENCJAŁ, NASZA POLITYKA BĘDZIE ZAWSZE SŁABA.

– Dmowski wskazywał też, że „jednym z największych niebezpieczeństw w dziejach Polski było „uzależnienie postępowania i losów narodu od organizacji międzynarodowych".

– Dmowski jak i inni twórcy obozu narodowego zwracali uwagę na niebezpieczeństwo płynące z takiego zarządzania państwem, czyli za pośrednictwem, a nawet przy bezpośredniej inspiracji sił zewnętrznych. Obóz narodowy wskazywał wtedy nawet działalność masonerii, co przeciwnicy wyśmiewają i mówią o spiskowej teorii dziejów. Tymczasem co i rusz dowiadujemy się o różnych niejasnych źródłach poszczególnych przedsięwzięć politycznych. Trudno zaprzeczyć, że np. WHO nie jest narzędziem w rękach międzynarodowych grup i korporacji.

– Czy w naszym życiu publicznym istnieje dzisiaj pojęcie polityki dla narodu?

– To niezwykle istotne zagadnienie. O interes narodowy należy nieustannie się troszczyć, temu też służy Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, w którym mam zaszczyt prowadzić różne projekty. Instytut zajmuje się szeroko pojętą działalnością edukacyjną, proobywatelską, historyczną i kulturalną. Przez wiele lat III RP mieliśmy do czynienia z monopolem finansowania organizacji pozarządowych przede wszystkim o profilu liberalno-lewicowym, także ze środ-

eprasa.pl a5bd5e18cb

ków budżetu państwa. Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej może służyć przywracaniu równowagi w polskim życiu politycznym. W ramach Instytutu prowadzone są badania naukowe i popularyzatorskie, np. wydanie „Słownika obozu narodowego”.

– Którego Pan jest autorem.

– Tak, jestem jego redaktorem naukowym, ale zawartość powstaje dzięki wybitnemu gronu specjalistów, znakomitych historyków, którzy go piszą. Wydajemy również „Słownik katolicyzmu społecznego”. Ostatnio zaczęliśmy realizować projekt „Encyklopedii ruchu narodowego”, którego też mam przyjemność być redaktorem naukowym.

– Katolicka myśl polityczna to bardzo zaniedbana współcześnie dziedzina katolickiej nauki społecznej.

– Dlatego staramy się zapełniać te luki. To szerszy problem, tutaj mamy niestety do czynienia z zaniedbaniami w samym Kościele, jeśli chodzi o społeczne nauczanie Kościoła i uleganie różnym prądom, które często odległe są od chrześcijaństwa.

– Myśl narodowa jest dziś na marginesie, a to był potężny prąd intelektualny i społeczny przed wojną.

– Kanon myśli narodowej demokracji to przebogaty dorobek intelektualny, który pozwala zrozumieć nie tylko naszą przeszłość i nasze dziś, ale także określić polskie jutro. Myśliciele narodowi to nie tylko Roman Dmowski czy Jan Ludwik Popławski, ale wybitne grono pisarzy, polityków, ekonomistów, ludzi kultury.

– Może polskiej prawicy najbardziej dzisiaj jest potrzebny powrót do dziedzictwa myśli narodowej, by nie skończyła jak choćby hiszpańska Partia Ludowa?

– Tutaj chodzi o zachowanie pewnej mentalności konserwatywnej, narodowej, katolickiej. Na Zachodzie prawica zagubiła sens metapolityki, porzuciła swoje własne pryncypia. To samo wyzwanie stoi przed polską polityką. Prawica, by nie ulegać politycznej poprawności, musi mieć wyborców, którzy jej nie ulegają, by mieć z kolei takich wyborców, trzeba propagować wśród nich myśl narodową, konserwatywną, opartą o zdrowy katolicki uniwersalizm.

Koleżance

HALINIE CIERPIAŁ

wyrazy współczucia i żalu po śmierci

MĘŻA

składa

Krajowa Komisja Rewizyjna NSZZ „Solidarność”

Zmarł śp. mgr inż.

KRZYSZTOF PASZEK

Absolwent Politechniki Warszawskiej, kompozytor, pianista Studenckiego Kabaretu Hybrydy i Kabaretu pod Egidą.

Dobry człowiek, mądry Polak, niezawodny przyjaciel.

Cześć Jego pamięci!

JAN PIETRZAK

eprasa.pl a5bd5e18cb

Szczepionka na Odrę

Gigantyczne zamieszanie i chaos informacyjny wokół sprawy katastrofy ekologicznej w Odrze wywołały nie tylko lęk o zdrowie i przyszłość, ale także **utratę zaufania do polityków** – zarówno tych sprawujących władzę, jak i reprezentujących opozycję.

Agnieszka Żurek

„Adaj Pan spokój, nie dowiemy się, co tam się tak naprawdę stało! ", „Śmierdząca sprawa – i to dosłownie", „Jeden wielki bałagan i dezinformacja" – taki ton przeważa wśród internetowych komentarzy dotyczących sprawy katastrofy na Odrze.

Śnięte ryby a wielka polityka

Kto zawinił? Za wskazanie sprawcy zatrucia rzeki rząd wyznaczył nagrodę w wysokości miliona złotych. Zgłoszenia płyną szerokim strumieniem i są – jak zapewniają przedstawiciele władz – drobiazgowo analizowane. Smutne w całej sprawie jest jednak właśnie to, że zarówno rządzący, jak i opozycja przerzucają się w poszukiwaniu winnych, na tym skupiając większość uwagi. „PiS jest jak rtęć" – stwierdził Donald Tusk, nawiązując do – jak się później zresztą okazało – fake newsa o rzekomym skażeniu wody w Odrze rtęcią. „Porównywanie jakichś ludzi, środowisk do trucizny kojarzy mi się z porównywaniem Żydów w czasie II wojny światowej do roznosicieli zarazków i tyfusu" – skomentował wypowiedź lidera opozycji wiceminister kultury Jarosław Sellin. Polityczne wykorzystywanie katastrofy trwa w najlepsze i to w całej sprawie dotyczącej przecież wszystkich, ponad podziałami, jest najsmutniejsze.

Pomór ryb w Odrze obserwowano już od końca lipca. Tymczasem zakaz wstępu do wód Odry w województwach zachodniopomorskim, lubuskim i dolnośląskim został wprowadzony dopiero 12 sierpnia. Opieszałość rządu w reakcji na katastrofę skłoniła do reakcji przedstawicieli opozycji. Reakcja ta byłaby zresztą ze wszech miar potrzebna i pożyteczna, gdyby faktycznie – obok krytyki rządzących – skupiła się na zbadaniu i przedstawieniu opinii publicznej rzeczywistego stanu rzeczy i zaproponowaniu konstruktywnych rozwiązań, w jaki sposób można poradzić sobie z tragedią i zahamować jej postęp. Tymczasem niestety reprezentanci opozycji w ferworze demonstrowania niechęci do rządu zaczęli prześcigać się w kolportowaniu kolejnych dramatycznych fake newsów na temat przyczyn tragedii, dementowanych następnie przez kolejne instytuty badawcze. W efekcie do opieszałości rządu dodano sianie paniki przez opozycję, a przeciętny obywatel został z poczuciem, że nic już w tej sprawie nie wiadomo i mało komu zależy na dobru zwykłych ludzi i otaczającej ich przyrody.

Fot. Michał Adamski / FORUM

eprasa.pl a5bd5e18cb

To najbardziej przykry wniosek z tej katastrofy. Najbardziej optymistyczny to z kolei ten, że jak zwykle w przypadku rozmaitych tragedii – czy tych naturalnych, czy też zawinionych przez człowieka – mogliśmy liczyć na polskich strażaków i żołnierzy, a także na zwykłych ludzi, którzy ruszyli pełnić wolontariat przy oczyszczaniu rzeki, a wcześniej robili to na własną rękę, jeszcze przed nagłośnieniem na szeroką skalę informacji o śnięciu ryb.

DO OPIESZAŁOŚCI RZĄDU DODANO SIANIE PANIKI PRZEZ OPOZYCJĘ, A PRZECIĘTNY OBYWATEL ZOSTAŁ Z POCZUCIEM, ŻE NIC JUŻ W TEJ SPRAWIE NIE WIADOMO.

Szambo wybiło

Przyczyny katastrofy na Odrze pozostają nieznane. Choć wykluczona została kolportowana przez marszałek województwa lubuskiego Elżbietę Annę Polak teoria o skażeniu wody rtęcią, nadal nie wiadomo, co spowodowało śnięcie ryb na tak ogromną skalę. Przedstawiciele rządu stawiają pytania o możliwą aktywność obcych służb w tym kontekście i rzecz jasna nie można wykluczyć i takiej teorii, zwłaszcza że mamy do czynienia z rzeką graniczną. Bardziej prawdopodobne są jednak teorie o wielu latach zaniedbań i długim procesie trucia rzeki odpadami przemysłowymi, którego skutki nie były tak spektakularne przy wysokim stanie wód, a stały się widoczne dopiero w chwili, kiedy poziom Odry drastycznie spadł. Jest to tym bardziej realne, że śnięcie ryb dotyczy nie tylko tej rzeki, ale i kilku innych, także po niemieckiej stronie granicy.

„Na szczęście hipotezę o skażeniu rtęcią niemal w stu procentach możemy wykluczyć, bo to byłaby prawdziwa katastrofa dla środowiska. Mezytylen wykryto również incydentalnie. Wykryto za to znaczny wzrost zasolenia oraz pH i zawartości tlenu. To z kolei uruchomiło prawdopodobnie reakcję łańcuchową ekosystemu – produkcję toksyn przez fitoplankton, następnie wtórne uwalnianie toksyn z procesów gnilnych martwych organizmów. To efekt domina. Sytuację niewątpliwie pogorszyły wysoka temperatura oraz bardzo niskie przepływy wywołane suszą, przed którą nie potrafimy się bronić, bo brakuje inwestycji w retencję wody" – ocenił cytowany przez PAP prof. Tomasz Kowalczyk z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Co dalej? Zapowiada się praca na lata. „Władze państwowych Wód Polskich rozpoczęły w całej Polsce kontrolę wylotów odprowadzających ścieki i wody opadowe do rzek, w tym do Odry. Pierwsze wyniki (kontrola wciąż trwa) są alarmujące" – podała „Rzeczpospolita". Dziennik ujawnia również, iż nielegalne wyloty odpadów przemysłowych „są poza wszelką kontrolą", a ich właścicielom nie grożą za trucie rzek dotkliwe kary. Jak ujawnił dziennik, inspektorzy Wód Polskich zidentyfikowali już ponad 17 tysięcy urządzeń o nieuregulowanym statusie. „W samym dorzeczu Odry naliczono ich aż 5816 – kontrole na razie potwierdziły, że tylko na 3500 wydano pozwolenia. Do dziś stwierdzono, że 282 wyloty są nielegalne" – ujawniła „Rzeczpospolita".

NIELEGALNE WYLOTY ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH „SĄ POZA WSZELKĄ KONTROLĄ", A ICH WŁAŚCICIELOM NIE GROŻĄ ZA TRUCIE RZEK DOTKLIWE KARY.

Władze województwa dolnośląskiego chcą stworzyć system stałego monitoringu Odry finansowany ze środków unijnych. Samorząd województwa dolnośląskiego zaproponował stworzenie ponadregionalnego zespołu naukowców, który zbada stan Odry – zarówno wodę, jaki i osady rzeczne. „To pozwoli przygotować plan odbudowy flory i fauny w rzece" – zapowiedział marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski. Sprawą zanieczyszczenia Odry z zawiadomienia WIOŚ zajmie się Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu. A nas w roku wyborczym czeka zapewne jeszcze wiele kampanii dezinformacyjnych i wszechogarniającego chaosu.

eprasa.pl a5bd5e18cb

JAK POKONAĆ Republikanów?

Do listopadowych śródkadencyjnych wyborów 2022 r. w Stanach Zjednoczonych coraz bliżej i coraz wyraźniejsze są sygnały, że będą one sukcesem dla Republikanów, którzy w stanowych prawyborach nominowali swoich kandydatów na kongresmenów. Republikanom w kampanii wyborczej **nieformalnie, ale bardzo skutecznie**, przewodzi Donald Trump, stając się niekwestionowanym liderem Partii Republikańskiej. Demokraci, których pozycja znacznie słabnie, starają się skompromitować Trumpa.

Teresa Wójcik

eprasa.pl a5bd5e18cb

Były prezydent USA Donald Trump na Konserwatywnej Konferencji Działań Politycznych (CPAC) w Dallas w Teksasie, USA, 6 sierpnia 2022 r.

Fot. Go Nakamura / Reuters / FORUM

Ostatnie polityczne sondaże badające nastroje polityczne w USA są wyraźnie niekorzystne dla Demokratów. Aż 71 proc. wyborców w USA nie chce Joe Bidena na prezydenta w 2024 r. Tylko 19 proc. elektoratu Republikanów twierdzi, że Stany Zjednoczone zmierzają w dobrym kierunku, aż 80 proc. uważa, że Demokraci kierują państwo w złą stronę. Wyborcy rządzących Demokratów nie są jednomyślni; gdy 53 proc. ocenia, że Stany Zjednoczone zmierzają we właściwym kierunku, to aż 40 proc. stwierdza, że tak nie jest, 7 proc. nie ma zdania. Czyli tracąca popularność Partia Demokratyczna ma w dodatku rozbity elektorat – tylko 13-procentowa przewaga zadowolonych ze swojej partii sprawującej władzę nad niezadowolonymi to bardzo zły wynik.

Także zły wynik przynosi najnowsze badanie opinii niezależnego elektoratu. Tylko 24 proc. niezależnych wyborców twierdzi, że Stany Zjednoczone zmierzają w dobrym kierunku, zaś 67 proc. wyborców ocenia, że to zły kierunek (sondaż przeprowadzony w dniach 7-11 sierpnia na próbie 2500 dorosłych obywateli posiadających prawo wyborcze. Margines błędu: 2 proc.).

DEMOKRACI, KTÓRYCH POZYCJA PRZED LISTOPADOWYMI WYBORAMI ZNACZNIE SŁABNIE, STARAJĄ SIĘ SKOMPROMITOWAĆ DONALDA TRUMPA.

Sztandarowa ustawa nie pomoże

W pierwszych dniach sierpnia Biały Dom uznał, że osiągnął sukces. Najpierw Senat dwoma głosami przysługującymi wiceprezydent Kamali Harris jako przewodniczącej tej Izby przyjął ustawę o redukcji inflacji (Inflation Reduction Act). Potem ustawę przyjęła Izba Reprezentantów głosami 220 Demokratów przeciwko 204 Republikanom. W ustawie nic nie dotyczy zmniejszenia inflacji, natomiast akt przewiduje inwestycje około 370 mld dolarów w walkę ze skutkami zmiany klimatu i w rozwój zielonej transformacji energetycznej. Ustawa więc ma zapewnić spełnienie przez USA celów klimatycznych. Akt zakłada też m.in. ustanowienie limitu cen niektórych leków, m.in. insuliny.

Jednak wątpliwe, czy duma Białego Domu – ustawa o „redukcji inflacji" – będzie miała jakikolwiek wpływ na nastroje wyborcze i zapobiegnie zwycięstwu Republikanów w listopadowych wyborach. Dotyczy bowiem wszystkiego, tylko nie inflacji! Jest to szeroki pakiet mający na celu walkę ze zmianami klimatycznymi, obniżeniem kosztów opieki zdrowotnej, dużym podniesieniem podatków dla niektórych miliardowych korporacji

eprasa.pl a5bd5e18cb

i zmniejszeniem deficytu federalnego. Niektórzy eksperci bankowi uważają, że w istocie ustawa jeszcze pobudzi inflację. Dla środowisk radykalnie postępowych ta ustawa jest godnym potępienia odstępstwem wobec poprzedniej, odrzuconej przez Kongres ustawy Build Back Better (Odbudować lepiej), której celem była gruntowna przebudowa gospodarki USA przede wszystkim na rzecz Zielonego Ładu. Na jej realizację miało być przeznaczone 3,5 bln dol. Na zrealizowanie zmian koniecznych dla realizacji ustawy o redukcji inflacji Biały Dom przewidział 700 mld dol., w tym ponad połowę, czyli niecałe 375 mld dol., na strategię klimatyczną. Nie ma w niej żadnych regulacji służących zwalczaniu inflacji, nawet pośrednio. Media mainstreamowe przedstawiają ją jako podstawę dla sukcesów gospodarczych USA dzięki rozwojowi energetyki odnawialnej.

Mija moda na politykę klimatyczną i Zielony Ład

Z najnowszych sondaży wynika, że Amerykanie są w 2022 r. o wiele mniej niż przed trzema laty zaniepokojeni tym, jak zmiany klimatyczne mogą wpływać na ich własne życie. Ogólnie rzecz biorąc, około 35 proc. dorosłych Amerykanów twierdzi, że jest „bardzo” lub „średnio” zaniepokojona wpływem zmian klimatycznych na ich życie. To znaczny spadek w porównaniu z sytuacją w 2019 r., gdy takie obawy deklarowało 54 proc. Tylko niecała połowa tych zaniepokojonych twierdzi, że ich działania mogą mieć wpływ na zmiany klimatu, w porównaniu z dwiema trzecimi w 2019 r. Reszta ocenia, że osobiste zachowania – zwłaszcza konsumpcyjne – nie mają wpływu na ocieplenie i zagrożenia związane ze zmianą klimatu. Większość Amerykanów nadal wierzy, że zmiany klimatyczne są, ale na ogół nie powoduje to ich obaw i nie zachęca do zmiany sposobu życia.

Wielu naukowców zajmujących się klimatem powiedziało agencji The Associated Press, że tak głębokie zmiany opinii wyborców są dla „zwolenników postępu” niepokojące, ale nie powinny zaskakiwać. Ludzie czują się przytłoczeni szeregiem problemów, przede wszystkim gospodarką nękaną inflacją. Zmiany klimatyczne czy zagrożenie środowiska nie są obecnie priorytetami Amerykanów, jak to było jeszcze kilka lat temu. Politycy muszą to brać pod uwagę w programach oferowanych społeczeństwu, którego ogromna część jest coraz bardziej obciążona wzrostem cen żywności, leków i mieszkalnictwa.

Były prezydent Donald Trump brał to pod uwagę jeszcze w swojej kampanii wyborczej w 2015 r.

Największy problem – inflacja

Według sondaży zmiany klimatyczne czy zagrożenie środowiska wymienia obecnie jako priorytety o wiele mniej Amerykanów niż kilka lat temu. Z badań wprawdzie wynika, że na dziesięciu Amerykanów sześciu ograniczyło używanie samochodów, zmniejszyło zużycie ciepła lub klimatyzacji i kupowało używane produkty zamiast nowych. Prawie trzy czwarte z nich korzysta z urządzeń energooszczędnych. Jednak powodem jest oszczędzanie na wydatkach albo wręcz zubożenie, nie zaś ochrona klimatu i środowiska. Ogromna większość pragnie, aby ko-

NIEPRZYCHYLNI TRUMPOWI ŁOWCY SENSACJI PRZEWIDUJĄ, ŻE W ZAREKWIROWANYCH W MAR-A-LAGO STOSACH DOKUMENTÓW ZNAJDZIE SIĘ COŚ SZCZEGÓLNEGO.

WŚRÓD REPUBLIKAŃSKICH KANDYDATÓW NOMINACJĘ STARTU W WYBORACH DOSTAJE TEN, KTO MA POPARCIE TRUMPA. KTO GO NIE MA – PRZEGRYWA.

eprasa.pl a5bd5e18cb

nieczność tego oszczędzania minęła jak najszybciej. Z programów wyborczych kandydatów republikańskich wynika, że Partia Republikańska zamierza to Amerykanom zapewnić. Z ich programów przedstawianych w kilkunastu stanach wynika, że można szybko ożywić gospodarkę. Co ma przypominać, jak lepiej się wiodło przeciętnym Amerykanom za prezydentury Donalda Trumpa.

Takie zmiany w percepcji obywateli USA co do polityki klimatycznej stanowią poważny problem dla Demokratów i dla samego prezydenta Bidena. Mogą w dużej mierze wpłynąć na wyniki listopadowych wyborów z korzyścią dla Republikanów. Czyli z utrzymaniem przewagi w obu Izbach. Być może dlatego tytuł wspomnianej ustawy przyjętej w początkach sierpnia przez Kongres nosi antyinflacyjny tytuł – ustawa o redukcji inflacji. Niestety, trzeba powiedzieć, że oszukańczy.

DEMOKRACI MUSZĄ COŚ ZROBIĆ, ABY UTRZYMAĆ OBECNĄ MINIMALNĄ WIĘKSZOŚĆ W OBU IZBACH KONGRESU W LISTOPADOWYCH WYBORACH ŚRÓDKADENCYJNYCH.

W tle Donald Trump i wybory prezydenckie w 2024 r.

W tle kampanii wyborczej Republikanów do Kongresu coraz mocniej obecny jest Donald Trump. Były prezydent jest wśród elektoratu republikańskiego najpopularniejszym politykiem. Ma największy wpływ na swoją partię jako jej nieoficjalny lider. Gdyby obecnie odbywały się w USA wybory prezydenckie, byłby jedynym kandydatem Republikanów. Trump z dużą przewagą wygrał plebiscyt prezydencki na Trzydniowej Konferencji Konserwatywnych Akcji Politycznych 12 lipca w Dallas. Konferencja ta zwykle służy jako przesłuchanie republikańskich kandydatów na prezydenta USA. Tym razem Trump pokonał grupę kilkunastu kandydatów, zdobywając 70 proc. głosów delegatów Konserwatywnych Akcji Politycznych.

Obecnie prawybory wśród republikańskich kandydatów wygrywa ten, kto ma poparcie Trumpa. Kto go nie ma – przegrywa. Przykładem może być porażka w prawyborach do Izby Reprezentantów w stanie Wyoming znanej congresswoman Liz Cheney. Zawziętej przeciwniczki byłego prezydenta. Nominację zdobyła nowicjuszka w wielkiej polityce – Harriet Hagemann, którą poparł Trump.

ZMIANY KLIMATYCZNE CZY ZAGROŻENIE ŚRODOWISKA JAKO PRIORYTETY WYMIENIA OBECNIE O WIELE MNIEJ AMERYKANÓW NIŻ KILKA LAT TEMU.

Demokraci jeszcze nie rozpoczęli kampanii wyborczej. Pomimo uchwalonej ustawy antyinflacyjnej ich sytuacja jest niekorzystna. Tylko 40 proc. Amerykanów jest zadowolonych z prezydentury Joe Bidena, co jest bardzo słabym wynikiem, a także miarą niskiej popularności Partii Demokratycznej. Demokraci muszą coś zrobić, aby utrzymać obecną minimalną większość w obu izbach Kongresu w listopadowych wyborach śródkadencyjnych. Prawdopodobnie dlatego czołowi politycy Partii Demokratycznej podjęli kolejną sensacyjną próbę skompromitowania byłego prezydenta.

FBI skonfiskowało paszporty Trumpa

Wczesnym rankiem w poniedziałek 8 sierpnia ekipa funkcjonariuszy FBI weszła do prywatnej rezydencji Donalda Trumpa, Mar-a-Lago w stanie Floryda i rozpoczęła przeszukanie osobistych pomieszczeń byłego prezydenta i jego biura. Trumpa nie było w Mar-al-Lago, przebywał w swojej letniej willi w Bedminster w New Jersey.

W USA do przeszukania prywatnych mieszkań czy budynków przez FBI może dojść jedynie za zgodą sądu, który musi uznać, że wniosek

eprasa.pl a5bd5e18cb

w tej sprawie jest uzasadniony. Do tej pory jednak nie wiadomo, czy wobec Trumpa i jego rezydencji ta procedura została zachowana. Wiadomo jedynie, że inicjatywa należała do Departamentu Sprawiedliwości i na podstawie tej inicjatywy śledczy wystąpili do FBI o przeszukanie rezydencji Mar-a-Lago.

Przepisy w USA dotyczące m.in. przechowywania dokumentów zawierających informacje związane z obroną narodową, które „mogą zaszkodzić Stanom Zjednoczonym lub pomóc obcemu przeciwnikowi", obowiązują także byłych prezydentów.

Nie ma na razie oficjalnej i merytorycznej informacji, czy w przypadku Donalda Trumpa te przepisy zostały naruszone. Nie ma także informacji, jaki będzie dalszy ciąg tej sprawy. W mediach w USA jest wiele rozmaitych domysłów na ten temat.

Nakaz wykonany został przez FBI bardzo gorliwie. Protokół skonfiskowanych przedmiotów wymienia 26 pudeł różnych dokumentów, zakwalifikowanych podobno jako „poufne", „tajne", „supertajne", „tajne specjalnego znaczenia" (Top Secret/Senstive Compartmented Information) itp.

Dziwne, wśród skonfiskowanych dokumentów są trzy paszporty Donalda Trumpa, w tym podobno jeden nieważny (sam były prezydent powiedział, że dwa były nieważne), a jeden dyplomatyczny. Czy były prezydent jest podejrzany, że je posiadał nielegalnie? Choć z oficjalnej informacji wynika, że może się po nie zgłosić osobiście.

DUMA PREZYDENTA BIDENA, USTAWA INFLATION REDUCTION ACT, ZUPEŁNIE NIE DOTYCZY INFLACJI, MA ZAPEWNIĆ SPEŁNIENIE PRZEZ USA CELÓW KLIMATYCZNYCH.

Konsekwencje?

Pojawiły się w niektórych mediach spekulacje na temat, czy przeszukanie i jego efekty mogą stanowić podstawę do oskarżenia i aresztowania Trumpa. A jeśli tak, to być może uniemożliwi mu to kandydowanie w 2024 r. na prezydenta USA. Sprawdziliśmy – ustawa USA, która nakazuje byłemu prezydentowi przekazanie wrażliwych dokumentów do Narodowego Archiwum, jednocześnie nie nakłada żadnych sankcji za niezastosowanie się do niej. Jednak nieprzychylni Trumpowi łowcy sensacji przewidują, że może w zarekwirowanych stosach dokumentów znajdzie się coś szczególnego.

TYLKO 24 PROC. NIEZALEŻNYCH WYBORCÓW TWIERDZI, ŻE USA ZMIERZAJĄ W DOBRYM KIERUNKU, 67 PROC. WYBORCÓW OCENIA, ŻE TO ZŁY KIERUNEK.

Alan Dershowitz, emerytowany profesor prawa Uniwersytetu Harvarda, powiedział portalowi Newsmax: „Były prezydent Donald Trump najprawdopodobniej jednak nie zostanie aresztowany z powodu zarzutów, które mogą wynikać z nalotu na jego dom w Mar-a-Lago. Ale nawet gdyby tak było, nie byłoby żadnej przeszkody prawnej uniemożliwiającej mu kandydowanie na prezydenta w 2024 r. Ci, którzy wierzą, że takie oskarżenie uniemożliwi Trumpowi kandydowanie, są w błędzie. Konstytucja Stanów Zjednoczonych daje tylko cztery podstawy do dyskwalifikacji kandydata na prezydenta, a skazanie za przestępstwo nie jest jedną z nich. Nawet Kongres nie może zmienić Konstytucji".

Dershowitz ocenia, że wejściem FBI do domu Trumpa Departament Sprawiedliwości naruszył prawdopodobnie czwartą, piątą i szóstą poprawkę do Konstytucji. I podsumowuje: „Żyjemy w czasach, w których postępowcy i radykałowie na lewicy wierzą, że można zrobić wszystko, jeśli celem jest pokonanie Donalda Trumpa".

eprasa.pl a5bd5e18cb

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Dwujęzyczność prasy polonijnej szansą dla Polonii i dla Polski

Oryginalny „Kuryer Polski" był pierwszą polską gazetą codzienną wydawaną w Stanach Zjednoczonych. Jego założycielem był Michał Kruszka, który wydał gazetę w czerwcu 1888 r. w Milwaukee, Wisconsin. „Kuryer" powstał w celu podniesienia świadomości narodowej Polaków mieszkających w Milwaukee i walki o ich interesy. Mottem „Kuryera" było: reprezentowanie interesów polskich w Ameryce.

Ostatnie badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych przez dr. Dominika Sterculę, profesora nauk politycznych na Uniwersytecie Stanowym w Kolorado, pt. „Polish Americans Today" (Amerykańscy Polacy dzisiaj) wyraźnie pokazują, że liczba polskich Amerykanów ciągle oscyluje wokół 9 milionów (8 969 530), co stanowi ok. 3 proc. całej populacji Stanów Zjednoczonych (dokładnie 2,7 proc.), ale najważniejsza informacja mówi, że 95 proc. amerykańskich Polaków urodziło się w Stanach Zjednoczonych i nie mówi już po polsku.

Co to oznacza? Moim zdaniem oznacza to, że obecni liderzy Polonii amerykańskiej, tak jak i politycy z Polski, nie mają dla tej licznej populacji żadnej oferty. Wiodące organizacje polonijne komunikują się tylko ze swoimi członkami, nie adresując absolutnie nic do całej polskiej diaspory w USA ani także do globalnej polskiej diaspory na świecie czy Polaków w Polsce. Brak jest wizji komunikacji. Sprawia to, że 9 milionów amerykańskich Polaków nie ma skąd czerpać informacji – a w rezultacie, wiedzy – o polskiej tożsamości, Polonii i Polsce. Nie ma takiej polityki ani wizji, jak do nich dotrzeć i co im zaproponować.

Z taką ofertą wychodzi reaktywowany 2 lata temu „Kuryer Polski" z Milwaukee, który teraz jest dwujęzycznym portalem internetowym i ma ambitny plan dotarcia do 9 milionów polskich Amerykanów w języku angielskim i do Polaków na całym świecie w języku polskim. Przetrwaliśmy pierwszy rok na rynku amerykańskim, ciągnąc w górę poziom publikacji, jasno określając standardy i zabiegając o udział ekspertów, którzy dla nas piszą. Przyjęliśmy zasadę, że nie angażujemy się ani po stronie Demokratów, ani Republikanów, ani PiS, ani PO. Interesuje nas rola i znaczenie polskiej diaspory i budowanie jej pozycji w USA, w Polsce i na świecie. Nasze teksty lądują w amerykańskim Internecie jako teksty źródłowe dla wielu tematów, które poruszamy. W tym roku laureatem Nagrody im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii został właśnie „Kuryer Polski" za cykl dwujęzycznych artykułów.

Warto więc poważnie traktować wszystkie polonijne media w strategicznie ważnych dla Polski krajach. Zainwestować w polskich dziennikarzy mieszkających za granicą, zainwestować w dwujęzyczność tych mediów. Czas na profesjonalne potraktowanie tych mediów jako istotnej wartości dodanej. Dwujęzyczność mediów polonijnych i powiązanie ich w gęstą sieć pracujących dla polskiej racji stanu struktury medialnej powinno stać się modelem rozwojowym, docierającym — w ojczystym języku — do tych, którzy się nim posługują, a także do tych — w języku kraju zamieszkania — którzy pragną czerpać wiedzę o Polsce i Polonii. Jednak łączenie się Polaków, aby odnieść zbiorowy sukces, wymaga ponadpartyjnej wizji, której ciągle Polsce brakuje.

Autor jest redaktorem naczelnym „Kuryera Polskiego" w Milwaukee

eprasa.pl a5bd5e18cb

Wielokrotnie w historii zdarzało się, że nawet najsilniejszy reżim potykał się o niewiele znaczącego człowieka. Czy stanie się tak w przypadku Mariny Owsiannikowej, rosyjskiej dziennikarki, której grożą przynajmniej **dwie dekady łagru** za to, że w rosyjskiej telewizji publicznej nazwała najazd na Ukrainę „wojną”? Owsiannikowa jest dla Putina większym zagrożeniem niż zabity przez putinowskie służby Aleksander Litwinienko, czy zastrzelony pod murami Kremla opozycjonista Boris Niemcow. Nikt, tak jak ona, nie zna okrucieństwa rosyjskich żołdaków i zasad kremlowskiej propagandy.

Wojciech Kulecki

Fot. YouTube.com

W imię prawdy. Owsiannikowa czeka na wyrok

Kiedy filigranowa i piękna – zgadzają się co do tego nie tylko widzowie niemieckich i amerykańskich stacji telewizyjnych, ale także rosyjscy śledczy z FSB i funkcjonariusze putinowskiej służby więziennej – o niewątpliwie rosyjskiej urodzie blondynka, na antenie Pierwogo Kanała rosyjskiej telewizji publicznej 14 marca 2022 r. protestowała przeciwko rosyjskiej inwazji na Ukrainę, funkcjonariusze z Kremla telefonowali do telewizji oraz moskiewskich aresztów. Owsiannikowa straciła pracę jeszcze zanim ochrona wyprowadziła ją ze studia. I niemal natychmiast trafiła do aresztu, gdzie dowiedziała się, że pracy w rosyjskich mediach już nigdy nie dostanie. A będzie miała szczęście, jeżeli będzie jeszcze młoda, kiedy wyjdzie z łagru. Występ i ogłoszenie antywojennego i antyrosyjskiego manifestu kosztowało ją 30 tys. rubli, ale był to dopiero początek problemów.

Manifest Owsiannikowej

„To, co teraz dzieje się w Ukrainie, to przestępstwo, a Rosja jest państwem agresorem. I odpowiedzialność za tę agresję obciąża sumienie tylko jednego człowieka, tym człowiekiem

eprasa.pl a5bd5e18cb

jest Władimir Putin. Mój ojciec jest Ukraińcem, mama Rosjanką i nigdy nie byli wrogami. Naszyjnik na mojej szyi to symbol tego, że Rosja powinna bezzwłocznie wstrzymać tę bratobójczą wojnę. Nasze braterskie narody jeszcze mogą się pogodzić. Niestety, przez ostatnie lata pracowałam w Pierwszym Kanale, zajmując się kremlowską propagandą i bardzo mi teraz z tego powodu wstyd. Wstyd, że pozwalałam głosić kłamstwo z ekranów telewizorów, że pozwalałam zmieniać rosyjskich ludzi w zombie" – głosiła w Kanale Pierwszym. I dalej: „Przemilczeliśmy 2014 rok, kiedy to wszystko się zaczęło, nie wyszliśmy demonstrować, kiedy Kreml otruł Nawalnego. Po prostu w milczeniu patrzyliśmy na ten nieludzki system i teraz cały świat się od nas odwrócił. I jeszcze dziesięć pokoleń naszych potomków nie zmyje hańby tej bratobójczej wojny. Jesteśmy ludźmi rosyjskimi, myślącymi i mądrymi, tylko my jesteśmy w stanie powstrzymać to szaleństwo. Wychodźcie na demonstracje, nie bójcie się niczego, wszystkich nas nie powsadzają do więzień".

Marina złamała dwie podstawowe wytyczne kremlowskiej propagandy. „Operację specjalną na Ukrainie" nazwała „najazdem" i „wojną" oraz zrobiła to publicznie.

I choć już w kwietniu była rosyjską korespondentką Deutsche Welle występującą, a jakże, przed kamerą, rosyjskie władze robiły wszystko, żeby w oczach międzynarodowej i – przede wszystkim – rodzimej opinii publicznej zdyskredytować ją jako dziennikarza.

Na Ukrainie natychmiast rozpuszczono plotkę, że akcja Owsiannikowej była niczym więcej, tylko mistyfikacją związaną z koniecznością przejęcia kontroli przez Kreml nad jakimkolwiek przekazem sprzecznym z rosyjską propagandą.

Roman Hryszczuk, członek Rady Najwyższej Ukrainy, pisał na Twitterze, że protest mógł być mistyfikacją, przeznaczoną dla odbiorców z Zachodu. Dowodami na to, przekonywał Hryszczuk, miały być „fałszywe stwierdzenia", jak to, że tylko Putin jest odpowiedzialny za wojnę, albo użycie zwrotu „bratnie narody", używanego w rosyjskiej propagandzie państwowej.

Jednak kilka dni później za protest dziękował publicznie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Kolejny zarzut wobec niej pojawił się po wywiadzie, jakiego udzieliła włoskiej telewizji RAI, w którym wezwała do... zniesienia sankcji na Rosję, „gdyż te dotykają zwykłych Rosjan". To, zdaniem części ukraińskich i zachodnich polityków, dowód na ustawkę rosyjskich służb specjalnych, bo choć krytykuje Putina, zaskakująco dobrze wpisuje się w linię Kremla.

Naznaczona wojnami Putina

Owsiannikowa jednak nie ustępowała. Choć azyl polityczny oferowały jej Niemcy i Francja, wróciła do Rosji i pod murami Kremla rozdawała ulotki oskarżające Puina o to, że jest zabójcą. Wyliczała w nich m.in. liczbę zabitych przez rosyjskich żołnierzy dzieci – wówczas było to 352 dzieci. „Putin jest zabójcą. Jego żołnierze to faszyści. Zginęło 352 dzieci. Ile jeszcze dzieci musi umrzeć, abyś przestał?" – krzyczała transparentem w centrum Moskwy.

Owsiannikowa trafiła do aresztu ponownie, tym razem na dłużej. Głównym zarzutem w przygotowywanym przeciwko niej procesie karnym jest „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości na temat rosyjskiej armii", a za to grozi 10 lat łagru. Kolejne kilkanaście za niesłuszne oskarżenia kierowane przeciwko Władimirowi Putinowi. Tych, którym udało się z nią spotkać przed aresztowaniem, zapewniła, że protestów nie zaprzestanie. Nawet jeżeli będzie musiała się liczyć z tym, że podzieli los dziennikarki Anny Politkowskiej, zabitej w bloku, w którym mieszkała, Aleksandra Litwinienki, otrutego przez rosyjskie służby polonem w Londynie, czy Borisa Niemcowa zastrzelonego pod murami Kremla. W końcu w połowie jest Ukrainką – jej ojciec był Ukraińcem. A jako kilkuletnie dziecko musiała uciekać z rodzicami z bombardowanego i ostrzeliwanego przez rosyjskie wojska Groznego w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej. Jej życie naznaczone jest wojnami prowadzonymi przez Putina.

MANIFEST OWSIANNIKOWEJ: „TO, CO TERAZ DZIEJE SIĘ W UKRAINIE, TO PRZESTĘPSTWO, A ROSJA JEST PAŃSTWEM AGRESOREM".

OWSIANNIKOWA BĘDZIE MIAŁA SZCZĘŚCIE, JEŻELI BĘDZIE JESZCZE MŁODA, KIEDY WYJDZIE Z ŁAGRU.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Z gazem nie będzie ŹLE?

Grupa Kapitałowa PGNiG podsumowała pierwsze półrocze 2022 r. Wysokie ceny węglowodorów wsparły segment wydobycia, ale obciążyły wyniki handlu. Podsumowanie półrocza to też okazja, aby uzyskać „u zródła" informacje o **perspektywach zimowych w sektorze gazowym**.

Teresa Wójcik

Fot. www.pgnig.pl

Podsumowanie półrocza PGNiG to okazja nie tylko do sprawozdania, ale także do postawienia zasadniczego dla zwykłego odbiorcy pytania – dlaczego gaz podrożał. Odpowiedź jest prosta i zrozumiała. Połowę gazu potrzebnego w Polsce dotychczas PGNiG importował z Rosji, zgodnie z kontraktem zawartym jeszcze przez rząd PO-PSL. Gazprom ma dostarczać do Polski średnio około 10 mld m sześc. rocznie. Drugie tyle na szczęście mamy z własnych złóż oraz z importu LNG (terminal w Świnoujściu). Razem to około 20 mld m sześc. rocznie.

Gazu wystarczy w Polsce?

Kryzys gazowy spowodowany bandycką wojną Rosji przeciw Ukrainie sprawił, że gaz zdrożał wszędzie co najmniej o kilkanaście procent. Ponadto od 27 kwietnia br. Kreml przestał dostarczać Polsce gaz wbrew traktatowi jamalskiemu (który wygasa dopiero 31 grudnia). Rosja wprowadziła obowiązek płacenia za gaz rublami, które europejskie kraje (Polska też) musiałyby kupić od rosyjskiego banku. Traktat gazowy tymczasem przewiduje

eprasa.pl a5bd5e18cb

płatności w dolarach. Kreml złamał traktat i zakręcił kurek, więc w polskim bilansie gazowym zabrakło połowy potrzebnego gazu i PGNiG musi ten gaz kupić na giełdzie. A ceny gazu na giełdzie biją rekordy; gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność", giełdowa cena gazu to 250 euro na 1 MWh. Naturalnie, PGNiG zapewne pójdzie do sądu z Gazpromem i zapewne sąd nakaże Rosjanom pokrycie strat, jakie poniosła Polska i dodatkowo wymierzy karę. Ale to zapewne potrwa i wcale nie jest pewne, czy Gazprom uzna wyrok. Z wyliczeń wynika tymczasem, że polski odbiorca gazu musiałby płacić kilkaset procent więcej za gaz niż dotychczas. Obciążyło to zwłaszcza niektóre branże w gospodarce; odbiorcy wrażliwi – gospodarstwa domowe, szpitale, domy opieki itp. – korzystają ze znacznej ulgi. Sfinansowana jest ona tak, że PGNiG otrzymał ponad 5 mld złotych jako rekompensatę straty z powodu naliczenia odbiorcom wrażliwym bardzo umiarkowanej stopy wzrostu opłaty za gaz. Włącznie z zerową stawką VAT odbiorcy, którzy zużywają najmniejsze ilości gazu (taryfa W-1), płacą o 29,01 proc. więcej. Dla odbiorców następnej taryfy (W-2) wzrost wynosi więcej, do 37,47 proc.

W niektórych środowiskach uderzono na alarm – na zimę w Polsce zabraknie gazu. Bo rura Baltic Pipe nie zostanie wypełniona, a Gazprom nadal nie będzie przesyłać gazu. To ostatnie jest pewne, kurka nam nie odkręcą. Jednak alarm jest niepotrzebny – twierdzą gazownicy. Baltic Pipe po uruchomieniu może przyjąć i przesyłać około 3 mld m sześc. gazu rocznie, czyli przez okres od 31 października do 31 grudnia mniej więcej 1,5 mld m sześc. W pierwszej połowie roku wydobycie własne gazu przez PGNiG w Norwegii zwiększyło się do 1,54 mld m sześc., co w pełni wystarcza do zapełnienia Baltic Pipe do końca 2022 r. Dodam, że zmniejszone zapotrzebowanie na gaz w Baltic Pipe wynika z opóźnienia budowy odcinka lądowego w Danii. Przepustowość gazociągu wzrośnie od Nowego Roku do 10 mld m sześc., z czego PGNiG zarezerwował 8,2 mld m sześc. i tyle gazu musi mieć do dyspozycji od 1 stycznia. Wiadomo, że PGNiG ma już podpisane kontrakty z Lotosem, Aker BP i duńską firmą Orsted. Prowadzi rozmowy handlowe o kolejnych kontraktach, by zapełnić swoje zarezerwowane 8,2 mld m sześc. rocznie. „Rozmowy handlowe toczą się od dłuższego czasu, nie jest tak, że je zaczęliśmy dopiero teraz, gdy goni nas termin" – mówi „Tygodnikowi" przedstawiciel PGNiG.

Baltic Pipe się wypełni

Przedstawiciele zarządu PGNiG wyjaśniają, że prowadzą handlowe rozmowy z partnerami, którzy mogą sprzedać Polsce gaz. Na 2023 rok chodzi o około 5 mld m sześc. (3 mld to własny gaz PGNiG). Skąd będzie on pochodził?

– Takiej informacji na ten moment nie udzielimy. Jesteśmy w trakcie zaawansowanych rozmów z co najmniej kilkoma podmiotami na szelfie norweskim" – powiedział wiceprezes PGNiG Przemysław Wacławski na konferencji prasowej poświęconej wynikom firmy z pierwszego półrocza 2022 roku. „Mamy zabezpieczone dostawy gazu na sezon grzewczy. Na pewno gazu nie zabraknie, również zimą".

Minister klimatu i ochrony środowiska Anna Moskwa powiedziała w Senacie, że prowadzone rozmowy handlowe są w większości bardzo zaawansowane. „Obiecuję, że każdy kontrakt, który będzie wiążąco podpisany, będzie komunikowany. Nie ma takiej sytuacji, że PGNiG otwiera jakieś rozmowy. Te rozmowy są prowadzone i zamykane w takim czasie, w jakim były planowane. Nie ma żadnego zagrożenia dostaw" – podkreśliła minister. Dodała też, że zużycie gazu w Polsce konsekwentnie maleje, szczególnie w sektorze przedsiębiorstw. W różnych sektorach średnio nawet o ok. 20 proc.

Finanse gazowe

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku Grupa Kapitałowa Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa wypracowała 78,4 mld zł przychodów, 15,1 mld zł EBITDA i 4,8 mld zł zysku netto. Wyniki te są przede wszystkim pochodną sytuacji na europejskim rynku gazu.

Rekordowe notowania cen węglowodorów wspierały rezultaty z działalności wydobywczej w kraju i za granicą, gdzie Grupa zanotowała znaczący wzrost wolumenów produkcji ropy i gazu. Jednocześnie wysokie ceny paliw mocno odbiły się na wynikach segmentu sprzedaży.

„Dzięki dywersyfikacji działalności i źródeł przychodów Grupa Kapitałowa PGNiG jest w stanie wypracować solidne wyniki finansowe mimo

KREML PRZESTAŁ OD 27 KWIETNIA TEGO ROKU DOSTARCZAĆ POLSCE GAZ WBREW TRAKTATOWI JAMALSKIEMU, KTÓRY WYGASA DOPIERO 31 GRUDNIA.

eprasa.pl a5bd5e18cb

bezprecedensowej sytuacji na rynku gazu ziemnego w Europie. Głównym motorem wzrostu jest nasza działalność wydobywcza, co wynika nie tylko z rekordowych cen surowców, ale także zdecydowanego zwiększenia produkcji gazu na Norweskim Szelfie Kontynentalnym" – powiedziała na konferencji prasowej Iwona Waksmundzka-Olejniczak, Prezes Zarządu PGNiG SA.

W pierwszym półroczu 2022 r. GK PGNiG miała 78,37 mld zł przychodów, o 214 proc. więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Koszty operacyjne wzrosły o 208 proc. rok do roku – do 66,5 mld złotych. Wynik EBITDA wyniósł 15,07 mld zł i był wyższy niż rok wcześniej o 190 proc., z kolei EBIT sięgnął 11,92 mld zł, co oznacza wzrost o 249 proc. Zysk netto GK PGNiG wyniósł 4,84 mld zł i był wyższy niż w tym samym okresie 2021 r. o 99 proc.

Wysokie ceny węglowodorów i wzrost wydobycia spowodowały, że segment PGNiG Poszukiwanie i Wydobycie wypracował aż 89 proc. dodatniego wyniku EBITDA Grupy. W I półroczu 2022 roku przychody segmentu wyniosły 17,63 mld zł i były pięciokrotnie wyższe niż w analogicznym okresie 2021 roku. Wynik EBITDA sięgnął 16,67 mld zł i był sześciokrotnie wyższy niż przed rokiem.

Decydują warunki rynkowe

– Struktura EBITDA odzwierciedla wpływ wysokich cen węglowodorów na działalność Grupy Kapitałowej PGNiG. O ile sprzyjają one dobrym wynikom segmentu Poszukiwanie i Wydobycie, o tyle dla segmentu Obrót i Magazynowanie oznaczają istotny wzrost kosztów i zapotrzebowania na kapitał obrotowy. Mocne fundamenty biznesowe Grupy Kapitałowej pozwalają nam jednak zabezpieczyć te potrzeby, również z wykorzystaniem finansowania zewnętrznego – wskazuje Prezes Waksmundzka-Olejniczak.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku GK PGNiG wyprodukowała 3,48 mld m sześc. gazu ziemnego (w przeliczeniu na gaz wysokometanowy), wobec 2,34 mld rok wcześniej, co oznacza wzrost o prawie 50 procent rok do roku. Wydobycie własne gazu przez PGNiG w Norwegii zwiększyło się z 0,39 mld, do 1,54 mld m sześc. Wydobycie ropy wzrosło o prawie 21 proc. – z 608 tys. do prawie 739 tys. ton, z czego na złoża norweskie przypadło 429,6 tys. ton wobec 283 tys. ton w I półroczu 2021 roku.

Drugim czynnikiem wpływającym na wyniki segmentu Poszukiwanie i Wydobycie były ceny węglowodorów – średnia arytmetyczna notowań gazu na Rynku Dnia Następnego na Towarowej Giełdzie Energii wyniosła w I półroczu 2022 r. 472 zł za MWh, a więc o 333 proc. więcej niż w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2021 roku. Średnia notowań ropy Brent w tym okresie sięgnęła 453 złotych za baryłkę wobec 244 złotych rok wcześniej (wzrost o 86 proc.).

Przychody segmentu ze sprzedaży wyniosły w I półroczu 2022 r. 72,57 mld zł i były o 273 proc. wyższe niż przed rokiem. Wynik EBITDA był ujemny i wyniósł -3,61 mld zł wobec 0,27 mld złotych na plus w analogicznym okresie 2021 roku. Strata operacyjna segmentu w I półroczu tego roku była wynikiem przede wszystkim wysokich kosztów pozyskania i obrotu surowcami.

Łączny wolumen sprzedaży gazu poza PGNiG wyniósł 18,6 mld m sześc., a więc był o 2 proc. wyższy niż przez pierwsze sześć miesięcy 2021 roku. Jeżeli jednak pominąć jednorazową transakcję sprzedaży 0,9 mld m sześc. gazu na rzecz Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, która została zrealizowana w marcu 2022 r., wolumen sprzedaży paliwa gazowego przez PGNiG zmniejszył się rok do roku o prawie 3 proc. Spadek dotyczył przede wszystkim rynku krajowego, na którym PGNiG sprzedała 14,14 mld m sześc. – o 7 proc. mniej niż przed rokiem. Zmniejszenie sprzedaży to przede wszystkim skutek niższego zapotrzebowania na gaz do celów grzewczych oraz redukcji popytu w odpowiedzi na wysokie ceny paliwa gazowego na rynku. W segmencie największych odbiorców gazu GK PGNiG spadek sprzedaży był największy i wyniósł 19 procent rok do roku, do 3,33 mld zł.

PEŁNA PRZEPUSTOWOŚĆ BALTIC PIPE BĘDZIE WYKORZYSTANA OD 1 STYCZNIA 2023 R.

Więcej dostaw z południa i z zachodu

W I półroczu 2022 r. zasadniczej zmianie uległa struktura pozyskania gazu przez GK PGNiG z zagranicy. Udział importu gazu z kierunku wschodniego spadł do 37 proc. względem 58 proc. rok wcześniej. Udział importu LNG wzrósł do 34 proc. wobec 25 proc. w tym samym okresie 2021 r.; udział dostaw z kierunku zachodniego i południowego wzrósł do 29 proc., podczas gdy rok wcześniej wynosił 17 proc. Dynamiczny wzrost importu LNG był możliwy m.in. dzięki zwiększeniu dostępnych mocy regazyfikacyjnych terminalu LNG w Świnoujściu oraz rezerwacji przez PGNiG mocy regazyfikacyjnych w terminalu w Kłajpedzie na Litwie.

eprasa.pl a5bd5e18cb

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

O kilka mostów za daleko

Izraelscy naukowscy stworzyli „syntetyczne embriony" myszy. Badacze z Instytutu Nauki Weizmanna w Izraelu w opublikowanym w czasopiśmie „Cell" tekście oznajmili, że znaleźli sposób na samoorganizację mysich komórek macierzystych w struktury przypominające embriony.

Zacznijmy od krótkiego opisu tego, co zrobili uczeni. Zaczęto od pobrania komórek ze skóry myszy. To właśnie one zostały później „przeprogramowane", tak by przywrócić je do najwcześniejszego stadium, gdy mają największy potencjał rozwojowy. Potem umieszczono je w innowacyjnym inkubatorze. Jakie były wyniki tych badań? Z ogromnej większości komórek macierzystych nic nie powstało, ale 0.5 proc. zaczęło formować się w struktury przypominające (w 95 proc.) embriony – miały bijące serce, wyraźne zarysy głowy i ogona, segmenty, które stają się mięśniami szkieletowymi, rozwijający się mózg i rdzeń kręgowy oraz początki innych narządów. Ósmego dnia procedury rozwój wszystkich komórek zatrzymał się.

Jeśli wyniki te się potwierdzą i jeśli naukowcom uda się pokonać problem przerwania rozwoju struktur komórkowych, będzie to z pewnością przełom. I nie chodzi tylko o badania na myszach, bo nikt nie ukrywa, że sukces na tych zwierzętach otworzyłby – prędzej czy później – perspektywy badania na ludziach. Wprost mówi o tym prowadzący te badania dr Jacob Hanna, który podkreśla, że jego celem jest „uczynić ludzkość młodszą i zdrowszą poprzez wykorzystanie siły nowej technologii komórek macierzystych". I tu, jak się zdaje, trzeba powiedzieć jasne „stop". Część z takich planowanych badań może być przekroczeniem standardów etycznych, a także nieść ze sobą poważne niebezpieczeństwa.

Zastrzegam przy tym, że mówię tylko o części z tych badań. Nowatorski inkubator, a może lepiej powiedzieć „syntetyczna macica", dzięki której możliwy stał się rozwój „syntetycznych mysich zarodków", może mieć ogromne znaczenie dla medycyny. Dzięki takiemu urządzeniu możliwe może się stać choćby ratowanie poczętych dzieci w ciąży pozamacicznej czy innych skomplikowanych sytuacji związanych z patologiami ciąży. To byłby ogromny postęp.

Nie wydaje się jednak, że można to samo powiedzieć o tworzeniu syntetycznych ludzkich embrionów. I nie chodzi wcale tylko o kwestię duszy i człowieczeństwa takich embrionów i zarodków (to bowiem temat istotny z perspektywy teologii, względnie metafizyki), ale o kwestię absolutnie nieprzewidywalnych skutków dla medycyny, natury ludzkiej, jakie niosą ze sobą takie działania. Ludzka struktura genetyczna powinna być chroniona prawnie, tworzenie syntetycznych struktur ludzkich to bardzo głęboka ingerencja w ludzką naturę i trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie – na poziomie prawnym, ale też szukając wspólnego myślenia etycznego – czy nie powinna być ona zakazana, a ludzka struktura uznana za dobro, które jest chronione przed nieodpowiedzialnymi ingerencjami?

eprasa.pl a5bd5e18cb

KE zwalnia grecki budżet

Grecki kryzys 2010 roku został w Europie dość szybko zapomniany. Niesłusznie, bo 12 lat temu Grecja całkiem realnie rozważała wystąpienie ze strefy euro. Ówczesna polityka Europejskiego Banku Centralnego, pisana przede wszystkim w Brukseli, Berlinie i Paryżu, doprowadziła Grecję na skraj bankructwa. Warunkiem wyjścia z kryzysu było bezprecedensowe zaciskanie pasa, po którym Hellada z jednego z najzamożniejszych stała się **najbiedniejszym**, po Bułgarii, krajem Unii Europejskiej. Po 12 latach Komisja Europejska ogłosiła, że rezygnuje z nadzoru nad greckim budżetem.

Wojciech Kulecki

Komisja uznała również, że Grecja nie musi już prowadzić polityki zaciskania pasa. I choć unijni komisarze oznajmili to ex cathedra, prawdę mówiąc dłużej trzymać w nędzy potomków Homera nie dałoby się. W Atenach już od lat coraz głośniej mówiono o ewentualności opuszczenia Wspólnoty przez Grecję – szczególnie, że Wielka Brytania po brexicie zaczęła radzić sobie całkiem nieźle, a przede wszystkim przestała być zależna od unijnych regulacji prawnych oraz dyktatu Berlina i Paryża. A coraz częściej przeciwko unijnej administracji buntowały się kraje przyjęte do Wspólnoty w drugim etapie rozszerzenia, czyli m.in. Polska i Węgry. Polska szczególnie często gościła w dyskusjach gospodarczych u podnóży Olimpu. Okazało się bowiem, że jest jednym z nielicznych krajów, które nie zdecydowały się na przyjęcie euro bez względu na cenę, jaką miałaby ponieść narodowa gospodarka. Polska nawet nie wskazała daty wejścia do Eurolandu, choć z powodzeniem przez kilka lat spełniała wszystkie kryteria traktatu z Maastricht, trzymając pod kontrolą inflację przy relatywnie dużym wzroście gospodarczym.

Grzechy banku i komisji

Grecy nie raz od 2008 roku, kiedy rozpoczął się poprzedni globalny kryzys gospodarczy, głośno mówili, że żałują rezygnacji z narodowej waluty. Euro nie opłacało im się zupełnie – Grecja pomimo kryzysu nie miała kontroli nad kwestiami inflacyjnymi czy stopami procentowymi swojego sektora bankowego. O tym, ile wynosiły raty kredytów w tym przekredytowanym wówczas kraju, decydowali urzędnicy w Brukseli. Urzędnicy, którzy ani nie znali helleńskich problemów, ani uwarunkowań, z jakimi musiał radzić sobie ten kraj. Wstyd powiedzieć, ale niektórzy z nich choć podejmowali

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl a5bd5e13c0

decyzje dotyczące ojczyzny Pitagorasa, nawet w Grecji nie byli.

Jedyne, co mówili, kiedy Grecja stanęła na krawędzi bankructwa, to słowa o greckiej nieuczciwości i konieczności utrzymywania państwa przez bogatszych członków Unii Europejskiej. W końcu – jak oświadczali na kolejnych konferencjach prasowych – za długi Grecji solidarnie płacić musiały wszystkie kraje strefy euro.

Problem w tym, że greckich długów nie byłoby, gdyby nie to, że Komisja Europejska i Europejski Bank Centralny przymykały oko na to, że Helleni fałszowali rachunki, żeby znaleźć się w Eurolandzie.

To nie jedyny grzech Komisji Europejskiej i EBC. Pomimo coraz trudniejszej sytuacji budżetowej Grecji obie instytucje przymykały oko na kolejne greckie wydatki i – praktycznie – nie interesowały się Grecją, dopóki ta kredytowała się w europejskich bankach należących przede wszystkim do Niemców i Francuzów. Komisja Europejska firmowała doskonałe oceny greckich finansów – bez względu na to, jakie naprawdę były – dopóki Ateny pożyczały pieniądze od europejskich hegemonów. I, prawdę mówiąc, nikt nie pochyliłby się nad grecką polityką budżetową do dzisiaj, gdyby nie kryzys 2008 roku.

Powrót do drachmy?

Globalny kryzys w sektorze finansowym pokazał, że Hellada jest niewypłacalna, a widziany znad brzegu Morza Egejskiego deficyt trzeba po wielokroć zredefiniować.

Europejski Bank Centralny zagroził Grecji wyrzuceniem ze strefy euro, jednak kiedy ówczesny rząd grecki najzupełniej poważnie zaczął rozważać przywrócenie greckiej drachmy jako waluty na Półwyspie Egejskim, okazało się, że strefa euro nie może sobie pozwolić na to, żeby stracić jednego członka. Wywołać mogłoby to wówczas efekt domina, który zaszkodziłby przede wszystkim interesom niemieckim.

Berlin zaproponował zresztą Atenom, żeby w ramach spłaty długu Helleni oddali jedną ze swoich wysp, co jednak grecki rząd szybko zgasił przedstawieniem Niemcom żądania wypłacenia reparacji wojennych za zniszczenia z II wojny światowej.

Gospodarkę Grecji kilka lat później dobiła niemiecka polityka przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Niemiecka gościnność doprowadziła Hellenów do kolejnego kryzysu – to oni bowiem musieli budować kolejne obozy dla uchodźców i mierzyć się z rosnącą przestępczością i zagrożeniem terrorystycznym.

W interesie Niemiec

Kryzys gospodarczy i polityczny zażegnano w końcu – choć jego warunkiem była pełna kontrola greckiej polityki budżetowej przez Komisję Europejską, co miało miejsce do końca I półrocza tego roku.

Europa wiedziała, że krok wstecz z jej strony jest konieczny, bo zgoda Greków na ograniczenia w zarządzaniu własnym krajem doprowadziły do tego, że zamożni jeszcze kilka lat temu Grecy stali się europejskimi pariasami. Kraj jest drugim, po Bułgarii, najbiedniejszym krajem Wspólnoty. W kontekście nieistniejącego w Grecji przemysłu ciężkiego (ten kraj utrzymuje się praktycznie wyłącznie z turystyki, która niemal upadła w związku z dwoma ciężkimi latami globalnej pandemii) na ulicach greckich miast coraz częściej słychać było głosy, że może lepiej jednak będzie im poza Unią. W końcu Wielkiej Brytanii jednak się udało, a to, jak traktowane są Polska i Węgry, nie wróży Atenom nic dobrego.

To, w którą stronę pójdą potomkowie Homera, okaże się przy najbliższych głosowaniach nad greckim budżetem. Tym razem budżetem niespętanym interesami największych europejskich graczy. Jest to również silny sygnał dla innych krajów UE zmagających się z narzucaną siłą wolą Komisji Europejskiej, wciąż podporządkowaną interesom niemieckim i francuskim.

KOMISJA EUROPEJSKA I EBC PRZYMYKAŁY OKO NA KOLEJNE GRECKIE WYDATKI I NIE INTERESOWAŁY SIĘ GRECJĄ, DOPÓKI TA KREDYTOWAŁA SIĘ W NIEMIECKICH I FRANCUSKICH BANKACH.

ZAMOŻNI JESZCZE KILKA LAT TEMU GRECY STALI SIĘ EUROPEJSKIMI PARIASAMI.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Bolid F1 do obejrzenia na stacjach ORLEN

Na wybranych stacjach PKN ORLEN można zobaczyć bolid Alfa Romeo F1 Team ORLEN oznaczony symbolem C42. To samochód, którym w obecnym sezonie ścigają się Valtteri Bottas, Guanyu Zhou i **Robert Kubica**.

Andrzej Berezowski

Fot. arch. PKN Orlen

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN S.A.

Do tej pory auto podziwiali mieszkańcy m.in. Szczecina, Białegostoku, Mrągowa, Płocka, Łodzi czy Lublina. Lista miejsc, gdzie zawita bolid, znajduje się w ramce zamieszczonej przy artykule.

To wyjątkowy samochód, bowiem jest odpowiedzią na wprowadzenie w Formule 1 rewolucyjnych przepisów technicznych. Nowy regulamin ma ułatwić wyprzedzanie i tym samym zapewnić większą atrakcyjność wyścigów. Jeszcze przed sezonem oszczędny zazwyczaj w słowach Robert Kubica mówił o C42: – Szczerze mówiąc, od dawna tak bardzo nie wyczekiwałem prezentacji nowych samochodów. Nowe przepisy to zawsze okazja do różnych interpretacji i zastosowania różnych pomysłów.

Modyfikacja podwozia

Zmiany w regulaminie technicznym F1 umożliwiły zastosowanie kół o średnicy obręczy osiemnaści cali, w miejsce używanych do tej pory obręczy trzynastocalowych. Uproszczeniu uległy znajdujące się na nadwoziu elementy aerodynamiczne. Jednak największe zmiany w stosunku do bolidów z roku 2021 dotknęły podwozia.

Bolidy F1 są najszybszymi samochodami wyścigowymi m. in. z powodu tzw. pakietu aerodynamicznego, który zapewnia docisk pojazdu do toru dochodzący w niektórych zakrętach do poziomu 1000 kG. Taki docisk umożliwia teoretycznie jazdę pojazdu do góry nogami! Jednak pakiet aerodynamiczny działa optymalnie, tylko gdy bolid jedzie sam po torze.

Używane do 2021 roku pakiety aerodynamiczne znajdujące się na nadwoziu były podatne na zaburzenia generowane przez inne pojazdy. W przypadku jazdy za innym samochodem w odległości 15 metrów siła docisku zmniejszała się o jedną trzecią, a przy odstępie wynoszącym 5 metrów – o połowę. To często uniemożliwiało wyprzedzanie. Zmiany regulaminowe wprowadziły w miejsce stosowanej od lat 80. płaskiej podłogi (poza tylnym dyfuzorem) podłogę wyprofilowaną, której kształt wymusza taki przepływ powietrza pod pojazdem, że wytworzone zostaje podciśnienie przysysające bolid do toru. Rozwiązanie jest mniej podatne na turbulencje powietrza tworzone przez inne bolidy. W przypadku jazdy za innym pojazdem na torze w odległości 15 metrów siła docisku maleje

eprasa.pl a5bd5e18cb

Tour bolidu Alfa Romeo F1 Team ORLEN po Polsce:

21-26.08 – Kraków, al. Daszyńskiego 33

28-31.08 – Nowy Targ, ul. Krakowska 2

2-6.09 – Katowice, al. Murckowska 22

8-11.09 – Jelenia Góra, ul. Spółdzielcza 40

o 4 proc. a w odległości 5 metrów – o 18 proc.

Jednostka napędowa

Pod maską bolidu znajduje się hybrydowa jednostka napędowa opracowana w Maranello przez Scuderii Ferrari. To dobry silnik, co pokazują wyniki bolidów Scuderii. Posiadanie dobrej jednostki napędowej może zaprocentować w kolejnych sezonach, bowiem prace nad ich rozwojem ulegają zamrożeniu na okres kilku lat.

Rozpoznawalność

Wyścigi F1 z udziałem Roberta Kubicy jako kierowcy testowego to okazja dla PKN ORLEN na ekspozycję marki i utrwalanie pozytywnego wizerunku na świecie. Według badań Nielsena ekwiwalent reklamowy wynikający z zaangażowania koncernu w F1 wyniósł w 2021 roku 648 mln zł i był o 200 mln zł wyższy niż w roku 2020.

Pierwsza „10”

Konstruktorzy Alfa Romeo F1 Team ORLEN dobrze odrobili lekcje z nowych przepisów. W zeszłym sezonie kierowcy zespołu często zamykali stawkę, dziś regularnie meldują się w pierwszej dziesiątce.

eprasa.pl a5bd5e18cb

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Marek Jan Chodakiewicz

Od Bałkanów do systemu dhimmi

W swej pracy „Southeastern Europe under Ottoman Rule, 1354-1804" [Południowowschodnia Europa pod władzą osmańską, 1354-1804] (Seattle, WA, and London: University of Washington Press, 1977) Peter F. Sugar wychwala rzekome zyski dla chrześcijan i innych z osmańskiej okupacji Bałkanów. Opisuje jednak celnie wiele mechanizmów podboju, okupacji i dostosowania się ludności zniewolonej.

Sugar opowiada, że lud prosty początkowo był zadowolony choćby z upadku serbskiego królestwa. Dlaczego? Wraz z państwem zniknęli poborcy podatkowi. Ludziom od razu ulżyło. Nie rozumieli implikacji takich wolności. Muzułmanom zajęło przynajmniej jedno pokolenie, aby zacząć odbudowywać struktury systemu pobierania podatków.

Im dłuższa okupacja, tym silniejsze struktury biurokracji i tym wyższe podatki. A w tym i dewszirme, czyli danina z młodych chłopców, których porywano, nierzadko gwałcono, poturczano, a następnie ćwiczono jako janczarów, czyli niewolników militarnych (albo – w mniejszości wypadków – jako niewolnych biurokratów sułtańskich).

Po wyrżnięciu części elity inni uciekali na północ, na ziemie madziarskie bądź habsburskie, a nawet polskie. Pozostałe na miejscu niedobitki elity przystosowały się. Część poturczała się, szczególnie w Bośni i Hercegowinie, a reszta kolaborowała w rozmaity sposób z okupantem.

Im bardziej niedostępne regiony, tym mniejszy poziom kolaboracji, czego dobrym przykładem była Czarnogóra, która stopniowo uzyskała od Osmanów duży stopień autonomii pod teokratycznym zarządem biskupów -książąt prawosławnych.

Tymczasem w większości miejsc Turcy budowali struktury państwowe, a związane były one również z religijnymi. W pewnym sensie władzom nie zależało na wymuszaniu na ludzie przejścia na na islam, bowiem muzułmanie w zasadzie nie płacili podatków (oprócz religijno-zwyczajowych).

Jednak sułtan nie miał nic przeciwko działalności sufich,

IM DŁUŻSZA OKUPACJA, TYM SILNIEJSZE STRUKTURY BIUROKRACJI I TYM WYŻSZE PODATKI. A W TYM I DEWSZIRME, CZYLI DANINA Z MŁODYCH CHŁOPCÓW.

eprasa.pl a5bd5e18cb

którzy prowadzili robotę misjonarską na najniższym poziomie, wśród gminu. Jak zwykle eklektycznie podchodzili do swego zadania. Dozwalali na kontynuację kultów świętych chrześcijańskich, których świątynie przejmowali na potrzeby islamu. Synkretyzm wprowadzał zamieszanie wśród bałkańskich chrześcijan.

Co więcej, realia gospodarcze wymuszały ich natężoną kolaborację z systemem. Przejęte kościoły, czy też nowo powstałe sufickie kwatery religijne służyły przecież nie tylko potrzebom duchowym, ale też jako centra rzemiosła, choćby tkactwa. Aby dalej pracować jako tkacze i mieć rynek zbytu dla swych produktów, chrześcijańscy rzemieślnicy często decydowali się na konwersję.

Sugar uważa jednak, że to wszystko było korzystne dla mieszkańców Bałkanów, a narracja przedstawiająca okupację turecką jako jedno wielkie pasmo prześladowań z jednej strony, a oporu z drugiej, to obraz fałszywy.

Jasne, że życie nie jest dla większości stałą walką o wolność. Jasne, że ludzie się przystosowują. Ale nie ma powodu wychwalać okupanta, który taki konformizm i uległość wymusza na swoich ofiarach. I warto pamiętać tych, którzy opór czasami stawiali, a już napewno tych, którzy nigdy nie poddali się.

Bowiem los niewiernych pod muzułmańską władzą był nie do pozazdroszczenia, mówiąc delikatnie. Podbici przez mahometan niewierni, szczególnie chrześcijanie i żydzi (dhimmi), głównie na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce, cierpieli niepomiernie. Ich dziejopisarką i orędowniczką, która wnikliwie opisuje ich doświadczenia, jest egipska sefardyjka Gisèle Littman (pisząca pod pseudonimem Bat Ye'or), zamieszkała w Szwajcarii. Najważniejsze prace to: Bat Ye'or [Gisèle Littman], „Understanding Dhimmitude" [Rozumiejąc system dhimmi] (New York: RVP Publishers, 2013) oraz Bat Ye'or [Gisèle Littman], „The Decline of Eastern Christianity Under Islam: From Jihad to Dhimmitude: Seventh-Twentieth Century" [Upadek wschodniego chrześcijaństwa pod islamem: Od dżihadu do systemu dhimmi, od VII do XX wieku] (Madison, NJ: Fairleigh Dickinson University Press, 1996).

Los dhimmi był niewiele lepszy od niewolników. Żydzi i chrześcijanie cierpieli dyskryminację, byli poniżani i eksploatowani, głównie rękami swej własnej elity, która kolaborowała z muzułmańskimi prześladowcami sprawującymi nad wszystkimi absolutną władzę. Chrześcijanie płacili tzw. haracz (podatek od ziemi), ale przede wszystkim podatek dżizja. Odbywało się to w ekstermalnie uwłaczający sposób, z pluciem w twarz czy wymierzaniem policzków, podczas gdy niewierny cierpliwie na kolanach wyczekiwał na razy i publiczne upokarzanie.

Tak było na Bałkanach, tak było wszędzie, gdzie islam panował nad niewiernymi.

Cdn.

Waszyngton, DC, 17 sierpnia 2022 r.

Intel z DC

LOS DHIMMI BYŁ NIEWIELE LEPSZY OD NIEWOLNIKÓW. ŻYDZI I CHRZEŚCIJANIE CIERPIELI DYSKRYMINACJĘ, BYLI PONIŻANI I EKSPLOATOWANI, GŁÓWNIE RĘKAMI SWEJ WŁASNEJ ELITY.

SUŁTAN NIE MIAŁ NIC PRZECIWKO DZIAŁALNOŚCI SUFICH, KTÓRZY PROWADZILI ROBOTĘ MISJONARSKĄ NA NAJNIŻSZYM POZIOMIE, WŚRÓD GMINU.

eprasa.pl a5bd5e18cb

KULTURA

Czytaj też:

Żywy strumień lata 50

Niech żyje Król 52

Fot. Malwina Sulima

eprasa.pl a5bd5e18cb

Smerfne hity POWINNY POWRÓCIĆ!

Na razie zbieram materiał na płytę. Obecnie myślę bardziej singlowo. Cieszę się, że „Dawno powinnam" jest już dostępny. Na razie nie chcę podawać żadnych deklaracji. Muzyka to nie są wyścigi. A obowiązków, jak wiesz, mam bardzo dużo. Cieszę się, że moja wytwórnia muzyczna jest wyrozumiała w tej kwestii – mówi **Marta Burdynowicz**, piosenkarka, aktorka musicalowa i dubbingowa, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Dawno powinnaś?

– Dawno powinnam wydać singla „Dawno powinnam" (śmiech). Leżał już od kilku miesięcy i cieszę się, że ujrzał światło dzienne. I możecie się z nim zapoznać w każdym serwisie streamingowym.

– Styl muzyczny Twojego pierwszego autorskiego singla to jest ten styl, który będzie charakteryzował Twoje piosenki?

– Bardzo dobrze czuję się w takim stylu, ale nie chcę się zamykać na jeden nurt w muzyce. Picasso w swojej twórczości miał okresy błękitne i różowe i może wkrótce stwierdzę, że lepiej odnajduję się w elektronicznej muzyce albo rockowej. Nie chcę czegoś robić na zawsze. Obecnie jest mi bardzo blisko do popu.

– Może rap?

– To jest jeszcze nieodkryta przeze mnie dziedzina muzyczna. Rap pozostawiam bardziej kompetentnym wykonawcom.

– A gdybyś miała pisać teksty raperkom albo raperom, którzy nie mają drygu do pisania?

– Uwielbiam pisać. Mogłabym spróbować pisać teksty dla innych osób. Na tej płaszczyźnie artystycznej mogłabym się dogadać z raperką albo z raperem.

– Z kim pracowałaś przy singlu?

– Z Pawłem Wawrzeńczykiem i z Karolem Serkiem z Liker$ Music. Bardzo serdecznie ich pozdrawiam. Panowie byli pomysłodawcami linii melodycznej oraz tematu piosenki, pod którym bardzo chętnie się podpisałam. Byłam współautorką tekstu i czuwałam nad warstwą muzyczną. Jednak czuję, że apetyt rośnie w miarę jedzenia i wkrótce będę sama pisała teksty, komponowała i produkowała muzykę.

eprasa.pl a5bd5e18cb

– Jak często będziesz publikować single?

– Na razie zbieram materiał na płytę. Obecnie myślę bardziej singlowo. Cieszę się, że „Dawno powinnam" jest już dostępny. Na razie nie chcę podawać żadnych deklaracji. Muzyka to nie są wyścigi. A obowiązków, jak wiesz, mam bardzo dużo. Cieszę się, że moja wytwórnia muzyczna jest wyrozumiała w tej kwestii. A wracając do głównego wątku, co będzie, to się okaże wkrótce (śmiech).

MOŻE WKRÓTCE STWIERDZĘ, ŻE LEPIEJ ODNAJDUJĘ SIĘ W ELEKTRONICZNEJ MUZYCE ALBO ROCKOWEJ. NIE CHCĘ CZEGOŚ ROBIĆ NA ZAWSZE. OBECNIE JEST MI BARDZO BLISKO DO POPU.

– Niedawno zagrałaś w filmie „Na chwilę, na zawsze" w reżyserii Piotra Trzaskalskiego. I to był najjaśniejszy punkt w tej produkcji filmowej. A poza tym film mi się nie podobał.

– Mogę Ci jedynie podziękować za to, że doceniłeś moją rolę w tym filmie.

– To był Twój pierwszy kontakt z dużym ekranem?

– To był mój debiut filmowy w wymiarze aktorskim. Wcześniej już miałam możliwość usłyszenia się w kinie, bo brałam udziału w dubbingu, a w kinie wcześniej siebie nie widziałam.

– I jak się sobie podobasz w kinie?

– To jest niesamowicie dziwne uczucie oglądać siebie. To był szok i lekka nerwówa, czy wszystko dobrze wyszło. Porównywałam, która scena została, a która została wycięta podczas montażu. Muszę Ci powiedzieć, że nawet mam bliznę po tym filmie (śmiech). Bliznę mam od komarów, które nas gryzły bezlitośnie. Żadne preparaty nie pomagały.

– To pozwij producentów filmu za to, że masz uszczerbek na zdrowiu. (śmiech)

– (śmiech) No cóż, pozostała pamiątka i wspomnienia.

– Nie uważasz, że ten film zbyt długo leżał na półce?

– Nie mam dystansu do tego filmu, bo brałam w nim udział. Pandemia sprawiła, że ten film w kinach ukazał się niedawno. Jednak cieszę się, że producenci i realizatorzy zaczekali z tym i można go oglądać w kinach, a nie bezpośrednio na jakimś serwisie streamingowym.

– Co oglądasz w serwisach streamingowych?

– Oglądałam „Stranger Things". Zdecydowanie polecam! Jako fanka make-upu mam już kilka rzeczy z serialu, które przydadzą mi się do tworzenia makijażu.

– Może zostaniesz influencerką w branży beuaty?

– Red Lipstick Monster jest z Elbląga, tak jak ja. Nie będę jej robiła konkurencji (śmiech). A wracając do tego, co oglądałam, to oglądałam „My Little Pony", w którym udzieliłam głosu jednej z postaci.

– W takim razie czas na dubbing. Co trzeba zrobić, żeby zacząć pracę w dubbingu?

– Mam bardzo duże szczęście. Zostałam zauważona na warsztatach dubbingowych. Od tamtej pory jestem zapraszana do różnych projektów. Dziękuję Asi Węgrzynowskiej, która otworzyła przede mną świat dubbingu. I dzięki temu mogę użyczać głosu wielu postaciom z różnych bajek.

– Co Cię smuci?

– Rzadko się smucę. Jest mi to od Boga dane, że widzę świat w różowych okularach. Nawet jak coś mnie zasmuci, to szybko wracam do pozytywnych myśli. A jakbym się miała zdecydować, co mnie smuci, to stawiam na zachowanie niektórych ludzi. Zdarza mi się kogoś przecenić. Poznawałam osoby, które podobno reprezentowały pewne wartości, a przy bliższym poznaniu te wartości gdzieś uciekły.

– Ludzie bardziej kojarzą Cię z The Voice of Poland czy z dubbingu?

– Zdecydowanie z Voice'a. Tam było mnie widać. Z dubbingu kojarzy mnie młodsza publiczność i ich rodzice. Mamy piszą do mnie, że oglądają z dziećmi bajkę, w której udzieliłam postaci głosu.

– Ile ról w dubbingu masz już na koncie?

– Moje CV powoli się buduje (śmiech).

– W jakiej stylistyce muzycznej czułabyś się najlepiej?

– Obecnie najlepiej czuje się w popie, r&b i soulu.

– Gdzie znajdujesz swoją niszę na rynku muzycznym w Polsce?

– Na razie się rozglądam i zadomawiam. Pomimo tego, że pracuję w teatrze i przy dubbingu, to twórczość solowa jest dla mnie czymś nowym.

– Z jakimi teatrami współpracujesz?

– Działam z kilkoma teatrami. Współpracuję z Teatrem Muzycznym Roma w Warszawie, z Teatrami Muzycznymi w Gdyni, Poznaniu i w Łodzi. Jak również z warszawskim Teatrem Rampa i z Warszawską Operą Kameralną. I wielu innymi.

– Masz etat w którymś z tych teatrów?

– Nie. Dzięki temu mogę współpracować z wieloma teatrami gościnnie. Miałam kiedyś zakusy na etat w jednym miejscu. Na szczęście ktoś na górze tak pokierował moim losem,

eprasa.pl a5bd5e18cb

że ten etat nie doszedł do skutku. I dobrze się stało.

– A może serial?
– Jeszcze nie grałam w serialu. Wszystko jest przede mną. Jestem otwarta na różne propozycje zawodowe.
– Jest czas na życie prywatne?
– Mój czas jest mocno wypełniony obowiązkami zawodowymi. A co do życia prywatnego, to wszystko jest do pogodzenia, tylko trzeba wszystko robić z głową.

– W mediach społecznościowych w przeciwieństwie do Twoich koleżanek po fachu skupiasz na rzeczach zawodowych, a nie na prywacie. Dlaczego?
– Meritum artysty to jego działalność. Jakbym chciała być lifestyle'ową influerncerką, to pewnie wtedy skupiałabym się na życiu prywatnym. Chcę, żeby ludzie kojarzyli mnie z tego, że jestem wokalistką i aktorką. A nie z tego, w jakich butach wyszłam na spacer (śmiech).

– Dostałaś kiedykolwiek propozycję bycia modelką plus size?
– Zdarzały się takie propozycje. To jest bardzo miłe, że ktoś o mnie pomyślał w taki sposób.

– Jest Ci trudniej znaleźć odpowiednią stylizację na konkretne wydarzenie?
– Nie jest to tak łatwe, jak znalezienie stylizacji w rozmiarze 36. Ale dla mnie to nie jest problem znaleźć odpowiednie stroje. Lubię szukać ubrań. Zawsze coś znajdę, w czym się dobrze czuję i dobrze wyglądam. I to jest najważniejsze.

– Miałaś bardzo ładny garnitur na oficjalnej premierze filmu „Na chwilę, na zawsze".
– Dziękuję bardzo. Ostatnio upodobałam sobie takie garnitury. Mam żółty, różowy, niebieski i zielony. A i zapomniałabym o białym. Moja kolekcja wciąż się powiększa (śmiech).

– Spotkałaś się już z opiniami krytycznymi na swój temat?
– Dla mnie najważniejsze jest to, co robię artystycznie. Jeżeli ktoś się skupia na innych rzeczach, to jest jego sprawa, a ja robię swoje.

– Masz bardzo dużo mocy w głosie, co obecnie jest coraz rzadziej spotykane w popie. Dar czy trening?
– Geny. Moja rodzina jest bardzo umuzykalniona. Moja mama śpiewa i gra na pianinie. Moja rodzina od dziecka pielęgnowała pasję do śpiewania i do grania na instrumentach muzycznych.

– A tata?
– Też śpiewa, ale uważa, że nie umie. Ja natomiast myślę inaczej. Słyszałam go wielokrotnie, jak śpiewał, i śpiewa bardzo czysto. Jest bardzo muzykalny. Jak i moja cała rodzina; gdzie nie spojrzysz, to ktoś śpiewa albo gra (śmiech).

– Talent show pomaga?
– Tak i to bardzo. Jednak znam przypadki, w których bardzo zaszkodził. Idąc do programu tego typu, trzeba być przygotowanym na wszystko. A przede wszystkim trzeba być dojrzałą osobą i poczuć, że to jest odpowiedni moment, żeby pójść do talent show.

MOJA RODZINA JEST BARDZO UMUZYKALNIONA. MOJA MAMA ŚPIEWA I GRA NA PIANINIE.

– Chciałabyś zostać jurorką w takim programie?
– Jeszcze za mało umiem. Cały czas się uczę (śmiech).

– Bardzo luźnie pytanie. Jakie piosenki śpiewasz na karaoke?
– Przede wszystkim piosenki Whitney Houston.

– Który muzyczny okres w historii muzyki rozrywkowej jest Ci najbliższy?
– Zdecydowanie najbliższe mi są lata 80. XX wieku. Uwielbiam jeszcze wczesne lata 90. I teraz mogą się wszyscy ze mnie śmiać, ale uwielbiam Modern Talking. Uwielbiam George'a Michaela w zespole WHAM i w wersji solowej.

– Pamiętasz dominację eurodance'u lat 90.? Nasze dzieciństwo!
– Oczywiście, że tak. Uwielbiam! Mnie się ten nurt bardzo mocno kojarzy ze Smerfnymi Hitami.

– Wiesz, że teksty do Smerfnych Hitów pisali członkowie kabaretu O.T.T.O.?
– Nie wiedziałam, a to jest niezła ciekawostka.

– Chciałabyś – teoretycznie – wziąć udział w reaktywacji Smerfnych Hitów?
– To byłby superpomysł. Smerfne Hity powinny wrócić! Byłaby to ciekawa koncepcja zarówno dla dzieciaków, jak i dla naszych rówieśników.

– Zgadzam się w stu procentach! Wychowałem się na Smerfnych Hitach.
– To byłoby super! A teraz zapraszam wszystkich czytelników „Tygodnika Solidarność" na moje koncerty, które odbędą się w najbliższych miesiącach. Więcej informacji można znaleźć na moich profilach w mediach społecznościowych.

– A tak na koniec, kiedy debiutancka płyta?
– Już Ci wcześniej mówiłam: pożyjemy, zobaczymy (śmiech).

eprasa.pl a5bd5e18cb

KSIĄŻKA

Żywy strumień lata

Pociągi, morze, fale, piasek, grajdoły, kawiarnie, kino, dansingi, parawany, wakacyjne miłości, muzyka, sztuka, radość życia – tym według Jacka Krenza, autora książki „Latem w Jastarni", był – i jest – **Półwysep Helski**, ze szczególnym uwzględnieniem letniskowej miejscowości, której poświęcił swoje opracowanie.

Agnieszka Żurek

Fot. autorka

Jacek Krenz jest architektem, malarzem, profesorem Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, Wydziału Architektury, Inżynierii i Sztuki Sopockiej Akademii Nauk Stosowanych, Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz Universidade da Beira Interior w Covilhã w Portugalii. „Latem w Jastarni" to książka poświęcona jego ukochanej miejscowości letniskowej na Półwyspie Helskim, w której spędzał wakacje od najmłodszych lat.

Wychodek i słona herbata

„Pierwszy raz przyjechaliśmy z Poznania latem 1948 roku nocnym pociągiem Zakopane – Hel. Mama, dwóch moich starszych braci, Jurek i Wojtek, i ja, kilkutygodniowy noworodek w wiklinowym koszyku na półce bagażowej obok tobołków ze wszystkim, co potrzebne było na dwa miesiące wakacji w dość spartańskich warunkach – nie wyłączając poduszek, koców i parawanu plażowego" – wspomina Jacek Krenz, który w Jastarni mieszkał łącznie prawie 4 lata.

Warunki, w jakich letnicy spędzali wakacje na Półwyspie jeszcze kilkadziesiąt lat temu, dziś zostałyby uznane za urągające wszelkim standardom, a za właścicielami kwater zapewne uganiałby się zgorszony sanepid. Urlopowiczom jednak nie psuł humoru ani brak bieżącej wody i konieczność korzystania z podwórkowego „wychodka", ani też słony smak herbaty gotowanej na wodzie pobieranej ze studni z okolic morza. „Mieszkaliśmy w rybackiej chacie w Borze, przy ulicy Zdrojowej, niedaleko Placu Gdańskiego, u państwa Lenców. Pokój był skromnie wyposażony: cztery łóżka, dla mamy i naszej trójki, szafa i umywalnia – stolik z miednicą. Mama z panią gospodynią przygotowywała posiłki w maleńkiej kuchni ze stoliczkiem, przy którym jadaliśmy obiady. Głównie były to flądry i śledzie, obtoczone w mące i usmażone,

WSZYSTKO W TYM KOŚCIELE PRZYPOMINA O ŻYCIU NIEROZERWALNIE SPLECIONYM Z MORZEM.

eprasa.pl a5bd5e18cb

często z przyrumienioną cebulą lub gotowane na różne sposoby na opalanej drewnem kuchni, tak zwanej blacie. W późniejszych latach wynajmowaliśmy kwaterę po drugiej stronie placu z kasztanem, przy ulicy Południowej, u Franciszki i Karola Dahlów. Była to taka prawdziwa rybacka rodzina z tradycjami, od pokoleń związana i z morzem, i z Jastarnią. Pierworodni synowie nosili zawsze imię Karol. Państwo Dahlowie mieli dwóch synów: Karola i Franka. Wcześnie rano, zwykle o czwartej, wyruszali na połów drewnianą łodzią Karol z synem Karolem. W sieni, na ścianie przy drzwiach wisiał portret dziadka Karola w rybackiej czapce. Jako dziecko widziałem na tym obrazie jedynie poważną twarz z profilu i zapatrzony, dziwnie świetlisty wzrok. Jakby pilnował domu, myślałem, jakby sprawdzał, kto wchodzi, czy powrócił z morza i czy połów był udany" – pisze autor „Latem w Jastarni".

Półwysep Helski był – i jest – atrakcyjnym miejscem urlopowym przyciągającym artystów, filmowców, aktorów, pisarzy i dziennikarzy. „Bywały tu Anna Nehrebecka, Małgorzata Braunek, Maja Komorowska, Maja Berezowska, widywaliśmy Wojciecha Gąssowskiego, Wojciecha Młynarskiego, Edwarda Dziewońskiego i Gustawa Holoubka, Andrzej Łapicki miał w Kuźnicy (a może w Chałupach?) swój letni dom. Spotykaliśmy ich na plaży i w kinie «Żeglarz». Z niektórymi nawiązywały się rozmowy, znajomości. (...) Świat był kolorowy, pogodny. Ludzie? Tutejsi i my, przemieszani, życzliwi sobie nawzajem, płynęliśmy uliczkami niczym żywy strumień roześmianego lata, by w końcu zawsze trafiać do portu lub na plażę. By spojrzeć – ku morzu" – wspomina Jacek Krenz.

Olej silnikowy na plażę

Współcześni „hejterzy" parawanów, w latach 60. i 70. załamaliby się zupełnie, bowiem w tamtym okresie ówcześni „Janusze" i „Grażyny" odpoczywali na plaży nie dość, że osłonięci parawanami, to jeszcze w wykopanych przez siebie na cały sezon – i to spersonalizowanych! – grajdołach. „Nasze miejsce znajdowało się zawsze przy wyjściu na plażę na tyłach Domu Zdrojowego, jakieś 30 metrów na prawo. Trochę bliżej wejścia były grajdoły rodzin Borysewiczów i Kołaczy z Radomia. Za nami, w stronę brzegu, rezydowała młodzież z Warszawy: rodzeństwo Krysia i Adam Zajączkowscy oraz Kasia Forbert, do której czasem dołączał tata, słynny operator filmowy, wykorzystując przerwy na planie" – wylicza autor „Latem w Jastarni". Zajęcie cudzego grajdołu wiązało się z poważnymi konsekwencjami, łącznie z zaniesieniem nieproszonego gościa na kocu do morza i wrzuceniem go do wody.

ZAJĘCIE CUDZEGO GRAJDOŁU WIĄZAŁO SIĘ Z POWAŻNYMI KONSEKWENCJAMI, ŁĄCZNIE Z ZANIESIENIEM NIEPROSZONEGO GOŚCIA NA KOCU DO MORZA I WRZUCENIEM GO DO WODY.

Opalenizna była w modzie, podobnie jak dziś. Zmieniły się jedynie kosmetyki służące szybszemu uzyskaniu brązowego odcienia skóry. Kilkadziesiąt lat temu zdarzało się, że panie używały w tym celu... oleju samochodowego. Nie zmienił się za to kościół w Jastarni z urokliwym wystrojem w stylu morskim. „Wszystko w tym kościele przypomina o życiu nierozerwalnie splecionym z morzem: busola nad wejściem i jedyna w swoim rodzaju ambona w kształcie unoszącej się na wzburzonych falach rybackiej łodzi z wielką muszlą św. Jakuba na dziobie, piaskowa kolorystyka ścian z błękitnym sklepieniem usianym gwiazdami i cztery dzwony – św. Piotra, patrona rybaków, św. Józefa, patrona Jastarni, św. Rozalii, patronki Boru i św. Wojciecha, patrona Pomorza – a nawet barokowo rozkołysany ołtarz główny z aniołami, które w tym rozkołysaniu zdają się z anielską łatwością utrzymywać równowagę. Pamiętam, że z niedzielnych kazań... niewiele pamiętałem, tak bardzo byłem zafascynowany przedziwnie świetlistą płynnością witraży Adama Bunscha. Dziś myślę, że ta wielobarwna niebiańskość była potrzebna tym twardym ludziom, którzy na co dzień zmagali się z nieprzejednanym żywiołem" – pisze o kościele Jacek Krenz, z wykształcenia architekt.

Z jego książki wyłania się obraz wakacji podobnych do tych dzisiejszych, a zarazem uroczo „analogowych", pełnych przygód, a przede wszystkim żywych relacji z ludźmi – tych realnych, nie internetowych. Wakacje, choć ubogie materialnie, były beztroskie i radosne. Jak wspomina autor „Lata w Jastarni": „Kąpaliśmy się kilka razy dziennie, budowaliśmy tamy i zamki z piasku, chodziliśmy brzegiem morza na spacery, czytaliśmy, graliśmy w makao i w kierki, żonglowaliśmy oszlifowanymi przez morze kamykami, ustawieni w krąg odbijaliśmy piłkę. Nie nudziliśmy się".

Jacek Krenz, „Latem w Jastarni", Wydawnictwo Region, Gdańsk 2022.

eprasa.pl a5bd5e18cb

FILM

Fot. kadr z filmu

Niech żyje Król

Właśnie dziś, gdy piszę te słowa, **mija 45 lat** od dnia jego śmierci. Jego, czyli „Króla", Elvisa Presleya. To odejście wywołało wręcz szok – „Król" miał zaledwie 42 lata.

Paweł Gabryś-Kurowski

Długo wyglądał niemal jak nastolatek. Podczas występów wydawał się wulkanem energii. Trudno więc było przyjąć tę wiadomość. I choć przez niemal pół wieku, które upłynęły od lata 1977, jego popularność zmalała, a wielu młodych w ogóle o nim nie słyszało, nie został zupełnie zapomniany. W maju podczas canneńskiego festiwalu przypomniał o nim Baz Luhrmann, australijski reżyser, w nowym filmie zatytułowanym po prostu „Elvis".

PRESLEYA SZANUJĘ, ALE DO MOICH IDOLI NIGDY NIE NALEŻAŁ, NIE KWAPIŁBYM SIĘ DO OGLĄDANIA FILMU O NIM, GDYBY NIE TWÓRCA.

Przyznam, że mam co najmniej dystans do ekranowych biografii. Na ogół ukazują najbardziej znane epizody z życia wielkich ludzi (albo te najmniej znane, zwłaszcza sensacyjne), dowodzą, że droga do wielkości łatwa nie jest, a czasem jeszcze, że tzw. sukces niesie ze sobą gorycz. Jako że Presleya szanuję, ale do moich idoli nigdy nie należał, nie kwapiłbym się do oglądania filmu o nim, gdyby nie twórca. Jeżeli ktoś może opowiedzieć o „Królu" frapująco i oryginalnie, to właśnie Luhrmann. Przypomnijmy: sześćdziesięciolatek urodzony w Sydney, w Australii wykształcony, choć niestroniący od współpracy z Amerykanami, mogący o sobie mówić jako o człowieku sukcesu. Ma na swoim koncie niezwykłe inscenizacje operowe i znane, zwłaszcza w ojczyźnie, wideoklipy. Jako reżyser filmowy debiutował w 1992 roku „Roztańczonym buntownikiem", zdobywając na festiwalu w Cannes Nagrodę Młodych. Potem zasłynął adaptacją dzieła Williama Shakespeare'a, nieszablonową, pełną wigoru i przemocy wersją „Romea i Julii" (1996), uhonorowaną w Cannes

eprasa.pl a5bd5e18cb

w 1996 roku nagrodą im. Alfreda Bauera – za innowacyjność i oryginalność, oraz wyróżnieniem dla najlepszego aktora, młodziutkiego wtedy Leonarda DiCaprio, a pięć lat później opowieścią o bohemie – słynnym „Moulin Rouge", obsypanym deszczem nagród (choć głównie za scenografię i kostiumy). Epicka „Australia" (2008) i trzecia w historii kina ekranizacja powieści Francisa Scotta Fitzgeralda „Wielki Gatsby" (2013; pisaliśmy wtedy o tym dziele na naszych łamach) nie wzbudziły już entuzjastycznych reakcji, choć zwłaszcza ten drugi film zachwycił kreacjami aktorskimi, przede wszystkim DiCaprio. Zmierzenie się z biografią Presleya było więc dla Luhrmanna niemałym wyzwaniem – wszak lata największych osiągnięć zdawał się mieć dawno za sobą.

Aby skupić uwagę widza, twórca postanowił znacząco naruszyć porządek chronologiczny, a przede wszystkim ukazać Elvisa głównie z perspektywy starego już i schorowanego „pułkownika" Toma Parkera (w tej roli Tom Hanks), osławionego impresaria „Króla", przy czym wykorzystał ujawnione niedawno szczegóły dotyczące ich wzajemnej relacji, co nadało opowieści charakter sensacyjny. Taka kompozycja niesie zagrożenie chaosem, ale u twórcy „Moulin Rouge" tak się nie dzieje. Narracja z jednej strony przypomina zapis śledztwa, z drugiej spowiedź „pułkownika", czy może raczej jego rachunek sumienia. Tu uwaga: jeśli traktować „Elvisa" jako kryminał, a odkrywa on różne brudne sprawki bohaterów, rodzi się wątpliwość, z czyjego punktu widzenia je obserwujemy. Istotnie, Luhrmann stosuje tu chwyt znany z wielkich powieści, mianowicie ledwie dostrzegalne zmiany perspektywy, czyniąc to bardzo subtelnie i inteligentnie. Opowiadający o Elvisie i nie mniej o sobie Parker usprawiedliwia swoje poczynania, wskazując jako winnych np. rodziców piosenkarza. Jednak kreacja Hanksa, w tym jego charakteryzacja, wsparta zapewne „retuszem" komputerowym, składa się na obraz karykaturalny (wielki haczykowaty nos, nieprzyjemny tembr głosu, pokaźne brzuszysko); mało tego, „pułkownik" ma w sobie chwilami coś demonicznego. Czyj to punkt widzenia? Może matki Elvisa Gladys, (wyśmienita Helen Thomson), która nigdy nie ufała Parkerowi, może jego żony Priscilli (Olivia DeJonge). A może to my mamy tak ocenić osławionego impresaria „Króla rock and rolla". Zdecydowanej odpowiedzi reżyser nam nie podsuwa, to my mamy jej sobie udzielić. I dobrze, że tak się dzieje.

Oczywiście w przypadku ekranowej biografii piosenkarza (czy jakiegokolwiek dziecka Melpomeny) nieodłączną częścią jest muzyka, a także kontakt artysty z publicznością. I tu Luhramann odkrywa w sobie nowe pokłady pomysłowości, używając całego swego w pełni dojrzałego kunsztu. Wprawdzie Austin Butler rysami twarzy nieszczególnie przypomina Elvisa, ale gdy widzimy go na scenie, widzimy również niezapomnianą ekspresję „Króla": ruchy taneczne, kręcenie biodrami, z całym erotycznym ładunkiem, mimikę, sposób posługiwania się mikrofonem, gesty skierowane do widzów, można rzec – istotę estradowej ekspresji Presleya. Butler jest wtedy Elvisem, a o cóż więcej w takim filmie może chodzić?

A to przecież nie wszystko. Opowieść o „Królu" to również „patrzenie" kamery, montaż, tricki komputerowe. Operatorka Mandy Walker („Mulan", „Australia") posługuje się obiektywem bardzo dynamicznie i widać to nie tylko w ujęciach z koncertów, gdzie kamera śledzi ruchy

WPRAWDZIE AUSTIN BUTLER RYSAMI TWARZY NIESZCZEGÓLNIE PRZYPOMINA ELVISA, ALE GDY WIDZIMY GO NA SCENIE, WIDZIMY RÓWNIEŻ NIEZAPOMNIANĄ EKSPRESJĘ „KRÓLA"; JEST WTEDY ELVISEM.

NARRACJA, SWOBODNIE TRAKTUJĄCA CHRONOLOGIĘ, Z JEDNEJ STRONY PRZYPOMINA ZAPIS ŚLEDZTWA, Z DRUGIEJ SPOWIEDŹ „PUŁKOWNIKA" CZY TEŻ JEGO RACHUNEK SUMIENIA.

eprasa.pl a5bd5e18cb

bohatera, wciąż będąc blisko niego. Szczególne wydaje mi się oświetlenie planu – często niepełne, sugerujące mroczność życia bohatera. W scenach estradowych warto też zwrócić uwagę na dynamizm montażu, jego rytm, niejako zharmonizowany z rytmem rock and rolla. Mało tego! Wraz z efektami specjalnymi, choćby przebitkami notek prasowych czy okładek płyt, pokazuje on, że sztuka Presleya i jej rola w życiu jego wielbicieli nie tylko wpłynęła na kulturę amerykańską, ale że wręcz zdeterminowała jej charakter. Jak to ujął ówczesny prezydent Jimmy Carter: „jego muzyka, jego osobowość zmieniły oblicze amerykańskiej kultury"; i coś więcej: wyraziła jej ducha – „buntowniczego ducha narodu" (Jimmy Carter). Jeśli tzw. film biograficzny ukazuje aż tyle, można mówić o prawdziwym artyzmie jego twórców.

Zostaje jednak coś jeszcze. Skoro film nosi tytuł „Elvis", mamy prawo oczekiwać nie tylko obrazu istoty sztuki artysty, ale i jego przeżyć, trosk i radości. I tu nie przeżyjemy zawodu. Dzięki scenariuszowi i grze Butlera widzimy Presleya jako człowieka, który naprawdę kochał muzykę, zresztą miłością odwzajemnioną, bo wydaje się tu on stworzony do rock and rolla. Widzimy też chłopaka bardzo mocno zwiazanego z rodziną, choć najbardziej, wręcz symbiotycznie – z matką. Chłopaka, który chce swoją karierą uszczęśliwić najbliższych, nawet marnotrawnego ojca (Richard Roxburgh); znakomicie ukazuje to scena kupowania słynnego Graceland. Widzimy wreszcie kogoś, kto nigdy do końca nie dojrzał, wiecznego chłopca, przez lata naiwnego i ufnego, potem z tym większą goryczą przeżywającego rozczarowania. Delikatność rysów Butlera, pewna kruchość w scenach, w których Elvis już nie występuje przed swą publicznością, obrazuje słabość „Króla", jego podatność na manipulacje, brak dostatecznie silnej woli w czasie długotrwałych trudności. Trudno sobie wyobrazić bardziej wiarygodnego Presleya.

I ostatnia rzecz, niejako deser. Wśród wielu scen składających się na całą fascynującą, tętniącą życiem i rytmem opowieść Luhrmanna jedna szczególnie mnie zachwyciła. Wiadomo, że swą przygodę z muzyką mały Elvis zaczynał w kościelnym chórze. Wiadomo też, że fascynowała go muzyka gospel. Mówi się często o wyraźnej nią inspiracji, czasem o „kradzieży", której Presley miałby się dopuścić, „ściągając" od czarnoskórych. Jednak scena ukazująca czternastoletnego Elvisa (Chaydon Jay), zakradającego się do namiotu, w którym afroamerykańska społeczność jego rodzinnego Memphis wielbiła Boga śpiewem i tańcem, pokazuje coś innego. Pokazuje dzieciaka, który, przecisnąwszy się przez tłum, stając się jego częścią, pod wływem rytmu i melodii wchodzi w trans, niejako poddaje się temu, co stanowi istotę gospel. Po latach coś z ówczesnych doznań, coś najważniejszego nasyci rock and rolla – stanie się artystą niepowtarzalnym. Ujęcia te, z każdą sekundą jaśniejsze, są odzwierciedleniem źródeł i sedna sztuki „Króla". I choć od jego śmierci minęło 45 lat, choć nie wiemy nawet, co było przyczyną jego zgonu (dopiero za 5 lat ujawnione zostaną wyniki sekcji zwłok), jego sztuka żyje, choćby w reakcjach widzów filmu Luhrmanna, a także, co ważniejsze, we współczesnej muzyce popularnej, co świetnie widać w rapowych wersjach piosenek „Króla". Owszem, mnie drażnią, ale jednocześnie stanowią dowód wpływu sztuki Elvisa – bez niej by nie powstały.

CHOĆ OD JEGO ŚMIERCI MINĘŁO 45 LAT, CHOĆ NIE WIEMY NAWET, CO BYŁO PRZYCZYNĄ JEGO ZGONU (DOPIERO ZA 5 LAT UJAWNIONE ZOSTANĄ WYNIKI SEKCJI ZWŁOK), JEGO SZTUKA ŻYJE, CHOĆBY W REAKCJACH WIDZÓW FILMU LUHRMANNA.

DZIĘKI SCENARIUSZOWI I GRZE BUTLERA WIDZIMY PRESLEYA JAKO CZŁOWIEKA, KTÓRY NAPRAWDĘ KOCHAŁ MUZYKĘ, I TO MIŁOŚCIĄ ODWZAJEMNIONĄ.

„Elvis", reż.: Baz Luhrmann, wyk.: Austin Butler, Tom Hanks, Helen Thomson, USA, Australia 2022.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Mix kultury

Płyty

MEGAN THEE STALLION – TRAUMAZINE
WYD. A 1501 CERTIFIED/300 ENTERTAINMENT RELASE

Po pierwszych dźwiękach „Traumazine" słychać, że mamy do czynienia z charyzmatyczną zawodniczką, która nie ma nic do ukrycia i nie owija w bawełnę. Stallion płynie na bitach jak ryba w wodzie. Kontrowersyjne linijki, bezkompromisowość. Najnowsza płyta raperki na pewno nie jest adresowana do przewidywalnych i grzecznych słuchaczy. To jest rap, proszę państwa. Polecam!

THE GAME – DRILLMATIC HEART VS. MIND
WYD. 100 ENTERTAIMENT, INC/NUMINATI INC.

Myślałem, że diss obecnie nie jest skuteczną formą promocji najnowszej płyty. Myliłem się. Obecnie wielu słuchaczy skupia się na zaczepce wymierzonej w kierunku Eminema przez The Game'a. Do kawałka rapera odniosła się już córka Eminema, która stwierdziła, że każdy raper, który przywołuje do tablicy jej ojca, chce się ogrzać w blasku sławy rapera z Detroit. Pozostaje nam tylko czekać na odpowiedź Eminema. A co do pozostałej zawartości sporo gości, dużo rapu. Warto sprawdzić!

ZETHA – BAR EP
WYD. SPACERANGE

Członkowie Chillwagonu nie próżnują. Systematycznie publikują nowe single, EP-ki i płyty. Tym razem kolej na ZeThę. I jestem pozytywnie zaskoczony, bo nigdy nie byłem wielkim fanem rapera. Jednak otwarcie „Baru", czyli utwór „W świat", ma olbrzymi potencjał. Gdyby pozostałe kawałki były w tym duchu, to płyta byłaby zdecydowanie lepsza. A tak... jest jak jest, może kiedyś będzie lepiej. Kiedyś.

DANGER MOUSE, BLACK THOUGHT – CHEAT CODES
WYD. BMG RIGHTS MANAGEMENT

Boże, jak to płynie. I na tym mógłbym zakończyć moją recenzję. Surowy rap, sample eksplorujące różnorodne brzmienia. Kompozycje Mouse'a i nawijka Thoughta to muzyczna broń masowego rażenia, która wgniata w ziemię i pozbawia bezpłciowej, muzycznej strefy komfortu słuchacza. Jeżeli łączyć klasykę z współczesnością, to tylko tak, jak robią to panowie powyżej. Panowie grają czysto, bez wprowadzania kodów, które oferują sztucznie napompowane liczby i nijakość treści. Polecam, polecam i jeszcze raz polecam!

Bartosz Boruciak

Książki

KLEMENTYNA MAŃKOWSKA, „MOJA MISJA WOJENNA",
DOM WYDAWNICZY REBIS, POZNAŃ 2021

Hrabina Klementyna Mańkowska była spokrewniona z najznamienitszymi polskimi rodami. Wyrzucona przez Niemców w grudniu 1939 roku z pałacu w Winnogórze, uciekła z dziećmi z transportu i trafiła do Warszawy. Tam wstąpiła do wciąż jeszcze owianej aurą tajemnicy organizacji Muszkieterów. Dzięki swoim kontaktom, także z arystokratami niemieckimi, oraz „aryjskiej" urodzie, już wkrótce zaczęła zdobywać bezcenne informacje wywiadowcze. W czerwcu 1940 roku zamieszkała na wyspie Noirmoutier na wybrzeżu Atlantyku. Pracując w niemieckiej komendanturze, dostarczała Muszkieterom dalsze bezcenne materiały, m.in. o planie „Barbarossa". Po dłuższej obserwacji skontaktował się z nią wysoki rangą przedstawiciel Abwehry – Mańkowska przypuszczała, że był to sam Canaris – by przekazała aliantom informację o opozycji wobec Hitlera. Gdy po wielu perypetiach Mańkowska dotarła do Londynu, musiała stawić czoło nowym niebezpieczeństwom: Anglicy podejrzewali, że jest agentką Abwehry, a generał Sosnkowski ostrzegł, że może paść ofiarą zamachu II Oddziału AK. Nowe wydanie „Mojej misji wojennej" zawiera wstęp syna autorki, Krzysztofa Mańkowskiego, napisany specjalnie do tej edycji, oraz wiele zdjęć z rodzinnego archiwum.

AGNIESZKA CUBAŁA, „WIELKOPOLANIE '44. JAK MIESZKAŃCY WIELKOPOLSKI WALCZYLI W POWSTANIU WARSZAWSKIM"
DOM WYDAWNICZY REBIS, POZNAŃ 2022

Autorka w swojej książce pokazuje powstanie warszawskie z unikalnej perspektywy. Wielu mieszkańców Kraju Warty, wysiedlonych bądź zmuszonych do ucieczki, znalazło się w stolicy, włączyło w działalność konspiracyjną i wreszcie stanęło do walki w Godzinie „W". Powstaniec wielkopolski i śląski Franciszek Rataj, pomysłodawca nazwy „Szare Szeregi" harcmistrz Józef Wiza, komendant Harcerskiej Poczty Polowej Przemysław Górecki, młodziutkie łączniczki – siostry Chuchlanki, organizator spektakularnej ewakuacji Szpitala Maltańskiego doktor Leon Strehl – to tylko kilka przykładów, jak mieszkańcy Wielkopolski zaangażowali się w ten narodowy zryw. Jak pisze Agnieszka Cubała, „Wielkopolanie uczestniczący w powstaniu warszawskim patrzyli na nie najczęściej bez upiększeń, racjonalnie oceniając szanse i możliwości oraz potencjalne korzyści i zagrożenia. Z drugiej strony byli świadomi, jakie nastroje panowały w mieście i skąd się brała, zwłaszcza wśród młodzieży, przemożna chęć odwetu na wrogu".

Mateusz Kosiński

eprasa.pl a5bd5e18cb

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MATEUSZ KOSIŃSKI

Historyczne znalezisko

Fot. IPN/oddział w Lublinie

Pracownicy firmy remontowej, wymieniając ocieplenie bloku Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Wajdeloty 20, odkryli napis „Solidarność żyje”. W opinii dyrektora Oddziału IPN w Lublinie dr. Roberta Derewendy powstał on w okresie stanu wojennego lub później. IPN będzie wnioskował o jego zabezpieczenie. Zdaniem Derewendy treść napisu wskazuje, że mógł powstać w czasie, kiedy Solidarność została przez komunistów zdelegalizowana, czyli w okresie stanu wojennego lub po jego zakończeniu. „Wtedy właśnie powstawały takie napisy wskazujące, że Solidarność rzeczywiście żyje” – wyjaśnił Derewenda. Dodał, że napis pokazuje młodemu pokoleniu, jak walczono z systemem komunistycznym. Dyrektor lubelskiego IPN zapowiedział skierowanie do prezesa LSM wniosku o zabezpieczenie znaleziska, ogłosił rozpoczęcie poszukiwań autora i historii napisu. Wskazał, że być może wskazówki będzie można znaleźć w znajdujących się w archiwach IPN dokumentach Służby Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej lub innych organów represji. Robert Derewenda zauważył, że sporządzenie napisu „Solidarność żyje” na ścianie bloku wymagało od autora wiele odwagi. Uczestnik strajków w lipcu 1980 r. i grudniu 1981 r., członek Solidarności od września 1980 r. i działacz podziemnych struktur związku w latach 1982-1989, a obecnie przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” Marian Król powiedział, że za umieszczenie takiego napisu autorowi groziło w stanie wojennym od 1,5 do 2,5 lat więzienia. Przypomniał, że w pierwszych dniach stanu wojennego na Lubelszczyźnie strajkowało ok. 50 zakładów pracy. Napis, jak stwierdził Król, jest jedynym takim znaleziskiem z czasu walki o wolność w Lublinie i powinien zostać zachowany dla potomnych.

SPOTKANIA NIE BYŁO

Krajowa Sekcja Muzeów i Instytucji Ochrony Zabytków NSZZ „Solidarność” poinformowała o tym, dlaczego nie odbyło się ostatnie spotkanie z władzami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – W dniu 25.07.2022 r. nie odbyło się planowane spotkanie Rady KSMiIOZ NSZZ

eprasa.pl a5bd5e18cb

Fot. M. Żegliński

„Po zmianach zniknie instytucja strajku solidarnościowego. Strajk nie mógłby być prowadzony w imieniu pracowników, którym nie przysługuje prawo do strajku. Absolutnie nie ma na to naszej zgody".

Tadeusz Majchrowicz, wiceprzewodniczący KK NSZZ „Solidarność", o projekcie ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych pracy Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej.

„Solidarność" z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Strona związkowa została poinformowana o tym, że nie zaplanowano udziału w tym spotkaniu wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. dr. hab. Piotra Glińskiego, o którego udział wielokrotnie wnioskowała Rada KSMiIOZ NSZZ „Solidarność", a także przewodniczący Krajowego Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu KK NSZZ „Solidarność". W związku z zaistniałą sytuacją Rada Krajowej Sekcji uznała udział swoich przedstawicieli w spotkaniu za bezprzedmiotowy – w imieniu Rady KSMiIOZ NSZZ „Solidarność" poinformowali: Andrzej Rybicki, przewodniczący Rady, i Maciej Mechliński, wiceprzewodniczący.

SIERPNIOWE UROCZYSTOŚCI

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zaprasza na obchody 42. rocznicy Sierpnia 1980 i powstania NSZZ „Solidarność" oraz 34. rocznicy strajków z maja i sierpnia 1988 roku.

Główne uroczystości organizowane przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" i Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" odbędą się 31 sierpnia w Gdańsku:

• **godz. 14.00** – Sala BHP Stoczni Gdańskiej – uroczyste spotkanie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" z udziałem zaproszonych gości, wręczenie stypendiów NSZZ „Solidarność".

• **godz. 16.00** – uroczystości na placu Solidarności w Gdańsku, złożenie kwiatów koło Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, przemarsz do Bazyliki św. Brygidy.

• **godz. 17.00** – uroczysta msza św. w Bazylice św. Brygidy.

Inne planowane uroczystości w Regionie Gdańskim:

• **28 sierpnia, Kościerzyna**
– godz. 9.30 – msza św. dziękczynna w Kościele pw. Świętej Trójcy, w tym o pokój na Ukrainie – plac Jana Pawła II (org.: Oddział NSZZ „S" w Kościerzynie);

• **30 sierpnia, Gdynia**
– godz. 12.00 – Szkoła Muzyczna w Gdyni ul. bp. Dominika 13 A, wręczenie złotych i srebrnych odznak Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" oraz okolicznościowy koncert w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej I i II stopnia; godz. 16.00 – złożenie kwiatów pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 r. przy rondzie Ofiar Grudnia 1970 (przystanek SKM Gdynia Stocznia – Uniwersytet Morski); godz. 16:45 – uroczystość wręczenia odznak honorowych uczestnikom strajków sierpniowych 1980 r. w Gdyni (Sala Koncertowa Morskiego Portu Handlowego w Gdyni, ul. Rotterdamska 9): wystąpienie „Fenomen «Solidarności» w panoramie XX wieku", wręczenie odznaczeń „Bohaterom Sierpnia '80", koncert zespołu Sonanto „Polskie drogi do wolności", poczęstunek i wręczenie uczestnikom X tomu książki „Ludzie Sierpnia'80 w Gdyni" (org.: NSZZ „Solidarność", Pomorska Inicjatywa Historyczna, Miasto Gdynia).

• **31 sierpnia, Gdynia**
– godz. 10.00 (przy Urzędzie Miasta) – złożenie kwiatów pod pomnikiem na placu Wolnej Polski (org.: Oddział NSZZ „S" w Gdyni);

• **31 sierpnia, Gdańsk**
– godz. 10.00 – odsłonięcie tablicy poświęconej portowcom Gdańska (org.: Stowarzyszenie Godność, Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" – Port Gdański, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku);

• **31 sierpnia, Gdańsk**, Sala BHP
– godz. 11.00 – uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności (org.: Oddział IPN w Gdańsku);

• **31 sierpnia, Gdańsk**, ul. Osiek
– godz.12.30 – złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą założycieli Solidarności oświatowej (Międzyregionalna Sekcja i KM Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku);

• **31 sierpnia, Gdańsk**
– godz. 14.00 – złożenie kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II i Ronalda Reagana – Gdańsk Przymorze; godz. 15.00 – złożenie kwiatów pod pomnikiem Anny Walentynowicz – Gdańsk Wrzeszcz (org.: Stowarzyszenie Godność).

M.K.

Kalendarium Solidarności

25.08.2014 – watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydaje dekret uznający bł. ks. Jerzego Popiełuszkę patronem NSZZ „Solidarność".

eprasa.pl a5bd5e18cb

Młodzi na agendzie Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego

W Europejski Rok Młodzieży (ERM), który został ogłoszony w 2022 roku, zaangażowane są różne gremia i instytucje. Nie inaczej jest z Europejskim Komitetem Ekonomiczno-Społecznym (EKES), w skład którego wchodzą przedstawiciele zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego z całej Unii. **Są w nim obecni również polscy przedstawiciele, w tym reprezentanci NSZZ „Solidarność”**. Komitet doradza pozostałym instytucjom UE w procesie stanowienia prawa i kreowaniu rozwiązań w obszarach funkcjonowania Unii.

Mateusz Szymański

EKES W GRUDNIU 2021 ROKU OKREŚLIŁ PRIORYTETY na ERM. W opinii na ten temat EKES pozytywnie ocenił propozycję ogłoszenia roku 2022 Europejskim Rokiem Młodzieży. Zwrócono uwagę na to, że rok ten będzie służył dyskusji o młodych w kontekście odbudowy po pandemii COVID-19. Co istotne, EKES wyraźnie podkreślił, że kluczowe są konkretne wyniki. Znalazło to odzwierciedlenie w debacie, którą odbył przy okazji rozpoczęcia ERM. W wypowiedziach uczestników wielokrotnie pojawiała się obawa o to, że ERM ograniczy się do działań marketingowych i nie przyniesie ważnych dla ludzi młodych instrumentów wsparcia. EKES w swoich priorytetach umieścił również wezwanie do tego, by Rok Młodzieży był ściśle związany z europejską, międzysektorową polityką młodzieżową UE.

Europejskie zorganizowane społeczeństwo obywatelskie przedstawiło ambitne oczekiwania. Dlatego też przyjęto opinię, by określić nie tylko oczekiwane i konkretne wyniki, ale i zakres odpowiedzialności, który uwzględniałby współpracę z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego. By to było możliwe, EKES zwrócił się o większy budżet na planowane inicjatywy, co pozwoliłoby na włączenie grup młodzieży, do których najtrudniej dotrzeć. Nie bez znaczenia według EKES jest także międzynarodowy wymiar ERM, gdzie możliwe byłoby poprzez politykę młodzieżową utrzymywanie i rozwijanie współpracy w sąsiedztwie UE.

Rok Młodzieży w EKES koordynuje powołana w tym celu Grupa, która ma za zadanie monitorowanie przebiegu ERM, ocenę działań EKES, jak i proponowanie aktywności Komitetu (członkiem tej Grupy jest przedstawiciel NSZZ „Solidarność”). W praktyce dyskusje podczas spotkań tego gremium mają szerszy zakres tematyczny, a sam Rok Młodzieży jest dla nich jedynie punktem wyjścia. Pokazuje to realną potrzebę rozmowy o sytuacji młodych ludzi w UE.

POJAWIAŁA SIĘ OBAWA O TO, ŻE ERM OGRANICZY SIĘ DO DZIAŁAŃ MARKETINGOWYCH I NIE PRZYNIESIE WAŻNYCH DLA LUDZI MŁODYCH INSTRUMENTÓW WSPARCIA.

eprasa.pl a5bd5e18cb

EKES realizuje i planuje szereg działań związanych z Rokiem Młodzieży. W tym roku Nagroda Społeczeństwa Obywatelskiego, którą przyznaje każdego roku EKES, będzie nagrodą m.in za działania związane z młodzieżą. Rok Młodzieży był również motywem przewodnim wydarzenia pod nazwą „Twoja Europa, Twój Głos", skierowanego do młodzieży szkolnej. Podczas tegorocznej edycji wiele uwagi poświęcono problemowi dezinformacji. Wszystkie zespoły i grupy w ramach EKES odbywają debaty na temat ludzi młodych. Także w Grupie Pracowników EKES w czerwcu odbyła się taka dyskusja. Mówiono o aktywności młodych w związkach zawodowych, problemach tej grupy na rynku pracy i potrzebie wzmocnienia systemów negocjacji zbiorowych, by poprawić położenie młodszych pokoleń pracowników. W drugiej części roku EKES będzie mobilizował swoich członków do odbywania spotkań i dyskusji lokalnych poświęconych młodym i ich problemom.

Esencją pracy EKES są opinie. W tym roku EKES uwzględnił w swoich pracach szereg zagadnień istotnych z punktu widzenia młodych ludzi. Niezwykle interesująca wydaje się propozycja stworzenia tzw. testu młodzieżowego. Zakłada ona uwzględnienie perspektywy młodzieży w każdej dziedzinie polityki, a jednocześnie stwarzanie młodym ludziom przestrzeni do wnoszenia wkładu w jej tworzenie. Miałaby polegać na analizie wpływu poszczególnych działań na sytuację młodego pokolenia. Jest to rozwiązanie bardzo mocno postulowane przez Europejskie Forum Młodzieży, które stanowi główną reprezentację młodych ludzi w UE.

EKES W SWOICH PRIORYTETACH UMIEŚCIŁ RÓWNIEŻ WEZWANIE DO TEGO, BY ROK MŁODZIEŻY BYŁ ŚCIŚLE ZWIĄZANY Z EUROPEJSKĄ, MIĘDZYSEKTOROWĄ POLITYKĄ MŁODZIEŻOWĄ UE.

Planowane są również tzw. opinie z inicjatywy własnej, czyli te, które nie wynikają wprost z programu prac legislacyjnych UE, ale są proponowane przez samych członków Komitetu. Obecnie trwają dyskusje na temat tego, jakie tematy należałoby dogłębnie przeanalizować i poświęcić im miejsce w pracach EKES. Decyzje w tym zakresie zapadną w drugiej części roku, a same opinie będą prezentowane w pierwszej połowie przyszłego roku. Tym samym Rok Młodzieży w przypadku EKES w sposób naturalny obejmie także dużą część roku 2023.

Czy faktycznie, tak jak wzywali najbardziej zainteresowani, Europejski Rok Młodzieży nie stanie się jedynie chwytem marketingowym, który ma pokazać sympatyczniejsze i młodsze oblicze borykającej się z licznymi problemami Unii Europejskiej? Za szybko oceniać. Niemniej jednak z powodu wydarzeń na Ukrainie sytuacja młodych ludzi nie stanowi dziś priorytetu. Wciąż jednak nie powinny być ignorowane problemy tej grupy. UE i jej państwa członkowskie nadal mogą wysłać silny sygnał, że chcą na te problemy realnie odpowiedzieć. Ważne, by samo społeczeństwo, w tym młodzi, którzy mają swoich przedstawicieli w EKES, kontynuowali dyskusję, realizowali działania i oczekiwali wymiernych rezultatów od polityków.

„TEST MŁODZIEŻOWY" ZAKŁADA UWZGLĘDNIENIE PERSPEKTYWY MŁODZIEŻY W KAŻDEJ DZIEDZINIE POLITYKI, A JEDNOCZEŚNIE STWARZANIE MŁODYM LUDZIOM PRZESTRZENI DO WNOSZENIA WKŁADU W ICH TWORZENIE.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Tadeusz Płużański

„Kozy” (w tym „Sarenka”) od „Jelonka”

Pamiętny wrzesień 1939 r. będzie dla 14-letniej Danuty Szyksznian początkiem walki o Polskę. W toku okupacji ta Wilnianka, córka żołnierza Legionów, zostanie zaprzysiężona w ZWZ/AK. Podlegała ppor. Stanisławowi Kiałce, ps. „Jelonek” – legendzie wileńskiej partyzantki. A ponieważ „Jelonek” był prawą ręką „Wilka” – Aleksandra Krzyżanowskiego, komendanta Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, młodziutka Danuta była też jego łączniczką. „Jelonek” zorganizował 12-osobową grupę łączniczek – „kóz”.

– Dlaczego „kozy”? – pytam panią Danutę. – Kiedy „Jelonek” zobaczył nas, powiedział: „Co ja z tymi kozami będę robił, takie młode”. – Ja dostałam pseudonim „Sarenka”. Chyba dlatego, że miałam cienkie, długie nogi – mówi mi w swoim mieszkaniu w Szczecinie. – Ja byłam najmłodsza – 17 lat, najstarsze miały 22 lata. Wszystkie byłyśmy z Wilna. Przerzucałyśmy broń, amunicję. Pracowałyśmy też w legalizacji. Na fałszywe dokumenty kupowałyśmy i przenosiłyśmy żywność i ubrania.

Wzięła udział w powstaniu wileńskim (operacja Ostra Brama), którego celem było – w ramach akcji „Burza” – wyzwolenie Wilna z rąk okupanta niemieckiego i wystąpienie wobec Sowietów w roli gospodarzy. Pod ratuszem została ranna w nogę. Odznaczono ją srebrnym krzyżem zasługi z mieczami. „Po powstaniu, gdy aresztowali „Wilka” i rozbrajali naszych chłopców, dostałam rozkaz zejścia do podziemia. Płakałam, bo chciałam zostać z nimi, chciałam iść do Miednik. Przydzielono mnie do specjalnej grupy do walki z Sowietami, my to nazywaliśmy mały Kedyw”.

Aresztowano ją w Wigilię Bożego Narodzenia 1944 r., po ciężkim śledztwie na wileńskich Łukiszkach skazano na 10 lat łagrów i zesłano do Saratowa nad Wołgą. Chorowała na tyfus brzuszny, plamisty, w wieku 19 lat ważyła 29 kilogramów.

Zwolnili ją pod koniec września 1945 r. W Wilnie nie znalazła nikogo z rodziny, dlatego przedostała się do Krakowa, a następnie z cudem odnalezionym ojcem – do Szczecina. UB szukał jej do 1956 r. Udało jej się w końcu znaleźć pracę w szkole, ale miała zakaz uczenia polskiego i historii, tylko plastyki. Dopiero, gdy miała 45 lat, komuniści pozwolili jej studiować. Stworzony przez słynną cichociemną Elżbietę Zawacką „Zo” Instytut Pedagogiki i Psychologii w Toruniu skończyła z wyróżnieniem. W Szczecinie przyczyniła się m.in. do powstania ronda im niezłomnego mjra Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” czy pomnika żołnierzy AK zamordowanych przez Niemców w podwileńskich Ponarach.

„Przyjmuję to jako zwycięstwo Armii Krajowej” – tak Danuta Szyksznian skomentowała swoją wygraną w plebiscycie Kobieta Roku Pomorza Zachodniego rozpisanym przez „Głos Szczeciński” w 2011 r. – „Ja przez komunistów dużo przecierpiałam. I to, że siedzę na wózku... bo to po jednym ze śledztw miałam złamany kręgosłup”.

Wygrała z Danutą Leszczyńską, znaną w Szczecinie obrończynią praw „represjonowanych emerytowanych funkcjonariuszy służb mundurowych”, czyli osób objętych tzw. ustawą dezubekizacyjną.

eprasa.pl a5bd5e18cb

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

„WYBÓR DLA POLSKI"

NIE TYLKO NADCHODZĄCE WYBORY PARLAMENTARNE będą w rzeczywistości bojem o Polskę, o jej przetrwanie jako niepodległego państwa na mapie Europy. Taki bój już się w praktyce zaczął, a jesienią tego roku można się spodziewać być może jego apogeum. Nie bez powodu, bo Donald Tusk liczy na to, że wskutek toczącej się wojny na Ukrainie i braku surowców nastąpi jeszcze większy kryzys gospodarczy w Europie, który nie ominie naszego kraju. A to będzie dla niego wymarzona okazja, by za wszystkie nieszczęścia i problemy obciążyć rząd Prawa i Sprawiedliwości. Celem lidera PO jest już nie tylko obalenie obozu władzy, ale także zdecydowane przekierowanie Polski w stronę Berlina i wycofanie się z kursu na samodzielność polityczną i gospodarczą naszego kraju w Unii Europejskiej. Tu nie chodzi tylko o koniec „narodowo-konserwatywnych rządów w Polsce", jak gremialnie o PiS pisze niemiecka prasa, ale o przyłączenie nas do superpaństwa europejskiego na warunkach niemieckich, w tym wprowadzeniu euro. Ale i to nie jest celem samym w sobie, bo w tle są też dalekosiężne cele niemieckie związane z panowaniem w Europie wespół z Rosją. Wojna na Ukrainie nie będzie trwać wiecznie, Joe Biden ma wielki spór o Tajwan z Chinami, Berlin liczy więc na osłabienie Ameryki i na zgniły kompromis z Putinem, co otworzy drogę do nowego paktu z Moskwą.

Ten plan ma jak najbardziej szansę powodzenia, pod warunkiem że najpierw zrobi się porządek z Polską i całą Europą Środkową. A wszystko to będzie się działo pod hasłami europejskich wartości, walki o praworządność i konieczności budowania europejskiej potęgi gospodarczej w globalnym świecie. Jak zachowa się wobec tych planów Waszyngton, doprawdy nie wiadomo, bo jest tego z pewnością świadom, ale dziś obecny rząd w Warszawie nie jest z pewnością tym wymarzonym dla amerykańskich liberałów. Jeśli górę weźmie pragmatyzm, to można liczyć na wsparcie Stanów Zjednoczonych, by jasno stanęły po stronie Warszawy i Europy Centralnej, a nie po stronie Niemiec. Przesadnie silna i samodzielna militarnie Europa Zachodnia nie jest zresztą na rękę Waszyngtonowi, bo to oznacza, że będzie to Europa niemiecka dzieląca swoją władzę nad kontynentem z Rosją.

Można powiedzieć, że to nic nowego, że wracamy do korzeni, do setek lat walki o prymat polityczny od Uralu po Lizbonę. Optymistyczne nastroje i prognozy dotyczące przyszłości Polski były i są na miejscu, nawet pomimo wojny na Ukrainie, wysokiej inflacji i potencjalnych problemów z surowcami nadchodzącej jesieni. Rzecz w tym, że ta prosperity ma się właśnie skończyć, teraz i raz na zawsze, i to jest zadanie dla Donalda Tuska. Ma się kończyć Polska taka, jaką dziś mamy i znamy, w miarę samodzielna, coraz bardziej zasobna i coraz bardziej ekspansywna politycznie na mapie Europy. Czeka nas wybór dla Polski i walka o przyszłość naszego państwa. I będą dominować w tej walce tylko dwa obozy: za Polską i przeciw Polsce. Taki wybór czeka Polaków. Niech tylko nie dadzą się zwieść, że pogodna przyszłość czeka ich pod „fałszywą" flagą Unii Europejskiej, której Donald Tusk używa do realizacji zupełnie innych celów niż pomyślność naszego kraju.

eprasa.pl a5bd5e18cb

PRAWO

Prochy NA DZIAŁCE

Mam pytanie natury osobistej. W ostatnich dniach pochowałam mojego kochanego męża, jego ostatnim życzeniem było, by jego ciało poddać kremacji, a prochy, o ile to możliwe, zawieźć na jego ukochaną działkę, na której uwielbiał spędzać czas. Nie znam się na przepisach, a w zakładzie pogrzebowym od razu usłyszałam, że to **niemożliwe**. Czy to prawda, że muszę prochy mojego męża trzymać tylko i wyłącznie na cmentarzu, nawet jeśli byłabym w stanie przygotować miejsce na urnę na jego ulubionej działce?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Jak postępować w przypadku pochówku, wynika wprost z ustawy z 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz.U. z 2020 r. poz. 1947). Zawarte tam przepisy wyraźnie wskazują, że nie można ani rozrzucać prochów, ani trzymać urn z prochami z bliskimi w domach czy na działce, o której Pani wspomina. Zarówno zwłoki, przez które rozumie się martwe ciało, czy szczątki, na które mogą się składać popioły otrzymane z kremacji, pozostałości zwłok (np. kości), części ciała ludzkiego mogą być w świetle przepisów przechowywane tylko i wyłącznie w specjalnie przeznaczonym do tego miejscu, czyli na cmentarzu.

Według powyższej ustawy zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w grobach ziemnych, w grobach murowanych lub katakumbach i zatopione w morzu. Szczątki pochodzące ze spopielenia zwłok mogą być przechowywane także w kolumbariach. Według przepisów wyróżniamy następujące rodzaje grobów: grób zwykły (ziemny) – niemurowany, stanowiący dół, do którego chowa się trumnę ze zwłokami i zasypuje ziemią wydobytą z dołu; grób murowany – dół, którego boki są murowane, a nad trumną znajduje się sklepienie; grób rodzinny – zapewniający pochowanie dwóch lub więcej trumien ze zwłokami – przestrzeń takiego grobu nie może przekraczać wielkości dwu grobów pojedynczych niezależnie od ilości pięter w dół, oraz katakumby – nisze w pionowej ścianie położone obok siebie w szeregu i nad sobą, przeznaczone do chowania zwłok.

Odnosząc się natomiast do pani pytania, groby ziemne, groby murowane i kolumbaria przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich mogą znajdować się tylko na cmentarzach, niestety nie może to być prywatna posesja, miejsce zamieszkania czy wspomina działka. Minister właściwy do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zdrowia może w drodze rozporządzenia określić wyjątki od ustalonych zasad, niemniej powyższe wyjątki nie dotyczą możliwości przechowywania prochów w domach.

ZWŁOKI MOGĄ BYĆ POCHOWANE PRZEZ ZŁOŻENIE W GROBACH ZIEMNYCH, W GROBACH MUROWANYCH LUB KATAKUMBACH I ZATOPIONE W MORZU.

Warto dodać, że gdyby jednak komuś przyszło do głowy, by w jakiś sposób mimo wszystko takie prochy przetrzymywać w domu, to według przepisów ustawy osoba, która narusza jej przepisy lub przepisy rozporządzeń wydanych na jej podstawie, podlega karze aresztu lub grzywny. Orzekanie następuje w trybie przepisów o postępowaniu w sprawach o wykroczenia. Natomiast nadzór nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy oraz przepisów wykonawczych do ustawy sprawują starostowie, wójtowie, burmistrzowie (prezydenci miast) oraz właściwi miejscowo inspektorzy sanitarni.

eprasa.pl a5bd5e18cb

WYMIAR A ROZKŁAD czasu pracy

Czas pracy to czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy (art. 128 § 1 Kodeksu pracy). Ponadto przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę (art. 22 § 1 Kodeksu pracy).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

JUŻ Z ZESTAWIENIA TYCH DWÓCH PRZEPISÓW można wywnioskować, że zagadnienie czasu pracy jest jednym z istotniejszych z punktu widzenia regulacji prawa pracy. Co więcej, owa doniosłość nie dotyczy tylko sfery teoretycznej, ale również praktycznej. Nie budzi bowiem większych wątpliwości, że z punktu widzenia zarówno pracowników, jak i pracodawców jest to jeden z ważniejszych elementów ich relacji. Dla pracowników przede wszystkim istotne jest pogodzenie czasu pracy z życiem prywatnym oraz jak najmniejsze ryzyko przepracowania się ponad normy bezpieczeństwa. Z punktu widzenia pracodawców kluczowe znaczenie ma kwestia zorganizowania procesu pracy w sposób jak najbardziej płynny i wydajny.

Właśnie zestawienie tych dwóch punktów widzenia prowadzi do wniosku, że rolą ustawodawcy jest odpowiednie wyważenie interesów obu stron. Dobrze widać to na przykładzie dwóch pojęć, a jednocześnie dwóch parametrów, które opisują czas pracy, tj. wymiar i rozkład.

Wymiar czasu pracy to zasadniczo ilość czasu, jaki pracownik ma przepracować, czyli długość czasu pracy. Występuje przy tym w dwóch ujęciach. Pierwsze odnosi się do wymiaru czasu pracy określanego w umowie o pracę, czyli w praktyce można go rozumieć jako etat – cały lub jego część, np. ²/₃ czy ½ etatu. W takim ujęciu pracownik ma wpływ na swój wymiar czasu pracy, gdyż jego ustalenie następuje dwustronnie pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Osoba zatrudniona może współdecydować, ile czasu chce poświęcić na pracę. Drugie ujęcie wymiaru czasu pracy odnosi się do tego, ile godzin dana osoba ma przepracować w danym dniu i w danym okresie rozliczeniowym. Te liczby (np. 8 godzin w ciągu doby) są pochodną owego wymiaru określonego w umowie. Przykładowo osoba, która zgodziła się pracować na pół etatu, zasadniczo w ciągu miesiąca powinna przepracować nie więcej niż 80 do 92 godzin (w zależności od ilości dni pracujących w danym miesiącu).

Z kolei rozkład czasu pracy to wskazanie konkretnych dni, w których pracownik ma świadczyć pracę, a także konkretnych godzin pracy. Określenie dni i godzin pracy stanowi zasadniczo kompetencję kierowniczą pracodawcy, jako organizatora procesu pracy. Oczywiście liczba wskazanych dni i godzin pracy musi się mieścić w ramach wymiaru czasu pracy, na który umówił się pracownik (co do zasady przekraczanie tych limitów jest traktowane jako praca w godzinach nadliczbowych ze wszystkimi tego konsekwencjami). Tym samym, jeżeli z umowy o pracę wynika, że pracownik pracuje na cały etat, to oznacza to, że w podstawowym systemie czasu pracy nie powinien pracować dłużej niż 8 godzin na dobę. Natomiast decyzja, w jakich konkretnych godzinach praca będzie świadczona i w jakie dni one wypadną, należy do pracodawcy (pracownicy mogą mieć na nią formalny wpływ, o ile się zrzeszą i jako organizacja związkowa będą uzgadniali regulamin pracy lub zawrą z pracodawcą układ zbiorowy pracy).

> WYMIAR CZASU PRACY TO ZASADNICZO ILOŚĆ CZASU, JAKI PRACOWNIK MA PRZEPRACOWAĆ

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl a5bd5e18cb

SPORT

Francuzi wyróżnili FRANKOWSKIEGO

14 sierpnia w meczu Ligue 1 RC Lens bezbramkowo zremisował na wyjeździe z AC Ajaccio. Nieprzypadkowo o tym wspominam, gdyż najlepszym piłkarzem tego spotkania został wybrany polski pomocnik Przemysław Frankowski, który nad Sekwaną i Loarą zbiera **bardzo dobre recenzje** w ostatnim czasie.

Łukasz Bobruk

I to na tyle dobre, że tamtejszy dziennik sportowy „L'Equipe" wybrał Frankowskiego do jedenastki drugiej kolejki bieżącego sezonu francuskiej ekstraklasy, w której znalazł się również choćby Neymar. W pierwszej kolejce RC Lens wygrał u siebie 3:2 ze Stade Brestois, a gdańszczanin zaliczył asystę przy trafieniu Floriana Sotocy na 2:0 w 62. minucie. To mu jednak nie dało aż takiego wyróżnienia, którego doczekał się po kolejnej serii spotkań.

DO 17 SIERPNIA W RC LENS FRANKOWSKI ROZEGRAŁ 40 SPOTKAŃ, W KTÓRYCH STRZELIŁ 6 GOLI I PIĘCIOKROTNIE ASYSTOWAŁ.

Przemysław Frankowski urodził się 12 kwietnia 1995 roku w Gdańsku. Piłkarskiego rzemiosła uczył się w Lechii, gdzie występował w drużynach juniorskich i młodzieżowych. Nim w październiku 2012 roku został włączony do pierwszego zespołu klubu z Trójmiasta, grał w Młodej Ekstraklasie, a także w będących wówczas na czwartym poziomie rozgrywek rezerwach drużyny z Pomorza. Debiutu w naszej najwyższej lidze doczekał się 2 dni po wejściu w pełnoletność, 14 kwietnia 2013 roku. Wówczas Lechia przegrała 2:3 z Jagiellonią, która okazała się z czasem klubem bardzo ważnym w jego karierze, a 13 dni później w przegranym 1:2 starciu z Podbeskidziem Bielsko-Biała zdobył pierwszą bramkę w „dorosłej" piłce.

Do wspomnianego zespołu z Podlasia odszedł rok później po rozegraniu 44 meczów dla trójmiejskiej drużyny, dla której strzelił 3 gole i zaliczył 3 asysty. Co ciekawe, przejął tam numer 21 po... Tomaszu Frankowskim (zbieżność nazwisk przypadkowa). Jak się okazało, to w Jagiellonii osiągnął największe sukcesy. Dwukrotnie (2017, 2018) sięgał po wicemistrzostwo Polski; stąd wybił się do reprezentacji, a tylko w barwach tego klubu grał w europejskich pucharach, w których również występował dwukrotnie. W 2015 roku w rewanżowym spotkaniu pierwszej rundy eliminacji Ligi Europy zanotował znakomity międzynarodowy debiut. Białostocki zespół rozbił litewską Kruoję Pokroje aż 8:0 (pierwszy mecz 1:0), a Frankowski wszedł na ostatnie 23 minuty i upolował klasycznego hat tricka. W kolejnej rundzie już się nie udało wyeliminować cypryjskiej Omonii Nikozja (0:1 w dwumeczu). Natomiast w 2017 roku w 2. rundzie eliminacji Ligi Europy Przemysław miał spory udział w wyeliminowaniu portugalskiego Rio Ave. W zremisowanym 4:4 rewanżowym starciu na wyjeździe (pierwszy mecz 1:0) zanotował dwie asysty, lecz gorzej poszło w kolejnej fazie, gdzie lepszy okazał się belgijski KAA Gent (1:4 w dwumeczu).

W ciągu 4,5 roku rozegrał w Jagiellonii (głównie jako prawy napastnik) 155 meczów, w których

eprasa.pl a5bd5e18cb

Fot. Mikołaj Barbanell / Zuma Press / FORUM

Przemysław Frankowski podczas meczu eliminacyjnego Mistrzostw Świata FIFA 2022 w Katarze pomiędzy Polską a San Marino na PGE Narodowym; Warszawa, 9 października 2021 r.

zdobył 28 goli i 15 razy asystował. W styczniu 2019 roku zdecydował się na pierwszy transfer zagraniczny i wyruszył za Atlantyk. W amerykańskim Chicago Fire, które często stawiało na Polaków (choćby na Jerzego Podbrożnego, Romana Koseckiego, Piotra Nowaka czy... Tomasza Frankowskiego), gdańszczanin spędził 2,5 roku. Występował tam z Bastianem Schweinsteigerem czy Nicolasem Gaitanem. Łącznie dla „Strażaków" zanotował 64 występy, w których strzelił 10 bramek i zaliczył tyleż asyst.

Jak już wspominałem, nie należący do najwyższych (176 cm wzrostu) Frankowski jeszcze jako zawodnik Jagiellonii został dostrzeżony przez Adama Nawałkę i powołany do pierwszej reprezentacji Polski. Wcześniej był zawodnikiem reprezentacji młodzieżowych: U-16, a także kolejno od U-18 do U-21. Z najstarszą z nich wziął w 2017 roku udział w Mistrzostwach Europy tej kategorii wiekowej, jednak grania w naszym kraju turnieju nie będzie miło wspominał. Młodzi Biało-Czerwoni przegrali 1:2 ze Słowacją, zremisowali 2:2 ze Szwecją i zostali pokonani 0:3 przez Anglię, zatem z grupy nie wyszli. Niecały rok później, w marcu 2018 roku zadebiutował w pierwszej reprezentacji, a Polska przegrała 0:1 z Nigerią w meczu towarzyskim rozegranym we Wrocławiu. Znalazł się w szerokiej kadrze na mistrzostwa świata w Rosji, lecz ostatecznie nie załapał się do 23-osobowego składu, zgłoszonego na mundial. Następnie powoływał go Jerzy Brzęczek, u którego grał w Lidze Narodów i eliminacjach do Euro 2020. 13 października 2019 roku strzelił jedyną bramkę w narodowych barwach. Dał świetną zmianę w eliminacyjnym starciu z Macedonią Północną – w 73. minucie zmienił Kamila Grosickiego, a minutę później po podaniu Roberta Lewandowskiego otworzył wynik (Polska wygrała 2:0). U kolejnego selekcjonera, Paulo Sousy, udało mu się już zaliczyć występ na wielkiej imprezie – w ubiegłym roku zagrał na Mistrzostwach Europy, lecz i tu, choć wystąpił we wszystkich trzech spotkaniach, Polacy z grupy nie zdołali wyjść, raz remisując (1:1 z Hiszpanią) i dwukrotnie przegrywając (1:2 ze Słowacją i 2:3 ze Szwecją). W ostatnim meczu asystował przy trafieniu Roberta Lewandowskiego w 84. minucie, które dało nam wyrównanie na 2:2. Powoływał go również Czesław Michniewicz, u którego wystąpił w dwóch spotkaniach Ligi Narodów, a w wyjazdowym starciu z Holandią (2:2) znów asystował, tym razem Piotrowi Zielińskiemu przy bramce na 2:0 w 49. minucie. Łącznie Frankowski rozegrał w reprezentacji Polski 24 spotkania, w których raz trafił do siatki.

Od lata zeszłego roku jest piłkarzem RC Lens, które kupiło go za 2,3 miliona euro. Teraz nie jest sam, gdyż latem tego roku dołączyli do niego rodacy: Adam Buksa (również ściągnięty z USA) i Łukasz Poręba. W zeszłym sezonie dla „Les Sang et Or" rozegrał 40 meczów, w których strzelił 6 goli i zaliczył 5 asyst. Pierwszą bramkę zdobył w barwach obecnej drużyny 18 września ubiegłego roku w zwycięskim 1:0 starciu z Lille. U Francka Haise od razu został podstawowym zawodnikiem, z prawego skrzydła przeniesiony na lewą część pomocy. Teraz notuje bardzo dobry start w nowym sezonie Ligue 1. I oby przynajmniej do mundialu zdołał tę wysoką formę utrzymać.

eprasa.pl a5bd5e18cb

KRZYŻÓWKA

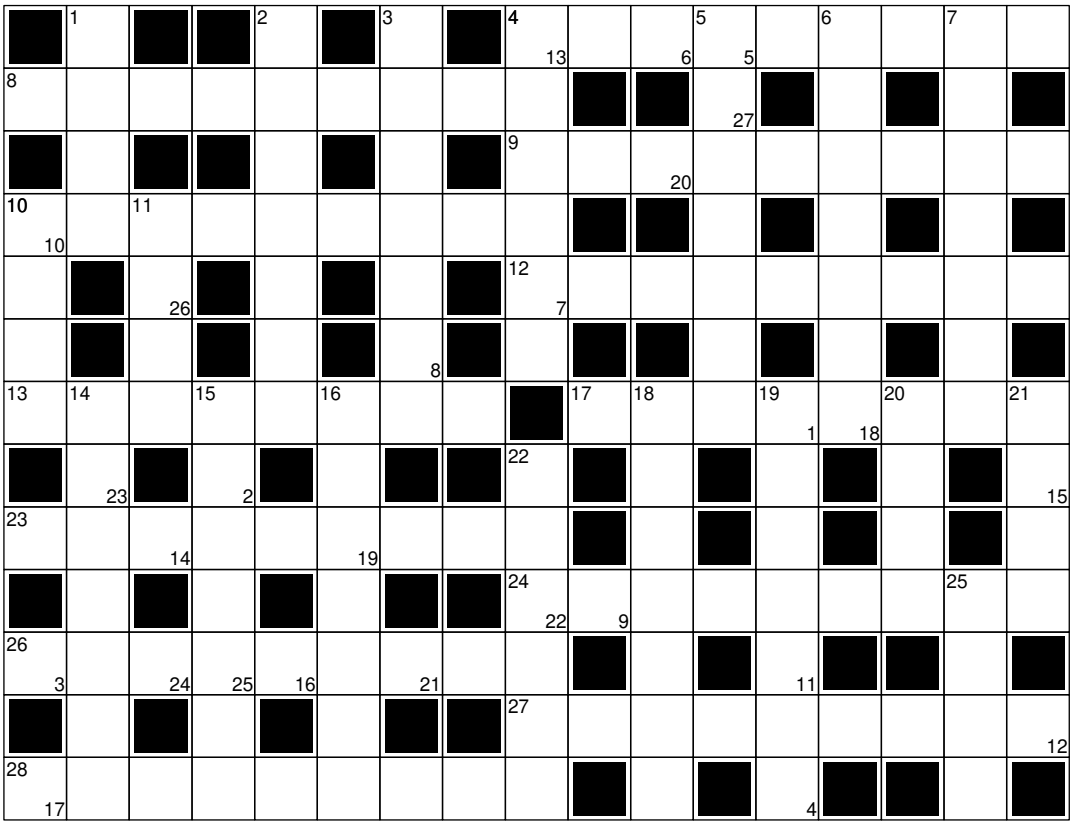

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Poziomo:

4 specjalista od chorób żołądka **8** lekka, luźna kurtka **9** napełnianie ciężarówki **10** ruch ręki, gest **12** przekazywanie myśli na odległość **13** rozkładana kanapa **17** smażony plasterek ziemniaka **23** gospodarka kraju **24** miejsce pracy poligrafów **26** narzędzie do ręcznego przędzenia **27** tulenie, obejmowanie **28** spryt życiowy, zapobiegliwość.

Pionowo:

1 podziemna żyła wodna **2** ciałko białe lub czerwone w tętnicy **3** kuty na cztery nogi **4** papierowy dziennik **5** kreacja damy **6** na nosie krótkowidza **7** strzelisty pomnik **10** ruchome połączenie kości **11** wielki książę kijowski **14** konwój **15** przeciwieństwo analizy **16** kolorowa, ozdobna osłona na świecę **18** ze stolicą w Bukareszcie **19** dawniej miało duszę **20** gaz szlachetny **21** sala wykładowa **22** przepełnia zadowolonego **25** przed nazwiskiem

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl a5bd5e18cb

Najnowocześniejszy z wszystkich podręczników

- Prawie pół tysiąca zdjęć
- Kapsułki z najważniejszymi myślami
- 40 QR-kodów ubogacających lekturę

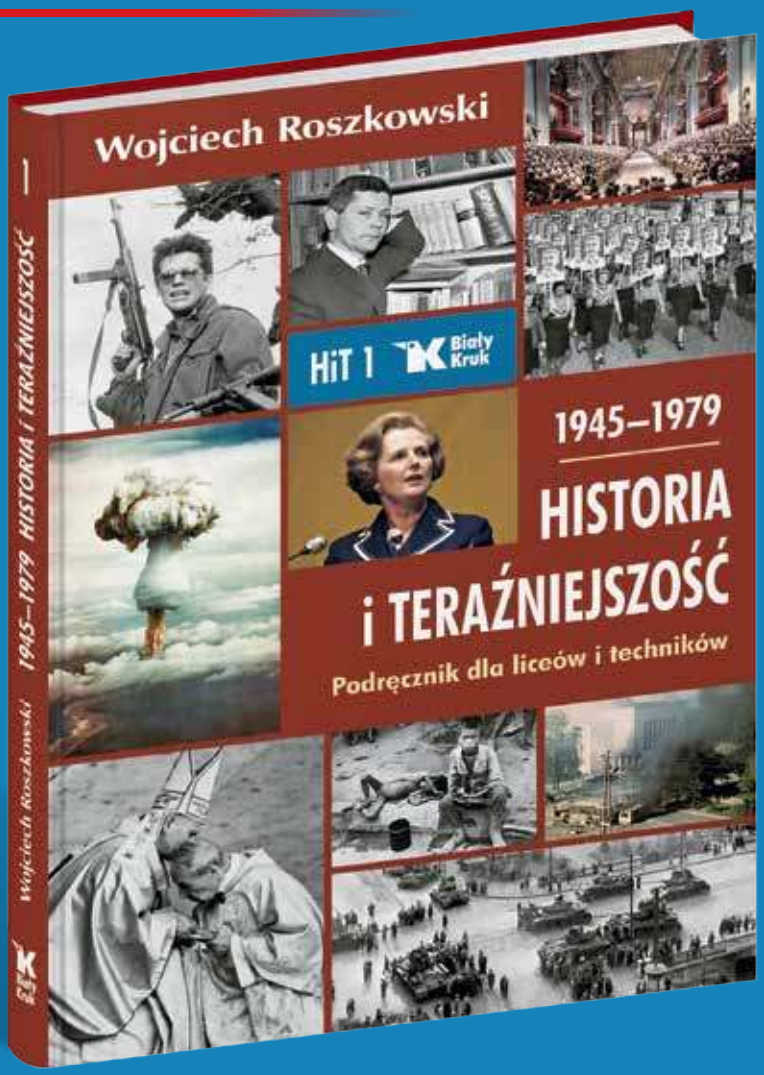

Nowy przedmiot – historia i teraźniejszość – z podręcznikiem cenionego historyka prof. Wojciecha Roszkowskiego.

Najważniejsze wydarzenia w dziejach Polski i świata lat 1945–1979, opisane przez wybitnego naukowca. Wartka narracja i barwny język sprawiają, że książkę czyta się jak pasjonującą powieść, co sprzyja łatwiejszemu przyswajaniu wiadomości zarówno historycznych, jak i z zakresu wiedzy o społeczeństwie. Bez wątpienia pobudzi ciekawość i zainteresuje nie tylko uczniów, ale także ich rodziców.

512 str., 16,5 x 23,5 cm, miękka oprawa ze skrzydełkami

Cena 49 zł

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Biały Kruk

ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl a5bd5e18cb

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

#Pamięć. SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA ODDZIAŁ TRÓJMIASTO

w 40. ROCZNICĘ powstania SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

22-26 sierpnia 2022 r.
na antenie Radia Gdańsk
godz. 17:30
reportaże historyczne
Marzeny Bakowskiej
i Andrzeja Urbańskiego

Transmisja na żywo
Piątek, 26 sierpnia 2022 r.
na antenie Radia Gdańsk
www.radiogdansk.pl
www.facebook/RadioGdansk/

godz. 18:00 debata historyczna
- dr Paweł Warot, dr Mateusz Smolana,
dr Adam Chmielecki

godz. 19:00 koncert w hołdzie ludziom Solidarności Walczącej
w wykonaniu zespołu **„Ferajna z Hoovera"**

organizator: Radio Gdańsk
współorganizatorzy: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku; Instytut Dziedzictwa Solidarności
partner: LOTTO
patronat medialny: Tygodnik Solidarność; magazyn Solidarność

eprasa.pl a5bd5e18cb